



1 kwietnia 2025

NR 76 (18167)

Sport



Raków bez braków

Jak przejść przez most

Młodzież z różnych względów nie naciska na weteranów kadry. Można się domyślać jak to wpłynie na przyszłość polskiej piłki reprezentacyjnej.

Selekcjoner Biało-czerwonych Michał Probiez był w niedzielę wieczorem gościem programu Canal+ „Liga+ Ekstra”. Podzielił się spostrzeżeniami na temat pracy z zespołem, odniósł się także do innych ciekawych wątków, w tym 8-minutowego wywiadu Roberta Lewandowskiego dla TVP Sport po meczu z Maltą. Kapitan naszej reprezentacji mówił w nim o wielu bolączkach dręczących polską kadrę. Trener Probiez nie ominął także wątku... butów Mateusza Bogusza, który tracił równowagę na PGE Narodowym podczas starcia z Litwinami.

O meczach z Litwą i Maltą

- Na te dwa mecze, w których mieliśmy grać atakiem pozycyjnym, wypadło nam dwóch najlepszych zawodników - Nicola Zalewski, który zdobył 3 bramki i miał 8 asyst, a także Piotr Zieliński - strzelec 4 goli i autor 8 asyst. Z powodu tych absencji odpowiedzialność za wynik musieli wziąć na siebie inni zawodnicy. Wiemy, że musimy pewne aspekty gry poprawić. Wielu mówi, że Probiez powinien poprawić w reprezentacji stałe fragmenty gry, ale zapytałem, jak mamy to zrobić, kiedy w poniedziałek jest rozruch, a następnego dnia trening regeneracyjny? Zostaje nam tak naprawdę jeden dzień, jeden trening, żeby poprawić elementy ofensywne i defensywne plus stałe fragmenty gry. Ale jak wypada dwóch-trzech zawodników, to wszystko się



Michał Probiez stoi przed rozlicznymi dylematami.

zmienia. Plan jest, ale nie zawsze wszystko wychodzi. Trzeba też pamiętać, że jest jeszcze przeciwnik, który też się stara.

O awansie na MŚ

- Postawiłem sobie jasny cel i rozmawiałem o tym z drużyną - awans na mistrzostwa świata z pierwszego miejsca. Mamy sześć punktów, wiemy, co musimy dalej robić, a sumie chodzi o to, by zdecydowanie poprawić grę. W meczach

przeciwko dobrym zespołom chciałbym widzieć naszą drużynę w takiej dyspozycji, jak przez 60 minut w spotkaniu z Portugalią na wyjeździe. Ale trzeba strzelić gola, to jest bardzo istotne.

O Robertcie Lewandowskim i wywiadzie

- Najważniejsze jest to, że mamy sześć punktów. Wywiad Roberta Lewandowskiego? Zrobiła się z te-

go nie wiadomo jaka afera, z naciskiem na to, że on bardzo krytykuje to, co się dzieje. W trakcie zgrupowania rozmawiałem z Robertem kilka razy. Omawialiśmy wszystkie aspekty, również o tym, co musimy poprawić, zmienić, także jak wprowadzać młodzież. Ten wywiad w żaden sposób nie neguje mojej osoby. Słuchając tego, w ogóle o tym nie pomyślałem. Zresztą o tym wszystkim

rozmawiałem z Robertem prywatnie. I żeby nie było: nie rozmawiam o tym, co należy poprawić, rozmawiam nie tylko z Robertem, ale także z innymi zawodnikami. Podsumowując: rozmawia się i z kapitanem, i z Radą Drużyny, i z młodymi zawodnikami.

O treningach na zgrupowaniu

- Przez 1,5 roku pracy i zaliczeniu 19 gier w roli selekcjonera, wiem z góry, że na zgrupowaniach nie może być wielu jednostek treningowych. To tak naprawdę jeden, dwa treningi. Trzeba jednocześnie pamiętać, że wielu zawodników gra w niedzielę, zatem po przylocie można im zaserwować co najwyżej rozruch. Drugi dzień poświęcony jest regeneracji. Treningów jako takich było za mojej kadencji może 10.

O butach Bogusza

- Kiedyś zmieniłbym go od razu. Powiedziałem Mateuszowi: „Nie wyobrażałem sobie, że ubierzesz lanki na taką murawę”. W decydującej sytuacji się poślizgnął, a wiadomo, że boiska są podlewane. To też kwestia odpowiedzialności zawodnika - mógł zdobyć bramkę i mógłby ten mecz zupełnie inaczej wyglądać, również dla niego.

O młodzieżowcach

- Jestem na bieżąco z wszystkimi zawodnikami, którzy są w drużynie do lat 21. Dla nas dużym zmartwieniem było to, że duża grupa zawodników z tej kadry nie grała w ligach, choć są przypadki, że to się zmieniło. Na przykład Patryk Pedra nie grał, aczkolwiek teraz

pojawia się na boiskach. Ariel Mosór był kontuzjowany, Łukasz Bejger zmienił klub. Nie bronił przez dłuższy czas Kacper Tobiasz. Uciążliwą kontuzję barku miał Kajetan Szmyt. Nie grał Jakub Kałużniński, ale teraz gra, Filip Marchwiński zerwał więzadła krzyżowe. Pokazuje się w Turcji Kacper Kozłowski. Do drugiej ligi tureckiej poszedł Michał Rakoczy. Filip Szymczak jest w GKS-ie Katowice, ale teraz nie pojawia się na boiskach Szymon Włodarczyk. Maxi Oyedele też złapał kontuzję i nie umie dojść do siebie.

Mamy więc do czynienia z taką sytuacją, że młodzież, która powinna naciskać na starszych kolegów i rywalizować o miejsce w seniorskiej kadrze, z różnych przyczyn tego nie robi. Tak więc nie można nam robić zarzutu, że nie powołujemy zawodników z młodszego pokolenia. Choć przypominam o powołaniach na przykład dla Oyedele czy Mateusza Kowalczyka z GKS-u Katowice. Zatem chodzi o to, by grali regularnie. I to też było coś, o czym rozmawialiśmy podczas zgrupowania z Robertem Lewandowskim.

Zresztą... Na mecze w Lidze Narodów powołaliśmy grupę wielu młodych zawodników. Chcieliśmy ich doprowadzić do mostu, ale przez most muszą już przejść sami.

O Kamilu Grosickim

- Jestem z nim po rozmowie. W meczu z Mołdawią, który rozegramy na Stadionie Śląskim, na pewno dostanie parę minut i będzie miał godne pożegnanie.

Opr. Michał Zichlarz

Trudne zadanie

Wpółfinałach Nations League 4 czerwca w Monachium Niemcy zagrają z Portugalią, a dzień później w Stuttgarcie Hiszpania z Francją. 8 czerwca mecz o 3. miejsce i wielki finał. Biało-czerwoni po ledwie jednej wygranej i aż 4 porażkach jesienią, po raz pierwszy od początku nowych rozgrywek, znaleźli się na zapleczu elity w Dywizji B.

Początek piątej edycji Ligi Narodów 2026/27 to

wrzesień przyszłego roku, a więc okres po amerykańskich mistrzostwach świata. Zasady rozgrywek będą takie same jak teraz. Nie będzie meczów o nic. W naszym przypadku pierwsze miejsce to powrót do elity, jak uczynili to Czesi i Angliści w tej edycji. Awansować będzie można nawet z drugiego miejsca poprzez baraże. Trzecia lokata to już play off o utrzymanie, a ostatnia, czwarta, to spadek.

Wiadomo, że jako spadkowicz z Dywizji A będziemy losowani z pierwszego koszyka. Z nami są jeszcze inni spadkowicze, czyli nasi jesienni rywale Szkoci (przegrali baraże o pozostanie w elicie z Grekami), a także Węgrzy i Izrael. W pozostałych koszykach nie brakuje silnych rywali. Nasze ewentualna grupa marzeń? To Bośnia i Hercegowina z drugiego koszyka, Irlandia z trzeciego

Ostatnim akordem Ligi Narodów czwartej edycji będzie finałowy turniej w Niemczech na początku czerwca. My musimy się szykować na to, co będzie za... 1,5 roku.

i Kosowo z czwartego. Można też jednak grać ze Szwajcarami, niewygodną Słowenią czy Szwecją. Losowanie to jednak melodia przyszłości. Na razie najważniejsze są w Europie eliminacje mistrzostw świata 2026. Za sporą grupą reprezentacji pierwsze marcowe mecze. Kilka drużyn, w tym Polska, ma komplet 6 zdobytych punktów. Oprócz Biało-czerwonych ta sztuka udała się jeszcze

TRIUMFATORZY LIGI NARODÓW	
2019	Portugalia. Miejsce Polski 10
2021	Francja. Miejsce Polski 10
2023	Hiszpania. Miejsce Polski 11
2025	Niemcy/Portugalia/Hiszpania/Francja. Miejsce Polski 13 (spadek z Dywizji A)

Bośniakom, Norwegom, Anglikom oraz Czechom i Czarnogórcom w grupie

L. Grupy czterozespołowe zaczną wszystko później. (zich)

KOMENTARZ
„SPORTU”Paweł
CzadoNowa Bukowa:
plusy i minusy

Wokół Areny Katowice, nowego stadionu, na który przeniósł się GKS Katowice, ścierały się dwie opcje. Według pierwszej stadion powinien zostać otworzony dopiero wtedy, gdy ukończony będzie nie tylko obiekt, ale i wszystko, co z nim związane, choćby parkingi i drogi dojazdowe. Jej zwolennikiem jest choćby mój ojciec. Według drugiej, trzeba było wybrać dobry moment i nie czekać ze wszystkim, tak by było gotowe na tip-top. Miasto za dobry moment uznało mecz z Górnikiem Zabrze. Po pierwsze - atrakcyjny rywal, stoi za nim klasa sportowa, ale i wspaniała przeszłość, to nazwa wiele mówiąca nie tylko kibicom. Po drugie - kibice obu klubów trzymają ze sobą, nie ma między nimi swad. To oznaczają nie tylko wysoką frekwencję, ale i zapewnione bezpieczeństwo w trakcie zawodów. Nie było mowy o wydarzeniach wymykających się spod kontroli. Awantury i wybryki chłopców, co mieli szaliki? Nie tym razem. Miasto, właściciel klubu i jednocześnie inwestor nowego obiektu - zdecydowało się na tę drugą opcję. Dla jednych tym wygrało, dla innych - nie do końca. Faktem jest, że spotkanie dostarczyło niecodziennych emocji; gospodarze pewnie nawet nie śmieli marzyć o tak niezwykłym scenariuszu, czyli zwycięskiej bramce strzelonej w 11 minucie doliczonego czasu. Na murawie spotkanie ułożyło się idealnie. Można życzyć każdemu klubowi, który rozgrywa pierwszy mecz na nowym obiekcie, by wyglądał właśnie tak jak Nowej Bukowej. Coś jeszcze: okazało się, że Arena Katowice ma wręcz idealną akustykę. Wytrzymuje porównanie nawet ze starym Błazokiem, a przecież atmosfera ze Starej Bukowej i słynne hasło „Naciś, GieKSa, naciś” były niepowtarzalne. Z drugiej strony - ktoś, kto jechał samochodem na mecz przeżył dantejskie sceny, niektórzy w ogóle nie dojechali, doprowadzeni do ostateczności, zawracali i zostawiali samochody po drodze. Nie wszystko jeszcze działało jak należy, jak to przy przeprowadzkach. Mniejszy lub większy chaos w takich okolicznościach jest nieunikniony, a chodzi o to, żeby trafił jak najmniej ludzi. Jedno jest pewne: kibice GKS-u, którzy byli na trybunach - nie żałują, że to spotkanie odbyło się właśnie teraz. Wszelkie niedogodności wynagrodził im Wielki Mecz, który ma przecież wszystko, żeby stać się mitem założycielskim Nowej Bukowej.

Idźcie, grajcie i wygrajcie

Wszyscy związani z GKS-em Katowice podkreślają, jak trudny pod względem emocjonalnym był mecz z Górnikiem.

Niedzielne spotkanie GKS-u Katowice z Górnikiem Zabrze wywołało ogromne emocje, szczególnie w środowisku GieKSy. Był to pierwszy mecz przy Nowej Bukowej, na Arenie Katowice, która stanie się (po letniej przeprowadzce całego klubu) nowym domem katowickiego klubu. Ten historyczny moment z trybun oglądało ponad 15 tysięcy ludzi, którzy przyszli na arenę, żeby obejrzeć prawdziwy spektakl. I z całą pewnością nie wrócili do domów rozczarowani. Do szczęścia kibicom ze stolicy województwa śląskiego z pewnością wystarczyłby jakakolwiek wygrana, ale zwycięstwo dzięki bramce w ostatniej chwili, w 11 minucie doliczonego czasu, sprawiło, że spotkanie to na długo zostanie w pamięci kibiców. Gol Filipa Szymczaka, który do GKS-u jest wypożyczony z Lecha Poznań, był jego pierwszym od zimowych przenosin do Katowic. Takie historie nie dzieją się przez przypadek. Dzięki tego rodzaju wydarzeniom zdajemy sobie sprawę z tego, jak piękną dyscypliną jest futbol i jak wiele emocji jest w nim zawartych. A jeśli na sytuację GieKSy popatrzymy szerzej, mając na uwadze całą drogę, którą drużyna Rafała Górkę musiała przejść, rozpoczynając swój marsz w 2. lidze - ta historia staje się jeszcze piękniejsza.



Do pierwszej bramki przy Nowej Bukowej przyczynił się Borja Galan (z prawej).

Najtrudniejszy

- Przez 19 lat nie było nas w ekstraklasie. Awansowaliśmy, nadszedł pierwszy mecz z Radomiakiem, potem zagraлиśmy w Zabrzu przy komplecie publiczności, przyjechał do nas mistrz Polski, rozegraliśmy mecz ku pamięci Janka Furtoka, ważne było też ostatnie spotkanie na Bukowej... Było wiele momentów w ostatnim czasie, które drużyna beniaminka prowadzona przez trenera, który debiutuje na najwyższym szczeblu, mogła spartolić. Takich spotkań można było nie unieść, a drużyna sobie radziła. Natomiast takich emocji, jak w niedzielę, nie czułem jeszcze ani razu. To był naj-

trudniejszy mecz emocjonalnie, nawet dla zawodników, którzy są po trzydziestce. Tym bardziej szanuję to, że wygraliśmy - powiedział po ostatnim gwizdku trener Rafał Górak. Słowa te doskonale pokazują jaki ciężar gniótł w trakcie gry piłkarzy GKS-u. Dodatkowo wyjaśniają, skąd wzięła się euforia całego środowiska GieKSy. Emocje udzieliły się również zawodnikom, którzy w klubie są stosunkowo krótko. Borja Galan, Hiszpan, który w klubie jest dopiero od minionej roku, nie krył radości, ale także wzruszenia, gdy schodził do szatni. W końcu to on oddał strzał, po którym padła pierwsza bramka przy Nowej Bukowej.

Duchy Bukowej

W takich okolicznościach trudno mówić o wymiarze sportowym meczu. Wszyscy wokół skupiali się na emocjonalnym aspekcie i w sumie - trudno się temu dziwić. O swoich uczuciach wiele mówił trener Górak, także gdy opowiadał o starym obiekcie przy Bukowej. Czy czuł się nieswojo na znacznie nowocześniejszym stadionie? - Nie czułem się nieswojo, bo uważam, że zachowuję się fair wobec starego stadionu. Ze starą Bukową pożegnaliśmy się godnie, z klasą. Pożegnaliśmy się z nią, będąc w ekstraklasie, a na tym mi bardzo zależało. Czuć będę do tego miejsca ogromny sen-

tymet, ale żeby GKS Katowice mógł się rozwijać, musieliśmy się znaleźć w nowej rzeczywistości. Duchy starej Bukowej na pewno to rozumieją... W niedzielę rano, gdy chodziłem po murawie tamtego obiektu, mówiłem „nie gniewaj się, że nie gramy tutaj, ale musimy iść w inne miejsce”. Jak widać, stadion mrugnął do mnie na pożegnanie i powiedział „idźcie, grajcie, wygrajcie”.

Tyle okazji...

Nie ma najmniejszych szans na to, żeby ktokolwiek w najbliższych dniach zepsuł humory całemu środowisku GieKSy. Co z tego, że katowiczanie nie zagraли fenomenalnego spotkania? Co z tego, że wiele razy drużynę musiał ratować bramkarz Dawid Kudła? Dla GKS-u nie ma to żadnego znaczenia, bo najważniejsze było zwycięstwo w meczu otwarcia. Żaden z kibiców nie ma zamiaru narzekać na styl, w którym zespół zdobył trzy punkty. - Nie wiem, jak GKS wygrał ten mecz. Powinniśmy wygrać nawet czterema bramkami przewagi. Mieliśmy mnóstwo sytuacji. Chyba od stycznia do niedziel- nego meczu nie mieliśmy tylu okazji... - powiedział po meczu rozczarowany zawodnik Górnika Erik Janża. Cóż jednak z tego, że za- branie mogli wygrać, skoro „duchy starej Bukowej” pilnowały, aby zwycięsko z rywalizacji wyszedł GKS...

Kacper Janoszka

Mniej thrillerów

Rozmowa z Arkadiuszem Jędrychem, kapitanem GKS-u Katowice



Trudno wymyślić lepszy scenariusz w meczu otwarcia. Gol rzutem na taśmę zagwarantował GKS-owi zwycięstwo.

- Pół żartem, pół serio - ten scenariusz rzeczywiście był wymarzony. Dla nas jednak najważniejsze było zwycięstwo, nieważne w jakich okolicznościach. Ten mecz, chcąc nie chcąc, przejdzie do historii.

Bramka Filipa Szymczaka w doliczonym czasie była ważna dla całego klubu. Jednak jak ważne było to trafienie dla samego strzelca, który strzelił pierwszego gola

odkąd zimą dołączył do GieKSy?

- Jestem ogromnym fanem Filipa. Wiem jak długo w nim siedziała chęć strzelenia gola. Bardzo mu na tym zależało. Nie da się wymyślić fajniejszej historii, niż trafienie w meczu otwarcia nowego stadionu, do tego w ostatniej chwili. Jakby tego było mało - gol ten zagwarantował nam zwycięstwo. Nie pozostaje nam nic innego, tylko się cieszyć. Musimy jednocześnie mieć jednak w sobie pokorę, bo liga przecież się nie kończy. Musimy punktować i walczyć o to, żeby ekstraklasa w Katowicach pozostała na lata.

Stracona bramka w drugiej połowie wywołała niepokój wśród katowickich kibiców.

- Był pewien moment zawahania i niedokładne wyjście do piłki. Strata futbolówki oraz fakt, że na koniec ujechała mi noga spowodowały, że straciłmy gola. Przeciwnik się bardzo dobrze zachował. Piłka nożna to jest gra błędów. Każdy czeka na błąd rywala. Dziś straciłmy jedną bramkę, ale to ostatecznie my cieszymy się z trzech punktów.

Czy niedzielny mecz przywraca „równowagę w przyrodzie”? Wcześniej w tym sezonie GKS rozegrał kilka

niezłych meczów, które nie kończyły się zwycięstwem.

- Nie da się ukryć, że niedługo w tych rozgrywkach graliśmy świetne mecze, a to nie przynosiło trzech punktów. W niedzielę pierwszą połowę rozegraliśmy solidnie, a w drugiej oddaliśmy przeciwnikowi zbyt dużo miejsca. Górnik ma w ofensywie nietuzinkowych piłkarzy. Trzeba więc dokładnie przeanalizować ten mecz, bo pomimo wygranej, druga część spotkania powinna być w naszym wykonaniu znacząco lepsza.

W niedzielę trener Rafał Górak obchodził 52. urodziny. Sprawiliście mu piękny

prezent. A jakie są pana życzenia dla szkoleniowca z okazji urodzin?

- Wiem, że trener jest osobą bardzo emocjonalną, więc przede wszystkim życzę trenerowi spokoju. Żeby takich thrillerów, jak w niedzielę, przeżywał jak najmniej. Niech nasze mecze kończą się szybciej pozytywnym wynikiem, żeby trener nie musiał do ostatnich chwil tak przeżywać. Życzę także zdrowia, bo to jest najważniejsze. Ponadto chciałbym, żeby trener niezmennie czuł, że drużyna jest z nim, że pójdziemy za nim w ogień.

Rozmawiał
Kacper Janoszka

LIGOWIEC

Bogdan
Nather

Blotki, nie asy

I znowu w ekstraklasie sygnęło niespodziankami. To świadczy o tym, że żaden zespół rywalizujący na tym szczeblu nie zna dnia, ani godziny. Nie mam zamiaru licytować się z kimkolwiek, również z samym sobą, czy większym zaskoczeniem była porażka Lecha we Wrocławiu, czy Jagiellonii w Gdańsku. Każdy sympatyk futbolu powinien w głowie ułożyć sobie taki ranking i to w zupełności wystarczy. Nie sposób nie zauważyć w jak wysokiej formie jest napastnik Śląska Wrocław, Palestyńczyk Assad Al-Islam Al-Hamlawi. Facet w czterech ostatnich meczach pięć razy wpisał się na listę zdobywców bramek. Z taką średnią na pewno budzi postrach wśród bramkarzy i obrońców przeciwnika, którzy staną na jego drodze w następnych kolejkach. Ja na ich miejscu czułbym się tak, jakbym stawał przed plutonem egzekucyjnym. Jeżeli urodzony w Szwecji napastnik do końca rozgrywek nie spuści z tonu, kibice wciąż urzędującego wicemistrza Polski mogą być spokojni o utrzymanie w elicie.

Na przekór przeciwnościom losu, kłopotom organizacyjnym i finansowym, zażarcie walczą o życie piłkarze Lechii Gdańsk. W tej rundzie mają już na rozkładzie Lecha Poznań, teraz poskromili obrońcę mistrzowskiego tytułu. No i co z tego, że „Jaga” zawiodła na całej linii, o czym świadczy jeden strzał w światło bramki przeciwnika. Właśnie na tym polega spryt i wyrachowanie - na wykorzystaniu wszystkich słabości przeciwnika, by rozłożyć go na łopatki. I to się gdańszczanom w ostatniej kolejce udało, a przecież to szkoleniowiec gości dysponował talią złożoną z samych asów.

Głośno było również o Motorze Lublin, który „zmasakrował” na własnym stadionie Stal Mielec. Cztery gole podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego zaaplikowali rywalom dopiero o raz drugi w bieżących rozgrywkach. Pierwszą ich „ofiara” była Pogoń Szczecin, która przegrała w Lublinie 2:4. Możliwe rozmiary zwycięstwa beniaminka nie rzucają na kolana, ale konsekwencje wynikające z tego wyniku - już tak. Był to bowiem przysłowiowy gwoźdź do trumny szkoleniowca mielczan, Janusza Niedźwiedzia. 43-letni szkoleniowiec nie ma ostatnimi czasy dobrej passy i wysokich notowań. Ma na sumieniu degradację Ruchu Chorzów z ekstraklasy do 1. ligi, teraz był na dobrej drodze, by powtórzyć ten „wyczyn” ze Stalą. Prowadził Stal w 19. kolejkach ligowych i pod jego wodzą drużyna zaksiegowała tyle samo punktów. Katastrofalnie prezentowała się w tym roku, bo w ośmiu potyczkach ligowych tylko raz zdobyła komplet punktów i sześciokrotnie schodziła z boiska pokonana! Co gorsza, osunęła się do strefy spadkowej, z której nie będzie jej łatwo się wygrzebać. Od pewnego czasu w przestrzeni publicznej krążyła anegdota, że jeżeli trener Niedźwiedź chce zabłysnąć, to powinien posypać głowę... brokatem.

Jeżeli trener Górnika Zabrze Jan Urban wciąż analizuje, dlaczego jego zespół przegrał mecz z GKS-em Katowice, to z pełną nieśmiałością podsunę mu nazwisko „winowajcy”. Starożytni Rzymianie za taką „fuszerkę”, jakiej dopuścić się w 76 minucie Ousmane Sow, nie mieliby litości i... ukrzyżowaliby Senegalczyka. W sytuacji, którą spartaczył po znakomitym podaniu Yosuke Furukawy, każdy szanujący się piłkarz powinien umieścić futbolówkę w bramce z zawiązanymi oczami.

Nie tak się goni lidera

Raków jest na szczycie tabeli, a jego konkurenci przegrywają w meczach z zespołami walczącymi o utrzymanie.

Jagiellonia Białystok i Lech Poznań stanowią grupę pościgową za liderującym Rakowem. Problem obu zespołów polega na tym, że w poprzedniej kolejce przegrały mecze, których - przynajmniej w teorii - nie powinny przegrać. Białostoczanie i poznańscy mierzyli się z drużynami ze strefy spadkowej (Lechia po wygranej z mistrzami Polski już znalazła się nad kreską). Okazało się jednak, że wyścig o mistrzostwo Polski może paraliżować.

Jak inaczej wytłumaczyć fakt, że „Duma Podlasia” zagrała bardzo słabo przeciwko gdańszczanom, których klub pogrążony jest w kryzysie finansowym, a sportowo daleko im do czołówki tabeli? Co z tego, że zespół Adriana Siemienia częściej utrzymywał się przy piłce, miał więcej podań, częściej był w ofensywie, skoro oddał tylko jeden celny strzał? Przez to mecz musiał skończyć się porażką białostockiej drużyny. Paraliżująca myśl, że jest się bardzo blisko lidera sprawiła, że Jagiellonia straciła czujność w defensywie i Lechii wystarczyło jedno dośrodkowanie, żeby zdobyć trzy punkty. - Wszystko, co teraz powiem, będzie brzmieć jak wymówka po przegranym meczu, a nie chciałbym iść w te tony - stwierdził po spotkaniu opiekun Jagiellonii, który zwraca uwagę na to, że jego drużyna walczy na wielu frontach. - Nasz sezon jest długi. Po prostu trzeba grać od meczu do meczu, skupiać się na pojedynczych spotkaniach, starać się jak najlepiej punktować, wygrywać jak najwięcej spotkań i na koniec dopiero się rozliczać. Osiem kolejek przed nami, a w grze jest jeszcze Liga Konferencji i mecz o Superpuchar. Musi-



Po sobotnim meczu kibice Jagiellonii - tak jak Mateusz Skrzypczak - łapią się za głowę.

my mecz z Lechią podsumować, zamknąć i skupić się na kolejnym wyzwaniu, bo nie mamy dużo czasu - przekazał szkoleniowiec. Białostockim kibicom pozostaje mieć nadzieję na to, że starcie na Pomorzu nie oznaczało zmniejszenia formy zespołu Adriana Siemienia i że w nadchodzącym meczu o Superpuchar, a przede wszystkim w spotkaniu w Lidze Konferencji z Betisem, mistrzowie Polski będą wyglądać lepiej.

Z bardzo podobnym do starcia Jagiellonia - Lechia meczem mieliśmy do czynienia we Wrocławiu. Różnica polegała na tym, że Śląsk trzy razy

pokonał bramkarza faworytów z Poznania i stracił jedną bramkę. Trener „Kolejorza” Niels Frederiksen zapewne łapie się z głową i nie dowierza, gdy myśli o tym, jak trudne do przewidzenia są wyniki w ekstraklasie. Lech, który jesienią brylował na polskich stadionach, wiosną przegrał nie tylko ze Śląskiem w miniony weekend, ale także w lutym został pokonany przez Lechię. Z kolei w międzyczasie był w stanie ograć Pogoń Szczecin 3:0. Drużyna prowadzona przez Duńczyka jeszcze kilka miesięcy temu była oczywistym faworytem do mistrzostwa. Teraz jednak zespół gra znacznie go-

rzej, a mecz ze Śląskiem tylko to potwierdził. - Szczerze mówiąc, rywale byli lepsi i zasłużyli na zwycięstwo - nie owijał w bawełnę trener Lecha. Czy 54-latek znajdzie pomysł na to, jak przywrócić poznańską lokomotywę na właściwe tory? Czasu jest coraz mniej - co w kontekście gry Jagiellonii zaznaczył trener Siemieniec - do końca sezonu pozostało osiem kolejek, a przecież wszyscy życzylibyśmy sobie tego, żeby walka o trofeum trwała do samego końca, żeby piłkarze zagwarantowali nam prawdziwe sportowe emocje.

Kacper Janoszka

KONTROWERSJA – NIENAOSTRZONY SCYZORYK

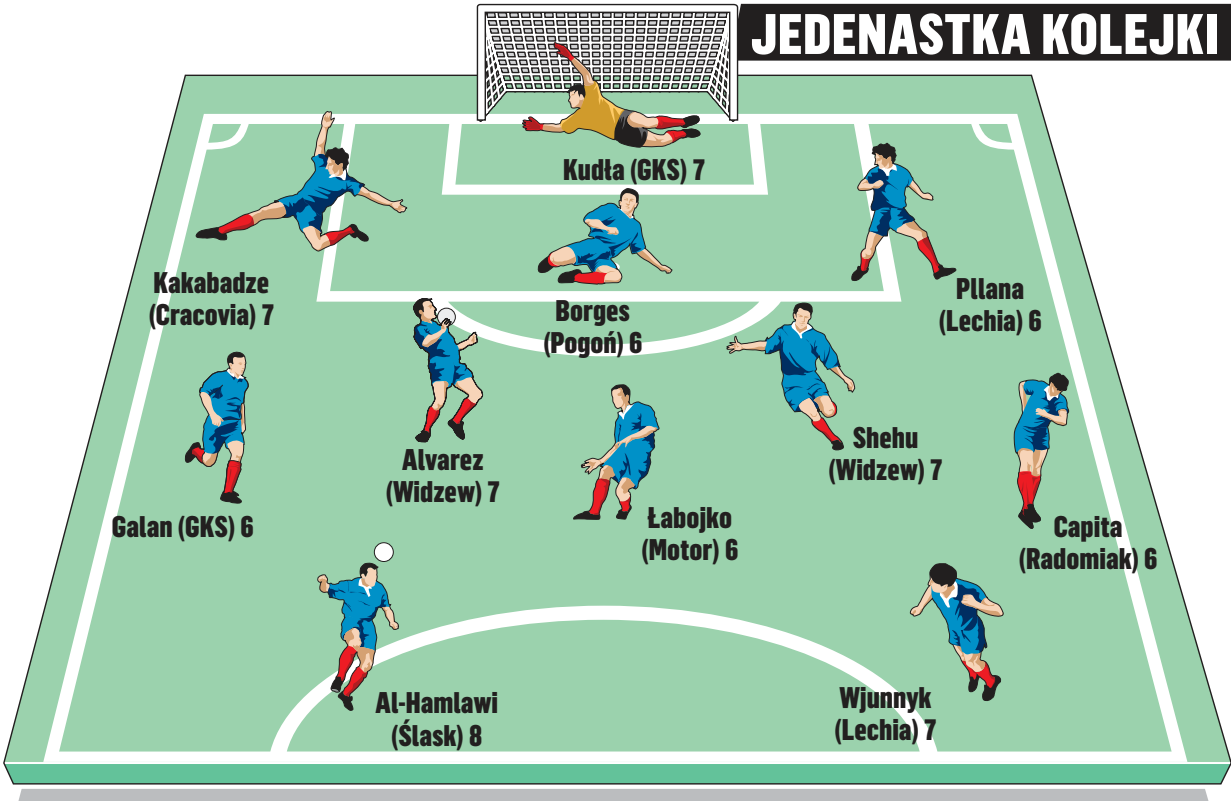
■ Piłka nożna to biznes, piłka nożna to show - a to powoduje, że czasem więcej mówi się nie o kwestiach sportowych, ale okotosportowych. Tak właśnie stało się w przypadku „świętej wojny”, w której starty się w miniony weekend Korona Kielce i Radomiak. Jak wiadomo, wygrali ci drudzy, zdobywając teren rywali wynikiem 3:1. Zwycięstwo było tym słodsze, że to kielczanie prowadzili od 3 minuty i że to kielczanie... prowokowali radomian swoim chamskim zachowaniem. Chociaż może nie należy wrzucać wszystkich do jednego worka, bo czarny

PR stolicy województwa świętokrzyskiego zapewnił gość zaproszony przez Koronę - raper Liroy. Wielkie mecze wymagają wielkiej oprawy, co zaprezentowali chociażby w Katowicach, czy w Opolu. W Kielcach tak fajnie nie było. Liroy, a właściwie Piotr Marzec, otworzył widowisko wykonaniem swojego głośnego utworu „Scyzoryk”, który premierę miał równo 30 lat temu. Wybór był trochę niefortunny, bo o ile główny wątek tekstu do Korony pasuje, o tyle fragment „Scyzoryk, Scyzoryk to równy gość, jeśli w to nie wierzysz, to wypierd...” już nie przystoi. Wiadomo, że stadion to nie teatr, że kibice ze swo-

ich ust w kierunku murawy „wypływają” różne rzeczy (szczególnie w przypadku takich meczów, gdzie i jedni, i drudzy raczej nie wykazują artyzmu wysokich lotów) - ale klub oraz jego przedstawiciele powinni dbać o klasę i fason, tym bardziej, że przecież wielokrotnie klubowi spikerzy, gdy z trybun „leci mięso”, apelują o kulturalny doping. A potem klub sam zaprasza gościa, akceptując jak gdyby nigdy nic wulgarny utwór. Na stadionie przecież też są dzieci, nie trzeba im dokładać... Zresztą sam „kawatek” to jedno. Liroy nie poprzestał na tym swo-

im limeryku, ale w trakcie wypowiedzenia tych słów... pokazywał środkowy palec w stronę sektora gości, gdzie zasiadło kilkuset radomskich fanów. Niezależnie od tego stosunku do Radomiaka i tego, co mógł usłyszeć z ich sektora, tego jaki jest jego artystyczny image, to jako gość profesjonalnego klubu piłkarskiego powinien umieć się zachować - oraz tego zachowania klub powinien od niego oczekiwać i egzekwować. Ale jak widać, nie zawsze każdy scyzoryk jest odpowiednio naostrzony.

Piotr Tubacki



DAWID KUDŁA
To dzięki jego kapitalnym interwencjom GKS Katowice stracił tylko jednego gola. Świetnie zaprezentował się w meczu otwarcia areny przy Nowej Bukowej i dał katowiczanom nadzieję na to, że starcie z Górnikiem można wygrać.

OTAR KAKABADZE
Jego trafienie w starciu z Puszczą było bardzo ważne. Trafił do siatki pod koniec pierwszej połowy, doprowadzając do wyrównania. Dzięki temu Cracovia nabrała wiatru w żagle i chwilę później gola na 2:1 zdobył Benjamin Kallman.

LEO BORGES
Bardzo dobra postawa bloku defensywnego Pogoni sprawiła, że Legia nie była w stanie zdobyć gola. Choć miała kilka dobrych okazji, to szczecińska defensywa, z Leo Borgesem oraz bramkarzem

Valentinem Cojocaru na czele, zapobiegła stratom.

BUJAR PLLANA
Zwycięstwo Lechii z Jagiellonią było sensacyjne, a gdańszczanom nie udało się zdobyć trzech punktów bez kosowskiego defensora. 23-latek przede wszystkim zaliczył asystę przy jedynym голу, ale ponadto solidnie prezentował się w obronie.

BORJA GALAN
Możemy dyskutować na temat tego, kto zdobył pierwszą bramkę na nowym stadionie GieKSy. Jedni powiedzą, że był to gol samobójczy Pawła Olkowskiego, a drudzy, że gola należy zaliczyć Galanowi. Fakty są takie, że bez Hiszpana i jego odważnego strzału z dystansu bramki by nie było.

FRAN ALVAREZ
Jego piątkowy występ był potwierdzeniem tego, że Widzew pod wodzą

Żeljko Sopicia zmienia się na lepsze. Pomocnik oddał piękny strzał sprzed pola karnego, który spowodował, że łodzianie wyszli na prowadzenie w meczu z Piastem.

JAKUB ŁABOJKO
Po niecałych pięciu latach wrócił do Polski (grał we Włoszech i na Cyprze) i po raz pierwszy od zimowego transferu do Motoru wpisał się na listę strzelców. Dołożył więc cegiełkę do okazałej wygranej lublinian ze Stalą (4:1).

JULJAN SHEHU
Nie jest on najsukcesyjniejszym zawodnikiem Widzewa, ale w piątek zdobył ważną bramkę. Gol Al-bańczyka na 2:0 spowodował, że Widzew mógł poczuć się pewnie i spokojnie „dowiódł” zwycięstwo do ostatniego gwiazdka.

CAPITA
W niesamowitej formie jest 23-latek z Angoli. W 2025 roku po raz

pierwszy zachwycił w meczu z Lechią, gdy zdobył gola i zaliczył asystę. Teraz po raz kolejny zapewnił Radomiakowi zwycięstwo, po wejściu z ławki strzelając dwie bramki w starciu z Koroną.

ASSAD AL-HAMLAWI
Reprezentant Palestyny potrzebował trochę czasu, żeby odnaleźć się w Śląsku Wrocław. W końcu w pełni zaadaptował się do nowego środowiska i w każdym z ostatnich czterech meczów strzelał bramki. W sobotę dwukrotnie pokonał golkipera Lecha Poznań.

BOHDAN WJUNNYK
Jako jedyny wpisał się na listę strzelców w meczu Lechia – Jagiellonia. Ukraiński snajper czekał na gola w ekstraklasie od początku wiosennych zmagania. Doczekał się i dzięki temu ekipa Johna Carverra pokonała mistrza Polski!

(kaj)

POSTAĆ KOLEJKI

ASSAD AL-HAMLAWI

■ W trzech ostatnich meczach broniący się przed spadkiem Śląsk zdobył 7 punktów, wygrywając 4:1 ze Stalą Mielec i 3:1 w sobotę z Lechem, a wcześniej remisując z silną wiosną Pogonią. W każdym z czterech ostatnich meczów trafiał palestyński napastnik wrocławian Assad Al-Hamlawi. W tych sotkaniach zdobył aż 5 bramek. Obecnie jest więc napastnikiem numer 1 w ekstraklasie. Można powiedzieć, że wszedł w buty Erika Exposito, którego gole dały Śląskowi w poprzednim sezonie wicemistrzostwo Polski. Teraz bramki Al-Hamlawiego mogą dać upragnione utrzymanie. Sprowadzenie 24-latką przez nowego dyrektora sportowego wrocławskiego klubu Rafała Grodzickiego jest strzałem w dziesiątkę, choć na początku drugiej części rozgrywek nie zachwycał. Chwalony jest przez kolegów z zespo-

tu, chwalony przez ekspertów. – Potrafi się znaleźć w polu karnym, potrafi rozegrać piłkę. Dobrze gra tyłem do bramki, jest inteligentny.

Z przyjemnością patrzy się na jego grę – komplementował w studio Canal+ były reprezentant Polski Marcin Baszczyński.

Assad Al-Islam Al-Hamlawi jest jednym z beneficjentów migracji do Europy. Urodził się w szwedzkim Helsingborgu, gdzie jego najbliżsi uciekli przed konfliktem na Bliskim Wschodzie. To w Szwecji uczył się futbolowego abecadła. W poprzednim sezonie, jako zawodnik IK Oddevold, był królem strzelców – z dwoma innymi napastnikami – Superettan (drugi poziom rozgrywkowy). Teraz trafia dla Śląska, a dobra gra zaowocowała powołaniem do reprezentacji Palestyny. Zagrał w marcowych meczach eliminacji mistrzostw świata z Jordanią (1:3) i Irakiem (2:1). W obu wszedł na boisko w końcówkach. Palestyna walczy o możliwość gry w 5. rundzie azjatyckich eliminacji, gdzie istnieje też możliwość wywalczenia awansu do mundialu 2026.

Fot. Mateusz Porzucek

(zich)

Snajperzy wystąp		Żółte 31/Czerwone 1	
Po 26. kolejce		0/0	Jagiellonia
17	Koulouris (Pogoń)	1/0	GKS
15	Ishak (Lech), Kallman (Cracovia)	1/0	Górniki
14	Imaz (Jagiellonia)	1/0	Motor
13	Mraz (Motor)	1/0	Piast
11	Rocha (Radomiak/Raków)	1/0	Stal
10	Brunes (Raków),	1/0	Widzew
9	Sousa (Lech), Brunes (Raków), Dalmáu (Korona), Kapustka (Legia), Rondić (Widzew), Wlazło (Stal)	2/0	Korona
8	Kossidis (Puszcza)	2/0	Lech
		2/0	Lechia
		2/0	Legia
		3/0	Cracovia
		3/0	Pogoń
		4/0	Radomiak
		4/0	Raków
		5/0	Śląsk
		3/1	Zagłębie
		2/1	Puszcza
Na trybunach		Kryształowy gwiazdek	
33 546	WROCLAW (Śląsk – Lech)	8	Szymon Marciniak (Płock)
27 424	WARSZAWA (Legia – Pogoń)	8	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
15 048	KATOWICE (GKS – Górnik)	7	Piotr Lasyk (Bytom)
14 195	LUBLIN (Motor – Stal)	7	Paweł Raczkowski (Warszawa)
14 125	KIELCE (Korona – Radomiak)	6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
13 147	GDAŃSK (Lechia – Jagiellonia)	6	Wojciech Myć (Lublin)
11 530	KRAKÓW (Cracovia – Puszcza)	5	Sebastian Krasny (Kraków)
6363	GLIWICE (Piast – Widzew)	5	Łukasz Kuźma (Białystok)
3521	LUBIN (Zagłębie – Raków)	4	Patryk Gryckiewicz (Toruń)

TYPOWALI	TRENER			PIŁKARZ			„SPORT”
	Piotr Rzepka	Jarosław Wiecek	Andrzej Wasik	Piotr Rzepka	Jarosław Wiecek	Andrzej Wasik	
Piast – Widzew	2:1	1:0	1:0				
Wynik meczu: 0:2.							
Legia – Pogoń	1:1	1:2	2:1				
Wynik meczu: 0:0.	✓						
Cracovia – Puszcza	0:0	1:1	1:1				
Wynik meczu: 3:1.							
Lechia – Jagiellonia	1:3	0:3	0:2				
Wynik meczu: 1:0.							
Śląsk – Lech	2:0	1:3	1:2				
Wynik meczu: 3:1.	✓						
Korona – Radomiak	1:2	2:2	1:0				
Wynik meczu: 1:3.	✓						
Motor – Stal	1:0	1:0	3:1				
Wynik meczu: 4:1.	✓	✓	✓				
Katowice – Górnik	1:3	2:1	0:1				
Wynik meczu: 2:1.		★					
Zagłębie – Raków	0:2	1:3	0:2				
Wynik meczu: 0:2.	✗	✓	✗				
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.							
Trenerzy		KLASYFIKACJA		Piłkarze		„Sport”	
165 pkt				124 pkt		132 pkt	

Peleton coraz dalej

Częstochowianie z roli faworyta i lidera ekstraklasy wywiązali się w Lubinie perfekcyjnie.

Dwudziesta szósta kolejka ułożyła się w sposób wymarzony dla liderów z Częstochowy. Sensacyjnych porażek doznały w weekend wicelider Jagiellonia i trzeci w tabeli Lech, więc w poniedziałek była okazja nie tylko umocnić się na pozycji lidera, ale odskoczyć na znaczący już dystans od goniących rywali. Z drugiej strony presja zawsze niesie ze sobą negatywne emocje, jednak przed meczem trener Marek Papszun zapewnił, że choć „koszulka Rakowa waży dużo, to jego zawodnicy są przygotowani, by unieść jej wagę”.

Idealny plan

Już w czwartej minucie goście powinni prowadzić, bo Matej Rodin główkował z trzech metrów tuż przy słupku, ale Dominik Hładun intuicyjnie odbił piłkę nogą w stylu Sławomira Szmała. Jednak to Zagłębie mocno naciskało, zamykając liderów w obrębie swojego pola karnego. Z czterech sytuacji Listkowskiego - trafił w słupkę - Radwańskiego, Michalskiego i raz jeszcze Rodina w 44 minucie z rzutu wolnego powinno zdobyćprzynajmniej jedną bramkę. Po 20 minutach miedziowa nawałnica zelała, dawało się odczuć, że spokój „Medalików” wynika z ich wyrachowania, pewności siebie i dobrego planu na ten mecz. Zarzucaną przynętą „Miedziowi” połknęli jednak dopiero w ostatnim kwadransie spotkania...

Do przerwy bramek w Lubinie nie zobaczyliśmy, były tylko dwa celne strzały, ale mecz dało się oglądać. - Początek był ciężki po naszych głupich błędach, ale po 15 minutach przejeżdżaliśmy kontrolę nad meczem - skomentował na przerwie spotkania bramkarz Kacper Trelowski.



0:1 - Brunes, 77 min (asysta Berggren), 0:2 - Makuch, 90+3 min (asysta Rocha)

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 - Ławniczak 4, Nalepa 4, Michalski 0 - Corluka 4, Kolan 4, Dąbrowski 4 (86. Makowski niesklas.), Wdowiak 3 (51. Jach 3) - Pieńko 4 (58. Szmyt 4), Radwański 4 (86. Kurminowski niesklas.), Listkowski 4 (58. Kłudka 2). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Burić, Mróz, Woźniak, Orlikowski.

RAKÓW: Trelowski 6 - Tudor 6, Rodin 6 (69. Barath 3), Svarnas 6 - Jean Carlos 6, Berggren 7, Koczerhin 7 (87. Mosór niesklas.), Otieno 4 (60. Diaz 4) - Lopez 4 (69. Rocha 3), Brunes 7 (87. Makuch 1), Amorim 6. Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Kuciak, Lederman, Plavsić, Aesenić.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) - 8. **Asystenci:** Michał Obukowicz (Warszawa) i Paulina Baranowska (Cheltno). **Czas gry** - 97 min. (46+51). **Żółte kartki:** Dąbrowski (32. foul), Michalski (39. foul; 48. foul) - Koczerhin (43. niesportowe zachow.), Rodin (62. foul), Berggren (85. foul), Tudor (90. foul). **Czerwona kartka:** Michalski (48. druga żółta). **Widzów** 3521.

Piłkarz meczu - Jonatan BRUNES

ZDANIEM SPORTU

■ Chyba pierwszy raz w tym sezonie dostrzegaliśmy paradoks, że wyjściowym składzie walczącego o utrzymanie Zagłębia było 10 Polaków i jeden zagraniczny zawodnik, a w celującym w tytuł Rakowie sytuacja była dokładnie odwrotna - 10 zagranicznych zawodników i jeden Polak. To poważny problem polskiej piłki - lustrzane odbicie kłopotów, z którymi w kadrze zmagają się selekcjoner Michał Probiez.

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE	RAKÓW
30 posiadanie piłki	70
1 strzały celne	7
5 strzały niecelne	7
4 rzuty różne	12
12 faule	8
0 spalane	0
3 żółte kartki	4
1 czerwone kartki	0

Bezsensowna czerwona kartka

Szybko po przerwie Zagłębie zostało osłabione. Mający już żółtą kartę Damian

Michalski, skacząc do piłki, uderzył łokciem w twarz Jeana Carlosa i z drugim „żółtkiem” został odesłany do szatni. To był bezsensowny foul obrońcy gospodarzy, którzy praktycznie przez całą drugą połowę musieli grać w osłabieniu. Od tego momentu przewaga gości stała się miazdzą. W 69 minucie Daniel Stefański wskazał na jedenasty metr, po tym jak piłką ręką odbił Josip Corluka, ale długa analiza VAR „naprawiła” decyzję bydgoskiego arbitra. W 77 minucie kapitalną dyspozycję strzelecką potwierdził Jonatan Braut Brunes. Norweg wyszedł w tempo do prostopadłego podania Gustava Berggrena i dał prowadzenie liderowi PKO Ekstraklasy. To było już 10. trafienie Brunesa.

Oslabione i zmęczone Zagłębie nie było już w stanie zareagować. Sytuacja „Miedziowych” jest już naprawdę nie do pozazdroszczenia. Tymczasem rozpędzony Raków za sprawą rezerwowich „dziewiątek” postawił w doliczonym czasie kropkę nad „i”.

Zbigniew Cieñciała



Napastnik Śląska Assad Al Hamlawi na razie strzela gole niczym karabin maszynowy, więc jego radość jest uzasadniona.

Miał gęsią skórę

Zespół trenera Ante Szimundży jeszcze nie złożył broni i będzie walczył do upadłego o utrzymanie.

ŚLĄSK WROCŁAW

Wprawdzie drużyna z Oporowskiej jeszcze nie wygrzebała się ze strefy spadkowej, ale po wygranej z „Kolejorzem” jej widoki na najbliższą przyszłość są znacznie ciekawsze niż były jeszcze kilka dni temu. Bohaterem ostatniej potyczki ligowej był Palestyńczyk Assad Al Hamlawi, który dwukrotnie zmusił do kapitulacji bramkarza Lecha, Bartosza Mrozka. - To był niezwykle istotny mecz dla naszego zespołu - przyznał niespełna 25-letni napastnik. - Bardzo dobrze podeszliśmy do tego spotkania, wykreowaliśmy wiele szans do zdobycia bramek. Sporo z nich było naprawdę dobrych. Czuć było dobrą energię i wolę walki w zespole. Cieszymy się tym momentem, ale walczymy dalej. Jeśli chodzi o bramki, to nie będę ich porównywał. Jedna i druga bardzo wiele dla mnie znaczą. Po takim spotkaniu wiara w utrzymanie oczywiście rośnie. Muszę jednak powiedzieć, że odkąd tutaj przyszedłem, czuję wiarę w zespole, jeden walczy za drugiego. Mamy w sobie wsparcie i razem chcemy wygrywać. Kibice dali nam mnóstwo energii, od samego początku miałem gęsią skórę. Pierwszy raz grałem przed 34 tysiącami kibiców i cieszę się tym momentem.

Wiara kibiców

W potyczce z Lechem dobrze spisał się obrońca, Serafin Szota: - Jestem dumny z zespołu, że pokazaliśmy się naprawdę z bardzo dobrej strony, że mamy dwa zwycięstwa pod rząd i pokazaliśmy, że nie jesteśmy tylko chłopcami do bicia, a będziemy

walczyć do końca - cieszył się wychowanek Startu Namysłów, który przez kilka lat grał w zespołach juniorów „Kolejorza”. - Przede wszystkim zagraлиśmy bardzo dobrze jako kolektyw, cały zespół pracował w defensywie. Oczywiście jestem zadowolony z tego jak to wyglądało, ale wiemy, jaka jest sytuacja i ile jest jeszcze pracy.

Sytuacja w tabeli jest, jaka jest. Będziemy walczyć, ale to, że przyszło na stadion ponad 30 tysięcy pokazuje, jak wielki jest to klub. Ludzie w nas wierzą, wierzą w to, że możemy się utrzymać, przyszedli oglądać dobrą piłkę i mam nadzieję, że ją zobaczyli. To piękna sprawa, że jesteśmy na ostatnim miejscu, a na mecz przechodzi tylu kibiców.

Odpowiednie nastawienie

Przygotowuję się do każdego meczu tak samo. Czy będzie to jedna osoba na trybunie, czy 30 tysięcy, to nie ma to w ogóle dla mnie znaczenia. Wykonuję swoją robotę, jestem profesjonalistą i tak podchodzę do zawodów. Jeżeli chodzi o nastawienie moralne, to myślę, że wektor był bardzo dobrze nastawiony od samego początku i rozmawialiśmy o tym nastawieniu, o wierze, że po prostu ona jest i będziemy walczyć do końca. Wiem, jakie słuchy były wokół klubu, wokół naszej drużyny, że jesteśmy już na straconej pozycji, że nikt w nas nie wierzy. Myślę, że to jest dobre dla nas, bo my przede wszystkim możemy się skupić na sobie. Każdy musi brać odpowiedzialność na siebie i uważam dalej, że każdy mecz to finał.

Coś nieprawdopodobnego

Niespełna 24-letni Arnau Ortiz po meczu z Le-

chem promieniał. - Piękne zwycięstwo, ale teraz musimy utrzymać dobry poziom, który mamy, bo tak naprawdę nic jeszcze nie osiągnęliśmy stwierdził Hiszpan. - Musimy dalej tak pracować, żeby uratować się z tej sytuacji, w której jesteśmy. Na boisku czułem się dobrze, ale mój indywidualny występ nie jest istotny, bo liczy się tylko drużyna.

Przez dwa tygodnie przerwy pracowaliśmy bardzo ciężko, chwilami nawet za ciężko. Z Lechem pokazaliśmy to, co udało nam się wyćwiczyć. Nie możemy jednak na tym poprzestać, musimy dalej trenować tak samo.

To, co się działo na stadionie, było naprawdę szalone. Nie jestem w stanie opisać słowami tej atmosfery. Mam nadzieję, że tak będzie na każdym meczu, bo potrzebujemy wsparcia kibiców. Liczę, że dalej będą przychodzić na stadion i tworzyć taką atmosferę zawsze. W Hiszpanii grałem w dużych klubach, jak Murcia i FC Cartagena, ale atmosfera tutaj jest wyjątkowa. To było naprawdę nieprawdopodobne!

Bogdan Nather

1. Raków	26	55	39:16
2. Jagiellonia (m)	26	51	47:31
3. Lech	26	50	48:24
4. Pogoń	26	44	41:28
5. Legia	26	41	48:35
6. Cracovia	26	41	47:40
7. Górnik	26	40	37:31
8. Motor (b)	26	39	39:45
9. Katowice (b)	26	36	35:32
10. Radomiak	26	34	37:40
11. Piast	26	33	26:28
12. Widzew	26	33	30:39
13. Korona	26	33	25:34
14. Puszcza	26	25	25:38
15. Lechia (b)	26	24	27:44
16. Stal	26	23	27:42
17. Zagłębie	26	23	21:40
18. Śląsk	26	21	28:40

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.



Piłkarze Rakowa zaliczyli kolejną przeszkodę w drodze po koronę.

Puszcza bez tajemnic

Trener „Portowców” Robert Kolendowicz uważa, że dzisiejszy przeciwnik w Pucharze Polski jest coraz leśszy.

POGOŃ SZCZECIN

W wtorek w Niepołomicach piłkarze „Dumy Pomorza” po raz dziesiąty w historii przystąpią do rywalizacji w półfinale Pucharu Polski. Bilans ich dotychczasowych, półfinałowych starć jest dosyć wyrównany. Pogoń czterokrotnie wychodziła z nich zwycięsko, zaś pięć razy lepsi byli rywale. W 1985 roku, 2010 roku i 2017 roku o awansie do wielkiego finału rozgrywek decydował dwumecz, więc ogólnie Pogoń rozegrała dotychczas 12 półfinałowych meczów w Turnieju Tysiąca Drużyn. Ich bilans to cztery zwycięstwa Granatowo-bordowych, dwa remisy i sześć triumfów rywali.

Najświeższe wspomnienie „Portowców” z półfinału Pucharu Polski związane jest oczywiście z poprzednim sezonem. Pogoń wówczas w drodze do finału na Stadionie Narodowym w 1/2 finału PP zmierzyła się na swoim stadionie z Jagiellonią Białystok. Drużyna ze stolicy województwa Zachodniopomorskiego zwyciężyła wówczas po dogrywce i bramkach autorstwa Efthymisa Koulourisa i Fredrika Ulvestada. Autorem honorowego gola dla pokonanych zdobył Bartłomiej Wdowik.

„Żubry” na drodze

Wtorkowy pojedynek w Niepołomicach będzie trzecią konfrontacją Pogoni z Puszcą w ramach rozgrywek Pucharu Polski. Do pierwszego starcia między tymi zespołami doszło w 2016 roku. Wtedy „Duma Pomorza” trafiła na występujące w drugiej lidze „Żubry” w ćwierćfinale Pucharu Polski. Wówczas o awansie do finału rozgrywek decydowały jeszcze dwa mecze na własnym stadionie oraz na wyjeździe.

Pierwszy z nich „Portowcy” rozegrali z przeciwnikiem na wyjeździe. 26 października 2016 roku Granatowo-bordowi pokonali Puszczę 2:1. Bramki dla zwycięskiej drużyny strzelili Ricardo Nunes i Adam Frączczak. Rewanż odbył się 29 listopada w Szczecinie, w nim gospodarze wygrali 2:0 po bramkach Kamila Drygasa i ponownie Adama Frączczaka.

Pogoń rywalizację w edycji 2016/2017 Pucharu Polski zakończyła ostatecznie na półfinale, w którym przegrała dwumecz z poznańskim Lechem (0:3, 0:1).

Zwarcie i gotowi

Wprawdzie mecz półfinałowy odbędzie się na boisku przeciwnika, ale to „Portow-

cy” są faworytem tej potyczki. Jedynym zawodnikiem, który nie będzie do dyspozycji trenera Roberta Kolendowicza jest Mariusz Malec. - Ma jakiś uraz mięśniowy – wyjaśnił szkoleniowiec ogoni. - Wraca za to Danijel Lonczar, który w Warszawie nie zagrał z powodu choroby. Nie był na sto procent sprawny, dlatego podjąłem decyzję, że nie pojawił się na boisku. Pozostali są zwarcie i gotowi. Chciałbym przed żadnym meczem nie musieć mobilizować zawodników. Tak jest często. Jesteśmy na ten mecz mentalnie przygotowani. Nie mam nigdy zastrzeżeń do zespołu, jeśli chodzi o przygotowanie mentalne. Teraz też będzie ono na wysokim poziomie.

Rywal coraz lepszy

Wiadomo nie od dzisiaj, że najgroźniejszą bronią podopiecznych trenera Tomasza Tułacza są stałe fragmenty gry. Ale... - Jeżeli rozpatrujemy zespół Puszczy tylko przez pryzmat stałych fragmentów, to jesteśmy niesprawiedliwi - stwierdził kategorycznie Robert Kolendowicz. - Dostrzegam ich bardzo dobrą organizację gry, poczynili jakościowe wzmocnienia, są coraz mocniejsi. Oczywiście stałe fragmenty są dodatkem do

ich gry. Jest u nich duża powtarzalność, intensywność. Wielu trenerów podgląda trenera Tułacza i uczy się od niego, jak wprowadzać stałe fragmenty do gry drużyny. Będziemy musieli im zapobiegać, ale to też szansa dla nas. W ostatnim meczu Puszcza straciła gole po stałych fragmentach, więc to jest coś, co można wykorzystać. Jak zagramy we wtorek? Chcemy być powtarzalni. Ten mecz może być trochę inny, bo znamy styl Puszczy. Będziemy szukali jednak swoich dobrych momentów. Szczególnie wtedy, gdy przechodzimy z fazy przejściowej do ataku. Będę chciał, żebyśmy lepiej weszli w ten mecz. Dwa ostatnie spotkania zaczęliśmy źle. Nie byliśmy skuteczni w pojedynkach w defensywie. Nie byliśmy gotowi na zbieranie drugich piłek, co może być w tym meczu kluczowe. Chciałbym, abyśmy byli w tym lepsi, a także, żeby dodatkowe elementy ciągle były na wysokim poziomie.

Bogdan Nather

1/2 FINAŁU PP

Wtorek, 1 kwietnia, godz. 18.30

■ Puszcza Niepołomice - Pogoń Szczecin
sędzia - Bartosz Frankowski (Toruń).



Bramkarz Valentin Cojocar (z lewej) i obrońca Linus Wahlqvist są silnymi punktami bloku defensywnego Pogoni.

PÓŁFINAŁY PUCHARU POLSKI Z UDZIAŁEM POGONI:

29.03.1964 r. Legia - Pogoń 1:0

25.05.1966 r. Pogoń - Legia 1:3

02.03.1975 r. Stal Rzeszów - Pogoń 3:0

27.05.1981 r. Pogoń - Resovia 1:0

28.02.1982 r. Pogoń - Górnik 2:1

01.12.1985 r. Pogoń - GKS 2:1

04.12.1985 r. GKS - Pogoń 3:1

06.04.2010 r. Ruch - Pogoń 1:1

04.05.2010 r. Pogoń - Ruch 0:0

01.03.2017 r. Lech - Pogoń 3:0

05.04.2017 r. Pogoń - Lech 0:1

03.04.2024 r. Pogoń - Jagiellonia 2:1 (po dogrywce)



Jakub Serafin ma na koncie mistrzostwo z Lechem (nikły udział), czy będzie miał szansę na zdobycie pucharu z Puszcą?

Furtka z marzeniami

Co jakiś czas wbijają w nas szpilki, a my ucieramy nosa tym większym – mówi przed pucharowym meczem z Pogonią kapitan „Żubrów”.

PUSZCZA NIEPOŁOMICZE

Puszcza jeszcze nigdy nie grała w finale Pucharu Polski. We wtorek zespół Tomasza Tułacza po raz kolejny w ostatnich latach może zapisać się złotymi literami w 102-letniej historii klubu. Niepołomczanie po raz pierwszy w tej edycji wystąpią przed własną publicznością.

Podcięte skrzydła

Do spotkania z ubiegłorocznym finalistą mogli przystępować w znacznie lepszych nastrojach. W sobotę Puszcza prowadziła z Cracovią i nie pozwalała jej na wiele, ale tuż przed przerwą straciła dwa gole, po których już się nie podniosła. Grający w pomocy kapitan drużyny Patryk Serafin zszedł z boiska chwilę wcześniej, bo w doliczonym czasie obejrzał drugą żółtą kartkę za faul taktyczny. - Na boisku czuliśmy, że Cracovia do pierwszej bramki nie jest w stanie nam zagrazić. Błąd indywidualny przy wyprowadzaniu piłki spowodował, że na chwilę straciliśmy koncentrację i kontrolę, a z tego padła bramka dla rywali. Potem stały fragment, drugi gol... To nam podcięło skrzydła i nie daliśmy już rady wrócić do spotkania - żałuje zawodnik „Żubrów”.

Serafin podkreśla, że drużyna była dobrze przygotowana do derbowej rywalizacji i jedna sytuacja

(strata Gieorgija Żukowa) zaważyła na tym, że role w tym spotkaniu trochę się odwróciły. - Żałujemy tego. Nie możemy tego powtarzać, bo podobnie było w Kielcach, gdzie straciliśmy bramkę do szatni, a teraz dwie w odstępie kilku minut. To jest nasz problem, nie potrafimy wrócić do meczu po negatywnym początku czy wyniku - przyznaje 28-latek.

Specyficzne minuty

Kapitan zapewnia, że po trzecim trafieniu dla „Pasów” na początku 2. połowy drużyna nadal chciała walczyć o korzystny rezultat. Ktoś mógł pomyśleć, że dwa gole będzie trudno odrobić i trzeba już oszczędzać siły na wtorkowy mecz w Pucharze Polski z Pogonią Szczecin. - W ekstraklasie walczyliśmy o życie, jeszcze się nie utrzymaliśmy i przede wszystkim skupiamy się na lidze - deklaruje Serafin. - Półfinał Pucharu jest dla nas najważniejszym meczem sezonu, ale tylko do wtorku. Od środy wracamy i walczymy, by Puszcza nadal była w ekstraklasie.

Serafin liczy, że porażka mobilizująco zadziała na drużynę i wyciągnąć odpowiednie wnioski z lekcji, którą otrzymali na stadionie Cracovii. - W trakcie meczu są specyficzne minuty, w których zagrożenie trzeba jak najdalej oddalić. To jest końcówka pierwszej

połowy, koniec meczu czy chwile po strzelonej bramce - to są bardzo ważne minuty - wskazuje.

Jednym głosem z prezesem

Nie wiadomo, w jakim składzie „Żubry” wyjdą naprzeciw „Portowcom”, bo po ligowym meczu trener mówił, że sytuacja kadrowa jest „katastrofalna”. Nie wymienił nazwisk, ale stwierdził, że problemy zdrowotne ma czterech zawodników. Przeciwności można jednak pokonać, a trudne sytuacje potrafią jeszcze bardziej cementować. - Gramy o marzenia. Sami na to zapracowaliśmy, daliśmy sobie taką szansę. Otworzyła się przed nami wielka furtka z marzeniami i mam nadzieję, że z tego skorzystamy - podkreśla Serafin.

Zagadnięty o propozycję nowego prezesa Pogoni, który zaoferował przeniesienie spotkania do Szczecina, oferując Puszczę m.in. część zysku ze sprzedanych biletów, podkreśla, że drużyna popiera stanowisko prezesa. Jarosław Pieprzycza najpierw wyśmiał ofertę na portalu X, a potem kulturalnie, ale stanowczo odrzucił w oficjalnej odpowiedzi. - Co jakiś czas w klub, czy zawodników są wbijane szpilki, a my na bazie charakteru nie raz utarliśmy nosa tym większym. Nie chcemy mówić, tylko pokazać to na boisku - kończy Serafin.

Michał Knura

Tyszanie gonią czołówkę

Szósty gol Natana Dziegielewskiego w tym roku otworzył deser kolejki.

GKS Tychy pozostał na szczycie tabeli wiosny. Podopieczni Artura Skowronka wygrali z niepokonaną w tym roku Wisłą Płock 2:1 i przesunęli się na 10. pozycję w tabeli I ligi. Ważniejszy niż ten ruch w górę drabinki jest jednak fakt, że do strefy barażowej, w której zespół Mariusza Misiury zajmuje 4. lokatę, trójkolorowi mają 5 obecnie punktów.

Wczorajszy mecz, jak na deser przystało, był wręcz smakowity. Już w 1. minucie Wiktor Niewiarowski ruszył z szarżą w kierunku bramki gości, ale został zablokowany i skończyło się rzutem różnym. Skuteczniejszy chwilę później okazał się najbardziej bramkostrzelny piłkarz Tychów rundy wiosennej. Natan Dziegielewski, bo o nim mowa, po zagranii Bartosza Śpiączki, który uciekł Andriasowi Edmundssonowi i dograł idealnie do 20-latka, tylko przyłożył nogę do piłki i z 10. metra wpakował ją do siatki.

Szósty gol strzelony w tym roku przez tyskiego napastnika mocno zmobilizował płocczan, którzy błyskawicznie ruszyli do odrabiania straty. W 7. minucie bliski szczęścia był Jime, ale piłka po jego ude-



Napastnik tyszan Natan Dziegielewski jest w tej rundzie postrachem bramkarzy przeciwnika.

rzeniu, blokowana jeszcze przez Jakuba Teclawę, trafiła w słupek. Od tego momentu zespół Wisły wykonywał seryjnie rzuty różne, z których najgroźniejszy okazał się ten z 16. minuty, kiedy Iban Salvador strzelił z 5. metra przewrótka, ale Marcel Łubik popisał się efektowną paradą i obronił.

Znakomicie spisujący się bramkarz tyszan nie miał jednak nic do powiedzenia, gdy po wrzutce Dominika Kuna futbolówka odegrana przez Miłosza Brzozow-

skiego znowu dotarła do reprezentanta Gwinei Równikowej, a ten z 10. metra huknął z woleja. Jeszcze w 24. minucie Brzozowski sprawdził formę Łubika, który potwierdził, że jest w wysokiej dyspozycji. A gdy już się wydawało, że to przyjezdni będą dyktować warunki, nagle karta się odwróciła.

W 29. minucie Dziegielewski, po zablokowanym strzale Rafała Makowskiego znalazł się najszybciej przy piłce, ale tym razem, mając

przed sobą tylko Bartłomieja Gradeckiego, główkował obok celu. To był jednak sygnał do ataku dla tyskiego zespołu, bo w 34. minucie Niewiarowski uderzył z 15. metra i dał możliwość wykazania się 25-letniemu bramkarzowi, którego w 39. minucie pokonał Jakub Bieroński. Wystarczyło, że gdy Marko Dijaković wrzucił futbolówkę w pole karne to Brzozowski, atakowany przez Teclawę, nie wyjaśnił sytuacji i środkowy pomocnik tyszan z 10.



GKS Tychy
- Wisła Płock
2:1 (2:1)

OCENA MECZU ★ ★ ★



1:0 - Dziegielewski, 4 min, 1:1 - Iban Salvador, 21 min, 2:1 Bieroński, 39 min

TYCHY: Łubik - Budnicki, Tectaw, Di-jaković - Keiblinger, Makowski (78. Kurtaran), Bieroński, Blachewicz (83. Rumin) - Niewiarowski (78. Kubik), Śpiączka (83. Stangret), Dziegielewski (67. Niemann), Trener Artur SKOWRONEK.

WISŁA: Gradecki - Czustović (59. Hiszpański), Haglind-Sangre (83. Pomorski), Edmundsson, Szymański (59. Al-Hamawi), Brzozowski (83. Kuczeko) - Pacheco, Mijusković, Kun, Jime - Iban Salvador (75. Sekulski), Trener Mariusz MISIURA.

Sędziował Łukasz Szczech (Kobyłka). **Widzów** 3535. **Żółte kartki:** Dijaković - Pacheco.

Piłkarz meczu - Marko DIJAKOVIĆ

metra płaskim strzałem trafił w róg bramki.

Jeszcze w 45. minucie zapachniało golem, gdy po błędzie Edmundssona Śpiączka błyskawicznie złożył się do strzału zza linii bocznej pola bramkowego, ale minimalnie chybił. Nic więc dziwnego, że po takiej pierwszej odsłonie, w której tyszanie oddali 8 strzałów, a płocczanie 12, kibice czekali z niecierpliwością na drugą odsłonę. Spodziewali się dalszej wymiany ciosów, ale sztab szkoleniowy tyszan zmienił taktykę. GKS skoncentrował się bowiem na obronie wyniku i praktycznie tylko raz groźnie zaatakował. W 61. minucie Marcel Błachewicz uciekł z lewej strony boiska obrońcom przyjezdnych, wbiegł w pole karne i zza narożnika pola bramkowego strzelił w słupek długiego rogu.

Natomiast Wisła choć nacieriała, rozgrywała atak po-

zycyjny i próbowała rozewać szyki obronne gospodarzy, okazała się bezradna. W 2. połowie nie oddała ani jednego celnego strzału i defensywa tyszan, w której prym wiódł Dijaković, w miarę spokojnie dotrwała do końcowego gwizdka.

Jerzy Dusik

1. Arka	25	54	48:17
2. Bruk-Bet	25	52	52:27
3. Miedź	25	45	46:29
4. Wisła P.	25	44	42:30
5. Polonia	25	41	34:29
6. Wisła K.	25	40	44:25
7. Ruch (s)	25	37	35:31
8. Górnik	25	36	37:31
9. Znicz	25	36	33:30
10. Tychy	25	35	33:27
11. ŁKS (s)	25	34	35:28
12. Stal R.	24	34	38:34
13. Odra	24	23	21:48
14. Kotwica (b)	25	21	19:39
15. Chrobry	25	21	23:46
16. Warta (s)	25	21	17:40
17. Stal St. W (b)	25	16	18:43
18. Pogoń (b)	25	15	24:44
1-2 - awans, 3-6 - baraż, 16-18 - spadek.			

Wiosenny optymizm

Po zwycięstwie w Łodzi Odra Opole opuściła strefę spadkową.

ŁKS Łódź niemal od 70 lat nazywany jest „Rycerzami wiosny”. W tym roku jednak „przywitania wiosny” łodzianie nie będą wspominać zbyt miło, za to ich sobotni rywal, czyli piłkarze Odry Opole, mogą się cieszyć z nadejścia nowej pory roku. Na jej przywitanie zespół prowadzony przez Jarosława Skrobaczę otworzył bowiem nowy i nowoczesny stadion, remisując 1:1 w towarzyskim spotkaniu z walczącym o awans do Bundesligi zespołem 1. FC Magdeburg, a w 25. kolejce wygrał wyjazdowy mecz z ŁKS-em Łódź 2:1. Kibicom śledzącym rywalizację na zapleczu ekstraklasy nie musimy przypominać, że opolanie walczą o utrzymanie i w starciu z aspirującymi do czołowych lokat łodzianami nie byli faworytami.

Mocno schowani

Potwierdzają to zresztą liczby z tego spotkania. ŁKS miał 66 procent posia-

dania piłki, oddał 16 strzałów, z których sześć było celnych i wykonał 7 rzutów różnych. Natomiast goście uderzali 11-krotnie, z czego 3 razy celnie i mieli jeden kórner. - To był mecz o dużym ciężarze gatunkowym - powiedział na konferencji prasowej trener opolan Jarosław Skrobacz. - I dla gospodarzy, i dla nas punkty są bardzo ważne. Mieliśmy do siebie troszeczkę uwag o grę w 1. połowie. Wbrew temu, co sobie zakładaliśmy, szybko strzelona przez nas bramka nie pomogła nam. Spowodowała, że graliśmy za bardzo cofnięci. My potrafiliśmy się utrzymać przy piłce, bo po odbiorze wkra-dała się nerwowość tak jakbyśmy chcieli od 1 minuty utrzymać wynik, a to się przy takiej postawie nie może udać. I strata bramki w końcówce 1. połowy to była właśnie konsekwencja takiej zaplanowanej gry ŁKS-u, który często i mocno zmieniał strony ataków, a my nie potrafiliśmy sobie

z tym poradzić. Byliśmy mocno schowani i czekaliśmy w polu karnym, więc zostaliśmy ukarani.

Inne podejście

Opolanie otworzyli wynik w 35 sekundzie, po akcji sfinalizowanej przez Tomasza Przikryla. Czech po zagranii Szymona Kobusińskiego wbiegł w pole karne i z 11. metra płaskim strzałem trafił w długi róg. Później Artur Haluch kilka razy ratował opolan od straty gola, ale skapitulował w 12 sekundzie doliczonego czasu gry 1. połowy, której bilans: 10:3 w strzałach i 5:1 w celnych oraz 6:0 w rzutach różnych pokazuje, że mający 71 procent posiadania piłki łodzianie po prostu dopięli swego. - Druga połowa to już jednak nasze inne podejście do meczu - dodał szkoleniowiec Odry. - Dobrze weszliśmy w grę, bo już w 1 minucie Szymon Kobusiński, a następnie Dawid Czapliński, mieli naprawdę kapitalną



Tomasz Przikryl (z lewej) „skaleczył” drużynę ŁKS-u jeszcze zanim upłynęła minuta gry.

sytuację, żebyśmy znowu wyszli na prowadzenie. Zupełnie odmieniliśmy to spotkanie. Potrafiliśmy już dłużej utrzymać się przy piłce i stworzyć kolejne okazje. A przede wszystkim wychodziliśmy wyżej do ŁKS-u. Nie pozwoliliśmy na swobodne rozgrywanie, na to, żeby wrzucali nam dużo piłek w nasze pole karne. Do tego dodaliśmy bramkę po dobrej indywidualnej akcji Konrada Nowaka, „zamkniętej” przez Szymona Kobusińskiego. Myślę, że

później już do końca ŁKS za bardzo nam nie zagroził.

Rajd Nowaka

Dodajmy jeszcze do tych słów opis akcji dającej zwycięstwo. Ustawiony na prawej pomocy Nowak przebiegł bowiem z piłką niemal od linii środkowej aż do pola karnego i po wbiegnięciu na 14 metr uderzył płasko w kierunku długiego słupka, gdzie Kobusiński z najbliższej odległości dopełnił formalności,

pakując futbolówkę w słupek do pustej bramki. Nie było to wprawdzie tak efektowne trafienie jak w meczu z 1. FC Magdeburg, ale ważniejsze. Zapewniło bowiem zwycięstwo i sprawiło, że Odra - mając jeden mecz mniej od rywali, bo zaległe spotkanie ze Stalą Rzeszów rozegra 23 kwietnia - opuściła „czerwoną strefę” i z wiosennym optymizmem czeka na kwietniowe spotkania.

Jerzy Dusik



Fot. Kacper Pacocha/PressFocus

Ruchowi zdecydowanie brakuje goli autorstwa Daniela Szczepana...

Zapadła cisza

Atmosfera w Chorzowie jest już tak gęsta, że można ją kroić nożem.

RUCH CHORZÓW

Chorzowska społeczność jest ogromna, zbudowana na wspomnieniach o chwale i glorii, więc nie może dziwić, że kiedy zespół ni z tego, ni z owego wpada w wielki kryzys, kibice tracą cierpliwość. Obecnie są już niemalże wściekli. Ruch w 2025 roku nie wygrał spotkania w lidze, a w Pucharze Polski, choć przeszedł ekstraklasową Koronę Kielce, to w znacznej mierze dzięki znakomitej dyspozycji bramkarza Jakuba Bieleckiego, który obronił dwa rzuty karne.

Gra o renomę

Wszyscy w Chorzowie zastanawiają się, co stało się z Ruchem? Przecież w przerwie między rundami wydawało się, że wszystko sprzyja „Niebieskim” w tym, aby odpowiednio przygotować się do wiosny. Tymczasem nie jest nawet tak, że chorzowianie mają pecha, że przegrywają niesprawiedliwie (choć w Łęcznej faktycznie mieli więcej z gry). Oni po prostu cofnęli się w rozwoju. – Potrzebujemy przełamania i tego, by jako pierwsi strzelić gola, iść za ciosem, tak jak to miało miejsce w poprzedniej rundzie. W tej idzie nam to ciężko. W pierwszej połowie mieliśmy dużo bardzo dobrych sytuacji, ale zawiodła finalizacja i niestety po raz kolejny nie możemy dopisać sobie punktów... – mówi rozżalony trener Dawid Szulczek. Wielu kibiców cały czas wspiera młodego szkoleniowca, choć nie brakuje też grupy, która coraz mocniej go krytykuje. Z jednej strony można powiedzieć, że to nie Szulczek marnuje sytuacje. Że to nie Szulczek

fauluje w polu karnym czy gubi krycie – ale to on i jego sztab odpowiadają za przygotowanie zespołu do tego, aby takich błędów nie popełniał. A popełnia, czego mecz w Łęcznej był najlepszym przykładem. Szulczek nie gra tylko o awans do ekstraklasy. Gra także o swoją renomę jako jednego z najbardziej utalentowanych trenerów młodego pokolenia. W Warcie robił dobrą robotę mimo wyraźnych ograniczeń, ale jednak spadł. Niektórzy dziwili się, że zdecydował się na przyjsie do pierwszoligowego Chorzowa, ale perspektywa może być też inna. Biorąc Ruch, zyskał szansę podbudowania swojej renowy, wprowadzając go do ekstraklasy. Obecnie jednak daleka do tego droga.

Kluczem są pola karne

– Liczba straconych goli w stosunku do sytuacji jest bardzo duża. Tracimy sporo bramek, biorąc pod uwagę, ile sytuacji tworzą przeciwnicy. To zdecydowanie powyżej normy pierwszoligowej. To rzecz, nad którą pracujemy mocno i najdłużej. Jesienią byliśmy bardzo szczelni – wskazał defensywnie kłopoty Szulczek. Biorąc pod uwagę mecz z Łęczną, faktycznie można było odnieść takie wrażenie. Jednak biorąc pod uwagę statystykę goli oczekiwanych (która jest liczona różnie w zależności od firmy statystycznej, a też nie zawsze oddaje rzeczywistość spotkania), w 4 z 5 ostatnich meczów ligowych wyższy współczynnik xG mieli rywale Ruchu. Tylko z Bruk-Betem „Niebiescy” byli lepsi. – Jeśli chodzi o drugie pole karne, to mimo tego, że tworzymy sytuacje, w każdym meczu ma-

my jakąś, a w Łęcznej nawet kilka, to niestety nie wykorzystujemy ich – zauważył Szulczek, wskazując też nad czym pracują w Chorzowie na treningach. – Bardziej zajmujemy się tym, co się dzieje w polach karnych niż samą strukturą ustawienia. Jeżeli przeciwnicy nie mają aż tylu okazji, a my zawsze coś stworzymy, to trzeba się skupić na tym, co w polach karnych, nie pomiędzy nimi – zaznaczył.

Cisza medialna

Sześć meczów z rzędu bez wygranej, drugi najgorszy wynik w tabeli w 2025 roku – to sytuacja Ruchu w I lidze. Jak świat długi i szeroki, w takiej sytuacji pojawiają się pytania „co z trenerem?”. Nie brak bowiem działaczy, którzy w mniej stresujących sytuacjach ulegali presji i zmieniali szkoleniowca, nawet jeśli wcześniej przekonywali o stawianiu na długofalowy projekt oraz dawali pełne wsparcie trenerowi. Na ten moment jednak w Chorzowie nikt Szulczka zwalniać nie chce. Może pracować w spokoju, chociaż oczywiście spokoju i ciszy przy Cichej nie ma, a wszyscy są coraz bardziej nerwowi. Po porażce w Łęcznej zamilkły też klubowe social media, zazwyczaj aktywne, które tym razem nie wrzucały nic przez 1,5 doby (tylko wpis o urodzinach Nono na Facebooku). Nie pojawiły się też pomeczowe rozmowy z piłkarzami, które – patrząc po komentarzach – po każdej kolejnej porażce jeszcze mocniej irytowały kibiców. Bo tu nie ma co gadać, tu trzeba wygrywać.

Piotr Tubacki

Odebrana magia

Rozmowa z **Alanem Urygą**, kapitanem Wisły Kraków

W piątek pokonaliście 2:1 Kotwicę Kołobrzeg, przy pana dużym udziale w ofensywie. Najpierw gol wyrównujący głową, a potem zagrywał pan piłkę w akcji, kiedy Tomasz Wełna zatrzymał ją ręką. Nie był to jednak łatwy mecz ze względu na dużą nieskuteczność.

– Było bardzo nerwowo. Bardzo dużo mnie to kosztowało emocjonalnie i jeśli chodzi o zaangażowanie mentalne. Życzyłbym sobie, żeby takie spotkania wyjaśniać w pierwszej połowie, żeby nie dopuszczać do sytuacji, gdy do ostatnich minut drżymy o wynik lub musimy gonić. Przy tylu okazjach, i to takich klarownych, powinniśmy szybciej rozstrzygać mecze, „zamykać” je. Wtedy łatwiej byłoby i nam obrońcom, bo nie ma co ukrywać, że przez brak skuteczności trzeba być skoncentrowanym i pod „prądem” cały czas. Mówiliśmy sobie w przerwie, że czasami wystarczy jedna sytuacja przeciwnika, nawet nie klarowna, trochę nieszczęśliwa, czy tak jak ta z rzutem karnym, i robi się gorąco. Kibice się denerwują i my też jesteśmy nerwowi...

Tym razem szybko naprawiliście to, co sami zepsuliście. W dziesięć minut gola strzelił pan i Angel Rodado.

– Szybka odpowiedź troszkę uspokoiła emocje, które

jakoś opadły. Wiedzieliśmy po pierwszej połowie, że po prostu stwarzamy sobie sytuacje, że nie jest tak jak w niektórych meczach, gdy gubiliśmy punkty u siebie, trochę bijąc głową w mur.

Po kontuzji do gry wrócił Marko Poletanović i bardzo dobrze dośrodkowywał ze stałych fragmentów, a także z akcji, po której pan trafił do siatki. W pierwszej połowie nie udało się wykorzystać świetnych pitek od Serba.

– W przerwie z jednej strony czuliśmy niedosyt, że nie udało się strzelić z sytuacji z gry, a z drugiej – że można było więcej wycisnąć ze stałych fragmentów, bo to jest duża wartość Marka. Pokazał, że potrafi posyłać piłki w punkt i nie ma w tym przypadku. Śmiało mogę powiedzieć, że dziewięć na dziesięć dośrodkowań jest dobrych, w okolice, o których mówimy, planujemy. Obyśmy więcej z tego korzystali i mam przekonanie, że właśnie tak będzie. Mamy zawodników, którzy potrafią grać głową, a w połączeniu z wrzutkami Marka to musi przynosić bramki.

W najbliższych meczach będziecie musieli sobie radzić bez Angela Rodado, któremu po roku wypadł ten sam bark. Zostajecie z jednym napastnikiem, Łukaszem Zwo-

lińskim, który w sześciu wiosennych meczach zmarnował bardzo dużo szans.

– Chcę poszperać w Internecie, jakie są sposoby na to, żeby go z tego wyciągnąć. To tak pół żartem, pół serio, ale potrzebujemy Łukasza w formie z jesieni. Z każdym kolejnym meczem głęboko wierzę, że to będzie ten na przełamanie. Tak naprawdę to niewiele można zrobić poza pracą na treningach. Łukasz jest doświadczonym piłkarzem i najlepiej wie, jak wyjść z trudnej sytuacji. Wiem, że jest silny mentalnie, nie popada w skrajności, jego pewność siebie jest raczej duża. To może mu pomóc w wyjściu z małego kryzysu.

W środę w końcu udało się rozegrać mecz o Superpuchar za 2024 rok. Kibice Jagiellonii go bojkotują, więc wasi będą mieli przewagę.

– Przez to zamieszanie emocje opadły. Magia tego meczu została delikatnie odebrana przez to, co się wokół niego działo. W końcu jednak udało znaleźć jakiś termin, miejsce i wyjście z sytuacji. Pozostaje nam znów jechać do Warszawy i utrzyć nosa ekstraklasowemu zespołowi, który ma bardzo dużo jakości. Czeka nas bardzo ciężkie zadanie, ale tak jak poprzednio, jedziemy po zwycięstwo, po trofeum.

Rozmawiał
Michał Knura



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Alan Uryga (w środku) zdobył z Wisłą Puchar Polski. Czy w środę jako kapitan będzie mógł podnieść kolejne trofeum?



Fot. PAP/PEPA

Kolumbijski snajper po raz drugi próbuje zabłysnąć w Europie.

Kolumbijska jakość

Cucho Hernandez zdobył gola w drugim meczu z rzędu. W weekend zapewnił Betisowi wygraną w prestiżowym starciu.

HISZPANIA

Niewątpliwie najważniejszymi meczami w hiszpańskim futbolu są rywalizacje Realu Madryt z Barceloną. El Clásico przyciąga uwagę nie tylko kibiców z Półwyspu Iberyjskiego, ale całego świata. Drugim niezwykle ważnym spotkaniem w Hiszpanii są Gran Derbi, czyli starcie Realu Betis z Sevillą. Derby Sewilli to wydarzenie, które wzbudza mnóstwo emocji, niezależnie od tego, na którym miejscu w tabeli w danym momencie znajdują się oba zespoły. Nie inaczej było w oczekiwaniu wieczór, gdy całej Andaluzji skierowane były na Estadio Benito Villamarin, gdzie na co dzień swoje mecze rozgrywa Betis.

Gospodarze nie zawiedli oczekiwania fanów. Wygrali 2:1, choć pierwszego

gola w 17 minucie zdobył Ruben Vargas. Ekipie Manuela Pellegriniego udało się jednak wyjść na prowadzenie jeszcze przed zmianą stron. Najpierw do siatki trafił Johnny Cardoso, a chwilę później na listę strzelców wpisał się Cucho Hernandez. To właśnie na postać kolumbijskiego napastnika należy zwrócić uwagę, ponieważ był to jego drugi gol od kiedy dołączył zimą do Betisu. To zawodnik, który przez ponad dwa lata grał w Stanach Zjednoczonych w Columbus Crew. W ostatnim sezonie prezentował się na tyle dobrze (19 goli), że zainteresowała się nim Europa. To drugie podejście Hernandeza w europejskim futbolu. Wcześniej grał w Watfordzie, Huesce, Getafe i Mallorcie, ale nie potrafił tam w pełni rozwinąć skrzydeł. Teraz, pod okiem trenera Pellegriniego, ma kolejną szansę na podbój Starego

Kontynentu, a gol w meczu z Sevillą jest dla niego gwarancją, że w społeczności Betisu zostanie zapamiętany na długo.

Wygrana ekipy Manuela Pellegriniego spowodowała przedłużenie świetnej passy drużyny. Było to szóste ligowe zwycięstwo Betisu z rzędu. – Jestem szczęśliwy, szczególnie z powodu fanów. W tym meczu nie chodziło tylko o pokonanie Sevilli, ale także o pozostanie w walce o najważniejsze cele – powiedział chilijski trener. Jego drużyna znajduje się na szóstym miejscu w tabeli, które gwarantuje udział w eliminacjach do Ligi Konferencji. Przed nią znajduje się Villarreal z taką samą liczbą punktów. Awans na piątą lokatę oznaczałby grę w Lidze Europy.

Kacper Janoszka

■ **Betis – Sevilla 2:1 (2:1)**
0:1 – Vargas (17), 1:1 – Cardoso (25),

2:1 – Hernandez (45+3)
Mecz Celta – Las Palmas zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Barcelona	29	66	82:28
2. Real M.	29	63	62:29
3. Atletico	29	57	47:23
4. Athletic	29	53	46:24
5. Villarreal	28	47	51:39
6. Betis	29	47	40:36
7. Rayo	29	40	33:31
8. Mallorca	29	40	28:35
9. Celta	28	39	41:41
10. Sociedad	29	38	27:31
11. Sevilla	29	36	33:39
12. Getafe	29	36	26:25
13. Girona	29	34	37:45
14. Osasuna	29	34	33:42
15. Valencia	29	31	32:46
16. Espanyol	28	29	27:40
17. Alaves	29	27	32:44
18. Leganes	29	27	28:46
19. Las Palmas	28	25	32:47
20. Valladolid	29	16	19:65

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

PÓŁFINAL PUCHARU KRÓLA

Wtorek, 21.30: Real Madryt – Real Sociedad (w pierwszym meczu 1:0); **Środa**, 21.30: Atletico Madryt – Barcelona (4:4)

dział, że nie ma żadnego tematu, ma z nami obowiązujący kontrakt – stwierdził, choć klub nie planuje robić Alonso problemów, jeśli ten będzie chciał odejść.

(PTub)

PÓŁFINAL PUCHARU NIEMIEC

Wtorek: Arminia – Leverkusen (20.45), **Środa**: Stuttgart – Lipsk (20.45)

Szansa dla United

„Czerwone diabły” udadzą się na teren rewelacji sezonu, która prawdopodobnie będzie musiała sobie radzić bez dwóch największych gwiazd.

ANGLIA

Manchester United na ligowym podwórku już o nic w tym sezonie (raczej) nie walczy. Odpadł w obu pucharach, w Premier League zajmuje odległą lokatę – została mu tylko Liga Europy, gdzie zagra z Olympiquem Lyon. „Czerwone diabły” w większym stopniu koncentrują się już na kolejnych rozgrywkach i kolejnych rozsadach kadrowych, których ma być latem mnóstwo. Jak to w przypadku United bywa, plotek nie brakuje.

Czyszczenie i wypełnianie

Lokalne media informują, że MU chcą pożegnać kilkunastu piłkarzy. Na emeryturę przejdą Jonny Evans i Tom Heaton (trzeci bramkarz), a prawdopodobnie nie zostaną przedłużone kontrakty Christiana Eriksena (zainteresowany nim jest już Ajax Amsterdam, gdzie Duńczyk się wyprymował) i Victora Lindelofa. Na liście do sprzedaży są prócz tego: Casemiro (ponownie, liczą na 15 mln funtów), Altay Bayindir (drugi bramkarz), Tyrell Malacia oraz Luke Shaw. Z kolei uwagę innych, mocniejszych obecnie zespołów przyciągają Kobbie Mainoo i Alejandro Garnacho – ich sprzedaż pomogłaby podreperować klubowe finanse. W United najpewniej spróbują też pożegnać wypożyczonych do innych drużyn Marcusa Rashforda (Aston Villa), Antony'ego (Real Betis) i Jadona Sancho (Chelsea). Dwóch pierwszych blyszczą w nowych zespołach, w przeciwnieństwie do tego, co prezentowali na Old Trafford...

Oczywiście skoro kadra będzie czyszczona, to będzie też uzupełniana. Spekulacji nie brakuje, głównie w kontekście napastnika – Matheus Cunha (Wolverhampton), Viktor Gyokeres (Sporting CP), Victor Osimhen (Napoli, wypożyczony do Galatasaray) czy Hugo Ekitike (Eintracht).

Bez czwartej strzelby

W międzyczasie trener Ruben Amorim próbuje wybudować fundament pod przyszły sezon, bo jak na razie „Czerwone diabły” grają w kratkę i zasłużenie zajmują 13. miejsce. Ostatnio co prawda poprawiły nieco formę (2 wygrane, 2 remisy), ale teraz czekają ich bardzo trudne mecze – Not-

tingham Forest, Manchester City i Newcastle United. Już dzisiaj United udadzą się na teren tych pierwszych, którzy podejść do spotkania w znakomitych humorach. Nottingham po raz pierwszy od 1991 roku awansowało do półfinału Pucharu Anglii (wówczas zagrało nawet w finale, ulegając w dogrywce Tottenhamowi). Forest w Premier League zajmuje niespodziewanie najniższy stopień podium, mając 6 punktów „spokoju” nad wypadnięciem poza strefę dającą Ligę Mistrzów. Ekipa trenera Nuno Espirito Santo będzie faworytem, tym bardziej że w meczach u siebie ma najlepszą defensywę Anglii. United będą szukali jednak swojej szansy w tym, że gospodarze zagrają prawdopodobnie bez dwóch największych gwiazd – czwartej strzelby Premier League Chrisa Wooda oraz ofensywnego pomocnika Morgana Gibbs-White (najlepszy asystent i drugi snajper Nottinghamu). O nowozelandzkim napastniku Espirito Santo powiedział: – Poczekamy i zobaczymy. Będziemy patrzeć dzień po dniu. Czuje ból, co wpływa na jego biodro. Będziemy zdruzgotani, jeśli nie będzie mógł zagrać – przyznał Portugalczyk.

Piotr Tubacki

Program 30. kolejki

Wtorek: Arsenal – Fulham, Wolverhampton – West Ham (oba 20.45), Nottingham – Man. Utd (21.00), **Środa**: Bournemouth – Ipswich, Brighton – Aston Villa, Man. City – Leicester, Newcastle – Brentford, Southampton – Crystal Palace (wszystkie 20.45), Liverpool – Everton (21.00), **Czwartek**: Chelsea – Tottenham (21.00)

1. Liverpool	29	70	69:27
2. Arsenal	29	58	53:24
3. Nottingham	29	54	49:35
4. Chelsea	29	49	53:37
5. Man. City	29	48	55:40
6. Newcastle	28	47	47:38
7. Brighton	29	47	48:42
8. Fulham	29	45	43:38
9. Aston Villa	29	45	41:45
10. Bournemouth	29	44	48:36
11. Brentford	29	41	50:45
12. Crystal Palace	28	39	36:33
13. Man. Utd	29	37	37:40
14. Tottenham	29	34	55:43
15. Everton	29	34	32:36
16. West Ham	29	34	33:49
17. Wolverhampton	29	26	40:58
18. Ipswich	29	17	28:62
19. Leicester	29	17	25:65
20. Southampton	29	9	21:70

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

27 – Salah (Liverpool), 21 – Haaland (Man. City), 19 – Isak (Newcastle).

ALONSO ZOSTANIE?

NIEMCY

■ Nikt nie przypuszcza, aby mistrz Niemiec w półfinale DFB-Pokal uległ trzecioligowej Arminii Bielefeld. W Leverkusen nikt nie zaprzęta sobie myśli ewentualną wpadką, raczej zastanawiają się, czy ich rywalem w finale będzie Stuttgart, czy RB Lipsk. Poza tym – jako że koniec se-

zonu coraz bliżej – na Bayernie coraz intensywniej obgryzają paznokcie, pozostająca w niepewności, czy trener Xabi Alonso pozostanie w drużynie. Jak wiadomo, wiele większych klubów widziałoby u siebie baskijskiego szkoleniowca, którego umowa w Leverkusen obowiązuje do 2026 roku. W „śledztwie”, które przeprowadził „Bild”, okazało się, że Alonso... szu-

ka nowego domu w pobliskim Duesseldorfie, czyli mieście, w którym mieszka większość osób związanych z Bayerem (i nie tylko, Duesseldorf pozytywnie wyróżnia się na tle otaczających miast Westfalii i Nadrenii). Ostatnio na ten temat wypowiedział się dyrektor sportowy mistrza Niemiec Simon Rolfes: – On zostanie. Nie mam nic więcej do dodania. Powie-

Oceny sponsorowane!

Kochaniefki... Jeśli słyszysz obiektywną opinię Borka, wyrazistą ocenę Kowalczyka, fachowe podsumowanie Bońka czy radę Tomaszewskiego, to jesteś szczęściarzem. Ja niestety! Widzę przebudzonego Mateusza po rozwodzie z Krzysztofem. „Zmęczonego” Kowalczyka przeceniającego swój intelekt. Zibiego w drodze po utracone wpływy w związku. I Tomaszewskiego gadającego od lat to samo.

Też kiedyś byłem szczęściarzem. Na dachy Gotham jazgot ten nie docierał. Algorytm Google zmienił wszystko, zawstydając mnie za nieświadomość. Lekcję współczesnego dziennikarstwa z brakiem dostownego cytowania wypowiedzi odebrałem z otwartymi ustami. Obecnie w zawodzie należy posiadać umiejętność tłumaczenia widzowi, co sportowiec chciał powiedzieć, mówiąc to, co powiedział. Najlepsi w mowie pióra nie fatygują i w sposób klarowny potrafią wyłożyć, co Robert Lewandowski powiedział milcząc. Ileż oni godzin materiału wideo nagrali o 8 sekundach milczenia. Jezu, ale oni są dobrzy. Na marginesie, zapytałbym ich partnerek, czy w sypialni też tyle

potrafią. Panowie... chtëp się zaciął i tyle. Kościół Katolicki też interpretuje Biblię, lecz nie odważył się jeszcze zinterpretować momentu obracania kartki. Nie przypominam sobie, by którykolwiek trener czy zawodnik publicznie zlekceważył przed zawodami swojego przeciwnika. Wytknął mu miejsce w rankingu czy nazwał amatorem. Ten przywilej przypisali sobie telewizyjni eksperci i gadające głowy z YouTube. To świetny zabieg marketingowy. Nie tylko pompują balon, wróżąc z fusów. Obiecują też rzeczy, które nie zależą od nich samych i budują zasięgi! Po wszystkim, rozliczają trenerów i sportowców z własnych tez i fantazji i dalej budują zasięgi. Ostatnio panowie pokusili się o kolejną niebanalną figurę retoryczną. Nauczali, że szpetnie zdobyte sześć punktów jest nic nie warte, bo zawody im się nie podobały. Szczerze mówiąc, w głębokim poważaniu mam, czy im się podobały. Jak chcę zobaczyć piękną rywalizację, to idę na wybory miss Polonia. W tym momencie kadra posiada komplet punktów. A ja hotduję zasadzie, iż zwycięzców się nie osądza.

... czy to jest mądre, że przegrywasz trzy mecze i od razu zmieniasz trenera? Od samej zmiany poziom

drużyny się nie podnosi... powodów złych wyników mogą być setki. Trener będzie tylko jednym z nich... Leo Beenhakker wypowiedział te słowa 16 lat temu, po medialnej krytyce jego pracy między innymi przez wyżej wymienione osoby. I choć w ich kompetencje, nie powierzyłbym nawet wyboru samorządu klasowego, to jednak przez następne lata zwalniali kolejnych 8 selekcjonerów.

Obecnie panowie zwalniają za walor estetyczny, za wyniki, ale przede wszystkim zwalniają, dla zasięgów. Rządzi kontrowersja i mocny przekaz. A jak ktoś jeszcze za ten bełkot zapłaci? W to im graj. Wspólnym mianownikiem tego eksperckiego kopania się po czołach są reklamy zakładów bukmacherskich. One są wszędzie. A kto z jakiegoś powodu je przeoczy, to z pomocą przychodzą mu telewizyjne spoty, w których panowie osobiście wzięli udział.

No obrzydliwe to jest... Obrzydliwe! Osobiście nie widzę nic złego w zakładach bukmacherskich. Skoro polscy piłkarze bawią się w piłkę nożną, to kibice dołączyli i typują wyniki. Twierdzą natomiast, że nie wszystkie zakłady powinny być dozwolone. Jestem zdania, że każdy zakład, w którym jeden człowiek potrafi wpłynąć na wynik



zawodów sportowych powinien być bezwzględnie zakazany. Na kanwie felietonów mojego redakcyjnego kolegi Jerzego Chromika powstał film „Piłkarski poker”. Grupa działaczy, sędziów i piłkarzy potrafiła skrócić całą ligę i zdecydować o mistrzostwie Polski dla wybranej drużyny. Nie wiem, czy dziś byłoby to możliwe. Bez wątpienia wiem natomiast, że obecnie istnieją zakłady, które kuszą i pośrednio mogą mieć wpływ na wynik zawodów sportowych. Jeśli któryś sędzia w jednym z niedzielnych spotkań (osobiście) założyłby się o 10 tysięcy, że w pierwszej połowie nie będzie żółtych kartek, do „wygrania” miałby 28512 zł. Te same pieniądze inwestując na cztery żółtka do połowy, zapracowałby na 94040 zł. Więc gwizdać czy nie gwizdać - oto jest pytanie.

A czy to nie wygląda jak zwykła rywalizacja sportowa? Napastnik po strzeleniu gola, znajdując się w kolejnej stuprocentowej sytuacji

strzeleckiej, zamiast strzelać, podaje do kolegi i zalicza asystę. W końcówce meczu może przepycha się jeszcze z przeciwnikiem, otrzymując żółtą kartkę. Ile to jest warte? Inwestycja 30 tysięcy złotych. 10 tysięcy na gola i asystę, 10 na samego gola, i 10 na żółtko.

- Za gola do odebrania ma 35244 zł.
- Za gola i asystę 150480 zł plus za samego gola 35244 zł, czyli 185724 zł.

- Jeśli sztuczka z bramką i z asystą nie wyjdzie, wybroni zainwestowane pieniądze żółtkiem, otrzymując 34056 zł zwrotu.

Jak tak bystre umysły i eksperckie oczy nie dostrzegły ewidentnego zagrożenia dla rozwoju polskiej piłki? Czy aby zadaniem dziennikarzy i ekspertów nie jest publiczna rozmowa o takiej niekontrolowanej możliwości? Broń Boże, nie zakładam, by pieniądze bukmacherów zamknęłyby eksperckie usta w tak ważnym dla polskiej piłki temacie.

Bańka - kandydat jedyny

Wiele wskazuje na to, że Polak nadal będzie kierować Światową Agencją Antydopingową.

Witold Bańka, kierujący Światową Agencją Antydopingową (WADA) od stycznia 2020 roku, ubiega się o reelekcję i jest jedynym kandydatem - poinformowała organizacja. Wybory odbędą się 29 maja podczas posiedzenia zarządu WADA. Na stanowisko wiceprezydenta również zgłoszono jednego kandydata - piastującą obecnie to stanowisko Yang Yang z Chin.

Kandydaci mogli zgłaszać się do 31 stycznia, w tym celu musieli złożyć formularz zgłoszeniowy, dwa formularze nominacyjne (podpisane przez przedstawicieli MKOl i rządów) oraz Deklarację Niezależności. Następnie Niezależny Komitet Nominacyjny WADA przeanalizował zgłoszenia i 28 marca przekazał zarządowi pełną dokumentację kandydatów.

Kandydatura Bańki na kolejną kadencję prezydenta zyskała jednogłośnie poparcie uczestników 13. Olympic Summit, który odbył się w grudniu. Wśród osób opowiadających się za kontynuacją pracy przez Polaka znaleźli się m.in. ustępujący



Witold Bańka zyskał sobie silną pozycję w światowym sporcie.

w czerwcu przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl) Thomas Bach oraz jego następczyni Kirsty Coventry.

Głosowanie odbędzie się podczas wirtualnego posiedzenia zarządu WADA 29 maja. Do rozstrzygnięcia wyborów kandydaci muszą otrzymać

co najmniej dwie trzecie głosów oddanych przez obecnych na posiedzeniu członków zarządu. Ubiegający się o reelekcję Bańka i Yang nie będą mogli oddać głosu.

W 2015 roku Bańka został ministrem sportu i turystyki. Jako szef resortu zainicjował szereg programów zmierzających do umasowienia sportu wśród dzieci i młodzieży, dofinansowujących przygotowania wybitnie uzdolnionych zawodników do igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy. Był inicjatorem ustawy o zwalczaniu dopingu w sporcie i utworzenia Polskiej Agencji Antydopingowej (POLADA).

Ma za sobą też karierę sportową. Specjalizował się w biegu na 400 m. W 2007 roku w Osace cieszył się z brązowego medalu mistrzostw świata wywalzonego w sztafecie 4x400 m.

Obecna kadencja zakończy się 31 grudnia. W przypadku reelekcji, Bańka i Yang będą pełnić swoje funkcje przez kolejne trzy lata - od 1 stycznia 2026 do 31 grudnia 2028 roku.

KRÓTKO

■ Bardzo dobrze spisała się Liliana Lewińska w zawodach Grand Prix gimnastyczek artystycznych w hiszpańskiej Marbelli, gdzie zajęła trzecie miejsce w ćwiczeniu z obręczą. Zawodniczka UKS Kopernik Wrocław sklasyfikowana została ponadto na czwartych lokatach w wieloboju oraz w ćwiczeniach z maczugami i wstążką. W ćwiczeniu z piłką wrocławianka była dziewiąta. W zawodach wystąpiła także Emilia Heichel (Fundacja SGA Kraków) plasując się na ósmym miejscu w finale ćwiczenia z maczugami. W wieloboju sklasyfikowano ją na 13. miejscu.

■ Niezrzeszona Karolina Rybicka na Quentano została w Radzionkowie halową mistrzynią Polski w ujeżdżeniu. Zaprezentowała program oceniony łącznie na 135,060 procent. Tytuł wicemistrzowski przypadł Iłonie Janas (LKJ Ochaby) na Dark Knight - 133,680. Trzecia była Anna-Maria Gawłowska (KJ Golden Dream) na Cardamonie - 129,540.

■ Francesco Bagnia (Ducati) wygrał Grand

Prix Ameryk w Austin, trzecią rundę motocyklowych mistrzostw świata w klasie MotoGP. Włoch wyprzedził Hiszpana Alexa Marqueza (Ducati Gresini), który został nowym liderem klasyfikacji generalnej i swojego rodaka Fabio Di Giannantonio (Ducati VR46).

Lider po dwóch wyścigach MŚ Hiszpan Marc Marquez uległ wypadkowi w połowie wyścigu, będąc na prowadzeniu. Hiszpan powrócił do rywalizacji, ale na 12 okrążeniu musiał się wycofać z powodu problemów z maszyną. Warto dodać, że Marquez, sześciokrotny mistrz MotoGP, zdobył pole position w kwalifikacjach, a także trzecie zwycięstwo z rzędu w sprincie w sobotę.

Jego brat Alex opuścił Austin jako wielki zwycięzca. Zajęcie drugiego miejsca zapewniło mu 87 punktów i awans na szczyt klasyfikacji generalnej, jeden punkt przed Marcem.

W klasie Moto2 drugi raz w sezonie zwyciężył Brytyjczyk Jake Dixon (Boscoscuro) i umocnił się na prowadzeniu. Natomiast w klasie Moto3 wygrał lider klasyfikacji generalnej Hiszpan Jose Antonio Rueda (KTM).

Rozpoznanie walki

Drużyna trenera Petera Struhara zwycięstwo ze Skrą Częstochowa o prostu wymęczyła.

GKS JASTRZĘBIE

W piątkowym meczu przeciwko Skrze Częstochowa (1:0) na ławce rezerwowych drużyny z Harcerskiej zabrakło odpowiedzialnego za szkolenie bramkarzy 30-letniego Bartosza Szelonga. W tym konkretnym meczu zastąpił go Piotr Paś. Powód swojej absencji trener Szelong wyjaśnił mi w sobotę podczas meczu hokejowego JKH GKS Jastrzębie - Re-Plast Unia Oświęcim. - Po zakończeniu meczu w Szczecinie ze Świttem podszedłem do sędziego głównego (w tym spotkaniu boiskowe spory rozstrzygał 26-letni Szymon Rutkowski z Bydgoszczy - przy. BN) i powiedziałem do niego: „Nie mam do pana pretensji o podyktowanie rzutu karnego przeciwko nam, tylko dlaczego w identycznej sytuacji po drugiej stronie boiska nie przyznał pan nam karnego?”. On natychmiast pokazał mi czerwoną kartkę i był koniec rozmowy.

„Bedi” wciąż kontuzjowany

Od miesiaca daremnie szukać w składzie GKS-u Jastrzębie 29-letniego napastnika, Michała Bednarskiego. Najlepszy snajper zespołu (8 goli w meczach Betclia 2. Ligi) z Harcerskiej po raz ostatni pojawił się na boisku 1 marca w meczu przeciwko liderowi rozgrywek, Pogoni Grodzisk Mazowiecki (3:0). Wszedł na boisko w 60 minucie spotkania, zmieniając Szymona Matyska. - Myśleliśmy, że uda się postawić Michała na nogi do środowego meczu z Olimpią Elbląg, ale jest to wykluczone - po-



Farid Ali (przy piłce) obiecuje, że jemu oraz kolegom z drużyny nie zabraknie ambicji i woli walki.

wiedział, rozkładając ręce trener jastrzębian, Peter Struhar. - Cały czas odczuwa ból w kolanie, zbiera mu się w nim płyn, więc najszybciej będzie mógł chyba zagrać z Wieczystą Kraków, z którą zmierzmy się w niedzielę, 13 kwietnia. Ale to wciąż nic pewnego.

Bez finezji

Bohaterem ostatniego meczu ze Skrą był 33-letni Farid Ali, który strzelił jedyne gola. - Całe spotkanie to była walka - powiedział przed kamerą klubowej telewizji ukraiński pomocnik. - Normalnej gry, takiej technicznej, raczej było niewiele, kibice mogli tego nie zauważyć. Obie drużyny zażarcie walczyły, więc było za mało miejsca, by pograć efektownie. Nikt nie odpuszczał, czy to Skra, czy

my, więc tak to wyglądało. Wiedzieliśmy, że ten mecz jest bardzo ważny dla nas, bo punkty są nam bardzo potrzebne, by utrzymać się w 2. lidze. Zostawiliśmy na boisku całe serducho, więc zwycięstwo jest zasługą wszystkich chłopaków. Co powinniśmy poprawić przed środową potyczką z Olimpią Elbląg? Zawsze jest coś do poprawy, żeby być lepszym. Zarówno jako drużyna, jak i każdy z zawodników indywidualnie. Nasi trenerzy spokojnie zobaczą ten mecz i go przeanalizują, a potem powiedzą, jakie były mankamenty w naszej grze, które trzeba niezwłocznie poprawić. Po prostu w najbliższym meczu musimy zagrać jeszcze lepiej i zwyciężyć.

Bogdan Nather

CZADOBLOG

Paweł Czado



Powtórka z rozrywki

Warto oglądać z trybun mecze niższych lig śląskich.

Lubimy, kiedy dochodzi do tak niecodziennych zdarzeń. W 18. kolejce okręgówki bytomsko-zabrzeńskiej Ruch Kozłów podejmował Unię Strzybnica. Była ostatnia minuta, gospodarze prowadzili 2:1. Goście wcześniej nie strzelili karnego, więc parli, żeby za wszelką cenę wyrównać. Udało się w nieczęsto spotykanych okolicznościach. Pod bramkę przeciwnika zerwał się nagle

bramkarz Michał Ochatek, który gra również w... piłkarskiej reprezentacji Polski lekarzy. To właśnie on w ostatniej chwili wyrównał! Dla takich chwil warto być bramkarzem na każdym poziomie, w każdej lidze, nie sądzicie? A teraz najlepsze. Michał Ochatek ma indywidualne treningi z Edwardem Ambrosiewiczem, pierwszym piłkarzem, z którym jeszcze jako szczyt - nieopierzony dziennikarz - przeprowa-

dziłem pierwszy wywiad w pierwszej połowie lat 90. Oglądałem jego wiele meczów jako bramkarza Szombierki. Jeden z tych niezwykłych trafił się w 2012 roku. Szombierki grały wtedy w okręgówce z Walką Zabrze na stadionie przy ul. Modrzewskiego. W doliczonym czasie też pobiegł pod bramkę rywali i po podaniu Marka Kubisa zdobył efektownego gola! Byłem wtedy na trybunach, wpadłem w ekstazę. Okazuje się, że blisko pada jabłko od jabłoni.

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Wilkowice - Wapienica 3:0, Wila-mowice - Ligota 3:1, Bestwinka - Międzybrodzie B. 2:0, Kozy - Porąbka 1:1, Kaniów - Czaniec II 1:2, Piszarowice - Bystra 0:1, Grodziec Śl. pauzował.

1. Bestwinka	15	37	37:11
2. Wilkowice II	14	29	41:9
3. Ligota	14	29	26:16
4. Wapienica	15	25	32:33
5. Wilamowice	14	23	33:22
6. Kozy	14	23	32:25
7. Czaniec II	14	18	20:22
8. Piszarowice	14	17	22:29
9. Porąbka	14	16	17:20
10. Bystra	13	16	18:27
11. Grodziec Śl.	13	11	18:34
12. Międzybrodzie B.	15	11	15:34
13. Kaniów	15	7	11:40

BYTOM

Górniki - UKS Ruch Radzionków 1:2, Kozłowa Góra - Sucha Góra 0:0, St. Tarnowice - Ożarówice 1:0, Orzech - Gwarek II Tarnowskie Góry 1:4, Stolarowice - Krupski Młyn 3:0, Brzeziny Śl. - Dąbrówka Wlk. 3:0, Nadzieja Bytom - Brzozowice 1:0.

1. St. Tarnowice	15	32	39:16
2. Gwarek II	15	29	39:17
3. Ożarówice	15	27	42:23
4. Brzeziny Śl.	14	27	27:11
5. UKS Ruch	15	25	40:15
6. Krupski Młyn	15	24	25:15
7. Dąbrówka Wlk.	15	24	33:26
8. Kozłowa Góra	15	23	27:35
9. Brzozowice	15	16	25:21
10. Nadzieja	14	15	23:44
11. Orzech	15	13	31:51
12. Górniki	15	12	14:43
13. Sucha Góra	15	10	25:46
14. Stolarowice	15	9	14:41

KATOWICE

Kamionka Mikołów - Jastrząb II Bielszowice 2:1, Józefka Chorzów - AP Wyzwolenie Chorzów 0:7, Grunwald Ruda Śl. - Górnik 09 Mysłowice 15:1, Naprzód Lipiny - Stadion Śląski Chorzów 1:3, MK Górnik Katowice - Hetman 22 Katowice 3:1, Siemianowiczanka - Górnik Wesola 9:0.

1. Stadion	12	30	52:12
2. Kamionka	12	27	38:16
3. Siemianowiczanka	12	27	38:13
4. Grunwald	12	24	49:15
5. Naprzód	12	21	33:33
6. MK Górnik	12	20	24:23
7. Wyzwolenie	12	16	41:25
8. Jastrząb II	12	13	20:34
9. Mysłowice	12	12	16:56
10. Hetman	12	10	17:25
11. Wesola	12	5	11:46
12. Józefka	12	1	12:53

LUBLINIEC

Łagiewniki Wlk. - Ciasna 0:1, Kochanowice - Sieraków Śl. 0:1, Lisów - Unia II Kalety 1:0, Sparta Tworóg - Unia Lisowice 1:0, Przystajń - Pawonków 1:1, Babienica-Psary - Koszęcin 5:0, Strzebiń - Olszyna 3:0.

1. Babienica	16	45	77:18
2. Tworóg	16	38	52:17
3. Lisowice	16	32	47:40
4. Ciasna	16	30	31:26
5. Przystajń	16	27	28:19
6. Strzebiń	16	24	40:32
7. Lisów	16	21	31:26
8. Koszęcin	16	19	29:42
9. Kochanowice	16	18	31:38
10. Pawonków	16	18	26:49
11. Łagiewniki Wlk.	16	16	27:34
12. Sieraków Śl.	16	15	29:52
13. Kalety II	16	12	25:46
14. Olszyna	16	9	23:57

RACIBÓRZ

Pawłów - Krzyżkowice 6:0, Borucin - Gamów 2:4, Nowa Wieś - Betsznica 2:5, Chałupki - Rudy Wlk. 3:0, Zabełków - Pietraszyn 1:4, Studzienica - Pietrowice Wlk. 1:1, Nieboczowy - Markowice 2:2, Krzanowice - Raszczycze 2:0.

1. Chałupki	18	41	55:21
2. Krzanowice	18	38	65:29
3. Borucin	18	32	44:31
4. Studzienna	18	32	36:23
5. Gamów	18	30	39:34
6. Pietraszyn	18	29	40:38
7. Markowice	18	28	31:28
8. Raszczycze	18	28	48:47
9. Pawłów	18	28	51:54
10. Nieboczowy	18	27	43:44
11. Pietrowice Wlk.	18	26	37:26
12. Nowa Wieś	18	21	37:43
13. Rudy Wlk.	18	21	32:38
14. Betsznica	18	20	32:34
15. Zabełków	18	7	17:59
16. Krzyżkowice	18	5	13:71

RYBNIK

GRUPA I: Chwałęcice - Czuchów 0:2, Orzepowice - Ochojec 2:0, Grabownia - Jekowice 1:1, Dębieńsko - Szczerbice 1:3 Czerwionka - Szczejkowice 1:3, Niewiadom - Kamień 1:7.

1. Szczejkowice	13	26	35:17
2. Czerwionka	13	26	31:17
3. Grabownia	13	25	25:14
4. Kamień	13	23	28:24
5. Ochojec	13	19	30:23
6. Jekowice	13	19	21:21
7. Szczerbice	13	17	33:22
8. Dębieńsko	13	16	26:38
9. Chwałęcice	13	15	31:32
10. Czuchów	13	15	27:29
11. Orzepowice	13	15	24:29
12. Niewiadom	13	3	13:58

GRUPA II: Radziejów - Rymer Rybnik 3:3, Gołkowice - Skrzyszów 1:4, Wilchwy - Krostoszwice 1:1, Jankowice - Mszana 1:6, Łaziska Ryb. - Chwałowice 4:1, Baranowice - Boguszowice 0:1.

1. Rymer	13	26	35:17
2. Baranowice	13	25	26:16
3. Radziejów	13	23	37:27
4. Mszana	13	22	32:20
5. Łaziska Ryb.	13	21	29:23
6. Wilchwy	13	20	26:20
7. Krostoszwice	13	19	19:17
8. Skrzyszów	13	19	25:27
9. Boguszowice	13	19	23:25
10. Gołkowice	13	11	18:28
11. Chwałowice	13	7	19:42
12. Jankowice	13	3	10:37

SOSNOWIEC

Psary - Grodziec 2:2, Górnik Sosnowiec - Kazimierz 3:1, Zagłębie Dąbrowa G. - Okradzionów 4:3, Czeladź II - Preczów 7:0, Żąbkowice - Łazy 2:1, Nivka - Sławków 3:3, Kromotów pauzował.

1. Górnik	14	33	34:12
2. Dąbrowa G.	14	32	43:31
3. Okradzionów	13	28	51:27
4. Żąbkowice	14	26	30:27
5. Grodziec	14	23	42:28
6. Kromotów	13	22	29:26
7. Sławków	13	20	35:32
8. Czeladź II	13	20	40:39
9. Nivka	14	15	29:31
10. Kazimierz	14	11	21:36
11. Łazy	14	10	32:40
12. Psary	14	10	15:27
13. Preczów	14	3	10:55

TYCHY

Bojszowy - Studzienice 4:0, Woszczycy - Wista Wlk. 1:4, Wola - Gardawice 3:0, Bieruń St. - Rudoltowice-Ćwiklice 7:0, Łąka - Czulowianka Tychy 3:1, Cielmice - Siódemka Tychy 1:1,

Chetm Śl. - Międzyrzecze 2:0, Jankowice pauzowały.

1. Bojszowy	17	42	50:21
2. Łąka	18	40	42:28
3. Chetm Śl.	18	37	43:28
4. Wola	18	36	34:21
5. Bieruń St.	18	33	70:34
6. Siódemka	18	30	42:38
7. Cielmice	17	29	44:27
8. Międzyrzecze	18	29	34:32
9. Jankowice	17	27	51:38
10. Woszczycy	17	22	38:40
11. Wista Wlk.	16	15	36:41
12. Rudoltowice	17	14	29:43
13. Gardawice	18	11	28:57
14. Studzienice	17	7	25:67
15. Czulowianka	18	4	27:78

ZABRZE

Carbo Gliwice - Wielowieś 2:1, Sośnica II Gliwice - Stanica 0:2, Gwarek II Orontowice - Łany Wlk. 1:3, Ciochowice - AP Team Gliwice 0:4, Rudno - Pilchowice 2:5, Wilcza - Zaborze 1:0, Pławniowice - Toszek 1:2, Żernica pauzowała.

1. AP Team	17	46	65:16
2. Pilchowice	16	36	63:19
3. Wilcza	16	36	47:17
4. Łany Wlk.	16	35	36:21
5. Orontowice II	16	33	54:23
6. Wielowieś	16	25	38:31
7. Toszek	17	23	42:51
8. Żernica	14	20	38:26
9. Zaborze	16	19	31:32
10. Sośnica II	17	18	24:29
11. Rudno	16	18	33:43
12. Pławniowice	16	16	21:33
13. Stanica	15	14	30:35
14. Carbo	16	10	16:48
15. Ciochowice	16	0	1:15

ŻYWIEC

Koszarawa Żywiec - Ujsoły 5:1, Cisiec - Cięcina 2:3, Lipowa - Trzebinia 2:0, Radziechowy-Wieprz - Leśna 0:3, Gilowice - Czarni-Góral Żywiec 2:1, Jeleśnia - Orzeł II Łękawica 3:2, Sopotnia - Stal-Śrubiarnia II Żywiec 2:2.

1. Sopotnia	14	28	28:24
2. Leśna	14	27	43:28
3. Śrubiarnia II	14	25	39:22
4. Lipowa	14	25	29:26
5. Gilowice	14	24	39:29
6. Koszarawa	14	23	42:29
7. Łękawica II	14	21	21:19
8. Cisiec	14	20	33:25
9. Trzebinia	14	19	27:36
10. Ujsoły	14	17	39:34
11. Czarni-Góral	14	17	17:15
12. Cięcina	14	14	30:41
13. Jeleśnia	14	9	20:36
14. Radziechowy II	14	1	6:49

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Pogoń Szczecin - Lechia Gdańsk 2:4, Warta Poznań - Stal Rzeszów 2:4, Wista Kraków - Escola Varsovia 1:0, Cracovia - Lech Poznań 1:4, Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław 2:2, Polonia Warszawa - Legia Warszawa 0:1, Górnik Zabrze - Zagłębie Lubin 4:0, Odra Opole - Arka Gdynia 2:0.

1. Legia	22	50	65:33
2. Wista	22	47	55:26
3. Lech	22	42	47:29
4. Zagłębie	22	42	47:32
5. Śląsk	22	38	51:38
6. Varsovia	21	33	39:29
7. Jagiellonia	22	30	40:39
8. Górnik	22	29	43:38
9. Polonia	22	28	35:37
10. Stal	22	27	39:51
11. Cracovia	21	27	37:42
12. Lechia	21	27	36:47
13. Odra	22	23	29:58
14. Arka	22	20	36:48
15. Pogoń	22	20	39:53
16. Warta	21	9	15:53

(m)

A po nocy przychodzi... świt!

Jeżeli Polonia Bytom do końca sezonu będzie grać z taką ambicją i wiarą w zwycięstwo jak w niedzielę z drużyną ze Szczecina, bezpośredni awans do 1. ligi będzie na wyciągnięcie ręki.

Takie mecze przechodzą do legendy. I można założyć, że data 30 marca 2025 roku zapisze się pamiętnymi zgłoskami w najnowszej historii bytomskiego klubu, który - przypomnijmy - w latach 1954 i 1962 był mistrzem Polski. Czy to będą zgłoski złote - zadecyduje zapewne finisz drugoligowego sezonu, i to, czy Polonia awansuje.

Ale na razie kibice w Bytomiu żyją zapewne jeszcze tym czymś niecodziennym, czego byli świadkami niedzielnej wieczora. Przypomnijmy więc pokrótce: Polonia przegrywała ze Świtem Szczecin 0:2 i 1:3, w drugiej połowie wyszła na prowadzenie 4:3, po czym straciła gola, ale w ostatniej - czwartej - minucie doliczonego czasu gry Oliwier Kwiatkowski świetnym strzałem zapewnił gospodarzom bezcenne trzy punkty, wprawiając około tysiąc fanów na stadioniku przy ulicy Piłkarskiej w autentyczną ekstazę.

Walka o pełną pulę

Co bardziej obeznani fani futbolu od razu przypomnieli styczniową remontadę Barcelony w Lizbonie w rozgrywkach Ligi Mistrzów, gdzie Blaugrana przegrywała 1:3 i 2:4, a wygrała również 5:4, strzelając zwycięskiego gola w doliczonym czasie. Ale,



To była remontada po bytomsku, więc w szatni Polonii było co świętować.

zachowując umiar, zejśćmy na ziemię. Skwitujemy to stwierdzeniem, że po każdej nocy przychodzi świt, a czarne chmury nad Polonią zostały rozpędzone.

- To świetne uczucie strzelić dwie bramki i dać drużynie zwycięstwo w takich okolicznościach. Mecz kompletnie nam się nie układał, ale nas zawsze cechuje walka o pełną pulę, pokazaliśmy determinację i zgarnęliśmy trzy punkty. Brawa dla drużyny - mówił szczęśliwy bohater ostatniej akcji (i nie tylko) Oliwier Kwiatkowski.

Niespełna 20-letni pomocnik wszedł na boisko dopiero w 65 minucie i - zanim przesądził o zwy-

cięstwie - trafił też na 4:3. - Co mówił trener, gdy de-sygnował mnie do gry? Dokładnie to, co było widać na boisku: że jak mam otwartą pozycję na 16 metrze, to mam strzelać. Oddałem dwa strzały, dwa wpadły, i cóż, cieszymy się - dodał wychowanek Rozwoju Katowice.

- Gratulacje dla drużyny i dla Oliwiera. Potrzebowaliśmy takiego meczu, w którym się podnosimy. Pokazaliśmy energetyczną grę, daliśmy dużo emocji i dziękuję kibicom za wsparcie, bo oni nas ponieśli. Jeżeli będą dalej tak w nas wierzyć, a nie wywierać niepotrzebnej presji, to sobie poradzimy - podkreślił szko-

leniowiec „Niebiesko-czerwonych”, Łukasz Tomczyk.

Gorąco na ławkach

Trudno się dziwić, że ekipa gości nie dowierzała w finał meczu, który tak znakomicie dla niej się ułożył. - To było najlepsze spotkanie w 2. lidze. Tym bardziej szkoda, że wracamy bez punktu z meczu, w którym strzeliliśmy cztery gole, zagraliśmy z wielkim charakterem i bez pardonu do przodu. Cisza na ławce gospodarzy była przepiękna i „nagrodą” za jej zachowanie - trener Świt Tomasz Kafarski nie omieszkiał włożyć kija w mrowisko, obwiniając swojego vis a vis

o to, że przy prowadzeniu Polonii nakazał bramkarzowi Świt wznawiać grę po aucie tą samą piłką (zapewne żeby „urwać” nieco sekund). - To jest wbrew przepisom, piłek wokół boiska powinno być więcej. Mam szacunek dla sztabu Polonii, jak gra ten zespół, ale wydaje mi się, że projekt „Deductor” (z niego szkoleniowo wywodzi się Łukasz Tomczyk - przyp. red.) uczy intensywności gry, a nie jej unikania, więc nie ma w takim zachowaniu konsekwencji, a kultura osobista też powinna być na wyższym poziomie - dodał Kafarski.

Łukasza Tomczyka nie zdążyliśmy zapytać

o wspomnianą sytuację, za komentarz niech świadczą jego słowa o „kosztach pracy” na ławce. - To był szalony, emocjonalny mecz, i choć staram się patrzeć na wydarzenia na boisku analitycznie, wyłączać emocje, to czasem trzeba je puścić, zareagować. Myślę, że każdego trenera taki mecz kosztuje dużo zdrowia, także trenera Kafarskiego - zauważył szkoleniowiec Polonii.

Widzą „wieczystość”

Abstrahując od okoliczności, najbardziej realną korzyścią niedzielnej meczu dla bytomian jest utrzymanie kontaktu z wyprzedzającą ich Wieczystą. „Milionerzy” z Krakowa przegrali w sobotę w Grodzisku Mazowieckim 1:2 z liderującą Pogonią i Polonia traci do nich już tylko 3 punkty, mając w zanadru mecz zaległy - na wyjeździe z Resovią 9 kwietnia. Tak więc można rzec, że „wieczystość” jest w zasięgu wzroku.

Poloniści nie mają czasu na świętowanie, zresztą znając trenera Tomczyka nie grozi im „odlot”, tym bardziej że już w piątek czeka ich kolejna ligowa potyczka - w Lubinie z rezerwami Zagłębia. - Patrzymy w przód, ale skupiamy się już na najbliższym meczu - podsumował bohater Kwiatkowski.

Tomasz Mucha

Feralne minuty

Po godzinie Rekord Bielsko-Biała prowadził z rezerwami ŁKS-u różnicą dwóch goli, ale nie zdołał wygrać.

Kto wie, jak potoczyłyby się losy tego spotkania, gdyby w 4 minucie gospodarze otworzyli wynik. Okazję stworzyli sobie po akcji Oliwiera Sławińskiego, którego przed polem karnym faulował Jakub Kempny. Do piłki podszedł Jędrzej Zająć, ale jego strzał lewą nogą wyślizgnął na poprzeczce. 4 minuty później z bramki cieszyli się piłkarze z Bielska-Białej. Błąd przy wprowadzeniu piłki popełnił Łukasz Bomba, który zagrał na tyle niedokładnie, że piłkę zdołał przeciąć Kempny. Zagranie trafiło pod nogi Tomasza Nowaka, a ten błyskawicznie uruchomił Dawida Świdzkiego, zaś najsukuteczniejszy snajper 2. ligi

popisał się płaskim strzałem w prawy róg. W kolejnych minutach goście się cofnęli i szukali okazji na kolejnego gola po kontrze. Taka nadarzyła się w 25 minucie, gdy Kempny minął obrońcę, ale w ostatniej chwili został zablokowany. Gospodarze przed przerwą tylko raz zmusili do wysiłku Wiktora Kaczorowskiego, gdy w 35 minucie sparował uderzenie Sławińskiego. Druga połowa długo przypominała ostatnią fazę pierwszej części gry, ale w 61 minucie do piłki stojącej ok. 20 metrów od bramki podszedł Jakub Ryś. Pomocnik strzałem w „okienko”, który po drodze odbił się od poprzeczki, podwyższył prowadzenie gości. Rekord

z dwubramkowej zaliczki nie cieszył się jednak zbyt długo, bo już 4 minuty później ŁKS II zdobył gola kontaktowego. Po rzucie różnym piłka trafiła pod nogi wprowadzonego po przerwie Artura Kościuka, ale po jego strzale tor lotu piłki zmienił jeszcze Maksymilian Rozwandowicz. Do remisu doprowadził Mateusz Wzięch, który w polu bramkowym przejął dośrodkowanie Kacpra Terleckiego i pokonał Kaczorowskiego. Napędzeni gospodarze w końcówce próbowali trafić do siatki po raz trzeci. Dwukrotnie próbował m.in. Zająć, ale jego strzały bronił golkeeper beniaminka.

(gru)

BETCLIT 2. LIGA			
1. Pogoń (b)	24	61	51:18
2. Wieczysta (b)	24	54	53:15
3. Polonia	23	51	47:21
4. Chojniczanka	24	43	32:20
5. Zagłębie (s)	24	36	37:36
6. Hutnik	24	36	30:41
7. Kalisz	24	35	25:26
8. Świt (b)	24	33	39:40
9. Podbeskidzie (s)	24	30	26:28
10. ŁKS II	24	30	29:36
11. Resovia (s)	23	28	33:39
12. Olimpia G.	24	26	28:33
13. Wisła	24	24	29:46
14. Jastrzębie	23	23	24:27
15. Rekord (b)	23	23	34:42
16. Zagłębie II	23	21	37:43
17. Skra	24	18	21:41
18. Olimpia E.	23	14	20:43

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

ŁKS Łódź II
- Rekord Bielsko-Biała
2:2 (0:1)

OCENA MECZU ★★

0:1 - Świdzki, 8 min, 0:2 - Ryś, 61 min, 1:2 - Rozwandowicz, 65 min, 2:2 - Wzięch, 70 min

ŁKS II: Bomba - Wszotek, Rozwandowicz, Fatowski (61. Czerwiński), Książek (46. Frakowski) - Sławiński (75. Grabowski), Terlecki, Wzięch, Iwańczyk (46. Kościuk), Zająć - Siwek (61. Poptawski). Trener Konrad GEREGA.

REKORD: Kaczorowski - Walaszek (87. Wojciechowski), Boczek, Wrona, Kasprzak - Wyroba (66. Soszyński), Ryś, Nowak (77. Te-kielei), Kempny (87. Żyrek), Ciućka - Świdzki. Trener Dariusz RUCKI.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 300. **Żółte kartki:** Rozwandowicz - Boczek, Wrona, Kempny, Ryś, Kasprzak, Wyroba.

Piłkarz meczu - Jakub KEMPNY

LIGA CENTRALNA KOBIET

AZS AWF Warszawa - Handball-tic Gdynia 33:29 (13:16), SPR Pogoń Szczecin - MTS Żory 26:25 (13:9), Suzuki Korona Kielece - Eisberg Dziewiątka Legnica 28:22 (10:10), Enea Poznań - SMS ZPRP Płock 39:27 (21:13), Elmas-KPS APR Radom - SPR Olsztyn 38:29 (19:10), MKS Vitamino Jelenia Góra - Galiczanek Lwów 25:38 (14:16).

1. Galiczanek	19	56	625:432
2. Radom	19	49	579:496
3. Żory	19	44	581:469
4. Korona	19	36	515:462
5. Dziewiątka	19	30	504:541
6. Pogoń	19	29	524:517
7. Poznań	19	22	575:584
8. Olsztyn	18	20	497:515
9. Gdynia	19	20	447:504
10. Jelenia Góra	19	15	494:573
11. Warszawa	19	12	510:623
12. Płock	18	6	383:518

Awansiem z 21. kolejki - 2 kwietnia: Pogoń - Płock; 20. kolejka - 4-5 kwietnia: Gdynia - Poznań, Galiczanek - Radom, Dziewiątka - Pogoń, Olsztyn - Warszawa, Żory - Jelenia Góra, Płock - Korona.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYN

Stal Mielec - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 36:28 (18:17), Grunwald Poznań - Siódemka Miedź Huras Legnica 34:31 (15:17), AKPR AZS AWF Białą Podlaską - SMS ZPRP Kielce 34:22 (18:9), MKS Nielba Wągrowiec - MKS Olimpia Medex Piekary Śląskie 25:32 (13:14), Sandra Spa Pogoń Szczecin - Rajbud Stal Gorzów Wielkopolski 26:19 (13:10), Jurand Ciechanów - E. Link Gwardia Koszalin 31:28 (14:12), Padwa Zamość - KPR Fit Dieta Żukowo 31:33 (15:18).

1. Mielec	20	57	643:526
2. Pogoń	20	39	550:517
3. Jurand	20	39	591:586
4. Gwardia	20	37	607:569
5. Gorzów Wlkp.	20	35	621:571
6. Padwa	19	30	585:548
7. Miedź	20	30	584:578
8. Żukowo	20	26	619:652
9. Grunwald	20	25	557:570
10. Białą Podlaską	20	22	558:556
11. Anilana	20	22	541:605
12. Nielba	20	21	543:577
13. Olimpia	20	17	546:594
14. Kielce	19	17	551:647

Awansiem z 24. kolejki - 2 kwietnia: Jurand - Kielce; 21. kolejka - 4-5 kwietnia: Gorzów Wlkp. - Nielba, Olimpia - Mielec, Anilana - Białą Podlaską, Kielce - Grunwald, Żukowo - Pogoń, Padwa - Jurand, Miedź - Gwardia.

(m)

Górnik nie dogonił

Gdyby nie słupek, gdyby nie poprzeczka, ale też gdyby nie trzy zmarnowane rzuty karne oraz Sandro Mestrić w bramce, zabranie wzięliby rewanż na ostrowianach.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Chcąc zachować 6. miejsce i tym samym uniknąć starcia z hegemonami z Płocka oraz Kiel w 1. rundzie play offu, zabranie musieli wygrać z Ostrovią. Ostatni w sezonie zasadniczym mecz na własnym parkiecie solidnie podniósł temperaturę w hali przy Wolności. Transmisja w Polsacie Sport i późna pora sprawiły, że trybuny nie do końca zostały wypełnione, ale ci, którzy na nich zasiedli potrafili stworzyć atmosferę święta.

Początek zdecydowanie należał do gości, którzy grali szybko, konsekwentnie i z pomysłem. Choć miejsce w play offie mają zagwarantowane, ani myśleli odpuszczać miejscowym. Nie najlepiej funkcjonowała defensywa Górnika, stąd piłka dość regularnie wpadała do bramki strzeżonej przez Piotra Wyszomirskiego. Przez to, że obrońcy nie do końca mu pomagali, doświadczony golkeeper w ciągu 17 minut zanotował zaledwie 4 udane interwencje. Nie mogła więc dziwić reakcja trenera Arkadiusza Miszki, który przy stanie 9:14 zaprosił swych podopiecznych na rozmowę. - Nie na taką grę w obronie się umawialiśmy. Jest w niej za słabo, a ma być mocniej. W ataku grajmy dłużej i poprawmy skuteczność - apelował szkoleniowiec Górnika i po chwili jego zespół stracił 15. gola, bo Wyszomirskiego z rzutu karnego pokonał Kamil Adamski. Po trafieniu reprezentacyjnego rozgrywającego



Zabranie (z piłką Lukas Morkovsky) skakali wysoko, ale rywali z Wielkopolski przeskoczyć nie zdążyli.

do bramki miejscowych wszedł Kacper Ligarzewski, również zawodnik kadry narodowej, i rozpoczął od dwóch kapitalnych interwencji. One napędziły jego kolegów, którzy rzucili się do odrabiania strat. Zmiana systemu obrony sprawiła, że stała się ona skuteczniejsza i dzięki temu „Trójkolorowi” mogli wyprowadzać kontry. Większość z nich kończyło się bramką. W roli egzekutorów wystąpili głównie skrzydłowi, Jakub Szyszko i Dmytro Artemenko, ale pozostali również dokładali do górniczego „urobku”. Nic dziwnego, że gospodarze jeszcze przed przerwą złapali kontakt z rywalami. - Na początku brakowało nam koncentracji w defensywie, ale z czasem zaczęliśmy grać lepiej. Naszym celem jest zwycięstwo - rzucił w przerwie obrotowy Piotr

Krępa i to właśnie ten zawodnik na początku drugiej odsłony doprowadził do remisu. Od tego momentu rozpoczęła się wymiana ciosów, ale przez większość czasu na plusie byli ostrowianie; Górnikowi bodaj dwukrotnie udało się wyjść na prowadzenie. Decydujące okazało się ostatnie 5 minut. Przy stanie 30:32 trener Miszka poprosił o czas, co zaowocowało golem Artemenki i rzutem karnym, którego nie wykonał Lukas Morkovsky (wcześniej Sandro Mestrić obronił „siódemki” Szyszki i Artmenki). Gośćmi również targały nerwy w ataku i Taras Minocki skończył kontry na remis. W odpowiedzi trafił Daniel Reznicki. Wszystko było w rękach zabran, lecz Morkovsky obył słupek, a Emil Racotea poprzeczkę. Była też obrona w kole, której sędziowie

nie zauważyli, źle rozwiązana przez zabran ostatnia akcja i seria ich sześciu zwycięstw przeszła do historii.

- Czujemy niedosyt, bo zakładaliśmy, że uda nam się wziąć rewanż za porażkę z pierwszej rundy. Uciekli nam początek i cały czas musieliśmy gonić. W wielu sytuacjach zabrakło nam szczęścia, lepszego wykonania akcji. Nadal jednak wszystko jest w naszych rękach. W niedzielę czeka nas mecz w Opolu i na nim się skupiamy - powiedział Jakub Szyszko.

Marek Hajkowski

■ Górnik Zabrze - Rebud KPR Ostrovia Ostrow Wielkopolski 32:33 (18:19)

GÓRNIK: Wyszomirski Ligarzewski - Komarzewski 2, Ivanović 2, Morkovsky 6, Krępa 2, Racotea 2, Artemenko 6, Minocki 2, Szyszko 6/1, Krawczyk 1, Wąsowski 1, Działakie-

wicz 2. Kary: 8 min. Trener Arkadiusz MISZKA.

OSTROVIA: Mestrić, Krekora - Smolikow 4, Szpera, Kamil Adamski 6/3, Reznicki 9, P. Marciniak 1, Urbaniak 3, Kamyszek 7, Gajek 1, Łyżwa, Wojciechowski 2, Rybarczyk. Kary: 8 min. Trener Kim RASMUSSEN.

1. Kielce	25	72	948:643
2. Płock	25	72	852:559
3. Ostrovia	25	51	788:750
4. Chrobry	25	46	752:727
5. Gwardia	25	41	738:746
6. Górnik	25	38	742:742
7. Wybrzeże	25	38	738:770
8. Kalisz	25	32	683:726
9. Zagłębie	25	31	688:787
10. Azoty	25	30	791:874
11. Kwidzyn	25	28	699:737
12. Piotrkowianin	25	22	715:841
13. Legionowo	25	17	681:757
14. Śląsk	25	7	634:790

26. seria - 4-7 kwietnia: Ostrovia - Azoty, Kwidzyn - Zagłębie, Chrobry - Kielce, Piotrkowianin - Płock, Gwardia - Górnik, Śląsk - Kalisz, Legionowo - Wybrzeże.

(mha)

SPOD KOŁA

COŚ NIEMOŻLIWEGO

■ Gdyby władze Orlen Superligi do „Gładiatorów”, czyli corocznych nagród dla najlepszych drużyn, zawodniczek, zawodników i trenerów, dotyczyły kategorię „najbardziej dramatyczny mecz”, laureat byłby już wyłoniony. Byłoby nim spotkanie w Piotrkowie Trybunalskim, w którym Piotrcovia podejmowała PGE MKS FunFloor Lublin. Pierwsza połowa zdecydowanie należała do miejscowych, które prowadziły 17:8; zawodniczki z „Kozie-

go grodu” pewnie nie pamiętają, kiedy ostatnio w ciągu 30 minut zdobyły zaledwie 8 bramek. Po przerwie pewnie swego piotrkowianki wyszły na parkiet z przekonaniem, że nic groźnego im się już nie stanie i kandydat do złotego medalu zostanie odprawiony z kwitkiem. Zapomnieli jednak, iż mecz trwa 60 minut, co udowodniły kompletnie odmiennie rywali. Lubliniankom zaczęło wychodzić dostownie wszystko. Nie zważały na to, że przegrywały 9 bramkami, tylko akcja po akcji odrabia-

ły straty. Miejscowym zaczęły się trząść ręce, gubiły piłkę w prostych sytuacjach, popełniały błędy bezlitośnie wykorzystywane przez przeciwniczki. By doprowadzić do remisu przyjezdne potrzebowały 24 minut (25:25), a końcowe fragmenty spotkania rozegrały więc perfekcyjnie i po trafieniu Aleksandry Rosiak wygrały 28:27. Gdyby zwykle mocno przeżywający mecze trener Paweł Tetelewski miał włosy, w pierwszej połowie rwałby je sobie z głowy. - To prawda. Premierowa od-

stona w naszym wykonaniu była fatalna. Ale zeszliśmy do szatni i uświadomiłem dziewczynom, że jeszcze nic straconego. Muszą się tylko wziąć w garść i krok po kroku odrabiać straty. Postęchały mnie, pokazały wielki charakter, za co bardzo im dziękuję - powiedział szkoleniowiec lubelskiej ekipy, która dokonała czegoś niemożliwego i dzięki wygranej „na luzie, jedną”, a także dzięki niespodziewanej porażce (23:28) KPR-u Gminy Kobierzycy z MKS-em Urbis Gniezno - świetny debiut Ro-

mana Solarka, który na stanowisku trenera zastąpił Roberta Popka (w zbudowanym przez siebie klubie został koordynatorem) - umocniły się na 2. miejscu i do Zagłębia Lubin tracą 6 punktów.

ŚRODKOWA Z HISPANII

■ Od nowego sezonu zawodniczką Zagłębia Lubin będzie Alicia Fernandez Fraga. 33-letnia środkowa rozgrywająca jest Hiszpanką i obecnie broni barw Rapidu Bukareszt. Z klubem mistrza Polski związała się z dwuletnim kontraktem. Fraga do doświadczona

szczypiornistka, wicemistrzyni świata z 2019 roku, która w narodowych barwach wystąpiła 104 razy i zdobyła 231 bramek. W tym sezonie ekstraklasy rumuńskiej trafiła 72 razy. W Lubinie nie będzie się czuła samotnie, gdyż wcześniej z „Miedziowym” związała się także Elisabet Cesareo. O 7 lat od niej młodsza obrotowa również jest srebrną medalistką MŚ 2019, w kadrze rozegrała 71 meczów i zdobyła 73 bramki, a obecny sezon dokończy w CBF Malaga Costa del Sol.

(mha)

Zmiany last minute

Za nami seria transferów w ostatnich godzinach okienka męskiej ekstraklasy.

ORLEN BASKET LIGA

Okienko transferowe zamknęło się w poniedziałek o godzinie 16.00. Kilka klubów dokonało wzmocnień przed decydującą częścią sezonu.

Walcząca o utrzymanie Arka wzmocniła siłę podkoszową. Do Trójmiasta wrócił Adrian Bogucki. "Gigantyczny comeback – Adrian Bogucki ponownie Arkowcem!" - krzyczy tytuł w mediach społecznościowych klubu z Gdyni. Środkowy powraca do Arki, w której spędził łącznie 3 sezony (2021-2024), występując w 84 meczach ekstraklasy. Ten sezon Bogucki rozpoczął we wrocławskim Śląsku, gdzie mecze zwykle zaczynał na ławce - w 21 spotkaniach zdobywał średnio 6 punktów oraz miał 3,1 zbiórki. Bogucki reprezentował Polskę na ostatnich igrzyskach olimpijskich w Paryżu, był zawodnikiem naszej kadry 3x3.

Pod koniec okienka transferowego Arka zakontraktowała także Serba Ivana Gavrilovicia. Dla 29-letniego i mierzącego 205 cm zawodnika to trzeci w tym sezonie klub. Zaczynał rozgrywki w bułgarskim Balkanie Botewgrad, potem podpisał kontrakt w Austrii w BC GGMT Wiedeń. W ekipie ze stolicy Austrii spisywał się rewelacyjnie - notował przeciętnie 24,8 pkt oraz 8,9 zbiórki.



W ostatnich godzinach okienka transferowego Adrian Bogucki zamienił Wrocław na Gdynię.

Nie próżnowali działacze Kinga Szczecin. Wice mistrzowie Polski poważnie myślą o odzyskaniu tytułu. Zakontraktowano Mustaphę Herona, który ma wzmocnić obwodową rotację drużyny. Amerykanin grał ostatnio w lidze Islandii w zespole Thor Thorlakshofn - w 11 meczach średnio zdobywał 24 punkty, 5 zbiórek, 2 asysty i 2 przechwy-

ty. - Jest to gracz bardzo wszechstronny, może grać na pozycji dwa, na pozycji trzy. Może grać także z piłką. Takiego zawodnika szukaliśmy, aby zabezpieczyć się na wypadek kontuzji czy ewentualnej słabszej formy zawodników. Chcemy wzmocnić rotację wśród obcokrajowców. Nadarzyła się taka okazja, zawodnik skończył sezon w Islandii. Był jednym

z najlepszych strzelców całych rozgrywek. Potrafi zdobywać punkty na różny sposób - opowiada o nowym graczku trener Kinga Arkadiusz Miłoszewski.

To nie koniec, bo tuż przed zamknięciem okienka King zawarł porozumienie z Zastalem o wymianie. "Maciej Żmudzki opuszcza Orlen Zastal Zielona Góra i przenosi się do King Wilki Morskie Szczecin,

natomiast w drugą stronę przechodzi Szymon Wójcik! Jest to transfer definitywny, a umowa z Szymonem obowiązuje do końca sezonu 2024/25! Maciek, dziękujemy Tobie za oddanie serca dla drużyny! Powodzenia w Szczecinie! Szymon, witamy ponownie!" - czytamy w komunikacie na profilach klubu z Zielonej Góry.

Jak przekazał serwis zkrainynba.com po blisko czteroletniej przerwie wraca na parkiety ORLEN Basket Ligi Wojciech Czerlonko. Związał się krótkoterminową umową z Tasomix Rosiek Stalą Ostrów Wielkopolskim.

Szykuje się też poważny powrót z zagranicy. Reprezentant Polski Jakub Nizioł na pewno nie kończy epizodu we francuskiej Betclie Elite w zespole Stade Rochelais. Drużyna zajmuje ostatnie miejsce w tabeli i ma iluzoryczne szanse na utrzymanie. Jeszcze w sobotę Nizioł był na boisku, zagrał ledwie 7 minut i zdobył 2 punkty. W niedzielę portal www.sudouest poinformował, że zawodnik opuszcza La Rochelle. "Według naszych informacji, polski skrzydłowy i zespół La Rochelle, ostatni w tabeli, rozstają się" - czytamy. "Zawodnik i klub wspólnie uzgodnili rozwiązanie jego kontraktu". Jest bardzo prawdopodobne, że Nizioł wróci do Wrocławia. W Śląsku spędził dwa poprzednie lata, wystąpił w ponad stu meczach w ekstraklasie.

(p)

Koniec sezonu Balla

Lider Charlotte Hornets ten sezon ma już za sobą.

NBA

Wniedzielnej serii najwyższą wygraną odnieśli Golden State - Warriors pokonali w San Antonio tamtejszych Spurs aż 42 punktami. Goście wygrali każdą z czterech kwart. Uzbierali aż 148 „oczek”, co jest ich najwyższym osiągnięciem punktowym w sezonie. Dla gospodarzy z kolei to była największa ilość straconych punktów w tych rozgrywkach. Najskuteczniejszy w składzie Warriors był Brandin Podziemski, do niedawna wymieniany jako potencjalne wzmocnienie polskiej kadry. 22-letni rozgrywający niedzielny mecz zakończył z 27 punktami na koncie, 6 zbiórkami i 5 asystami. Miał znakomity procent skuteczności rzutów - trafił 7 z 9 trójek!

GSW walczył o bezpośredni awans do play off, na razie są na szóstym miejscu, który taki awans gwarantuje. Mają jednak niewielką przewagę nad Minnesotą. San Antonio z kolei przegrał po raz czwarty z rzędu. Jeremy Sochan wyszedł na bosko w pierwszej piątce, ale to nie był jego dzień. Polak uzbierał tylko 2 punkty, 2 zbiórki i 1 asystę. Trafił 1 z 4 rzutów z gry. Spurs zajmują odległe 13. miejsce w Konferencji Zachodniej z bilansem 31-43. Do końca sezonu zasadniczego zostało im tylko 8 spotkań. Tuż przed końcem sezonu zasadniczego Charlotte Hornets stracili jednego ze swoich kluczowych graczy. Jak informuje Shams Charania ze stacji ESPN LaMelo Ball opuści resztę sezonu i przejdzie dwa zabiegi. Chodzi o operację prawego stawu skokowego oraz zabieg nadgarstka. Decyzja zapadła po konsultacjach z lekarzami, sztabu medycznego i lekarzy spoza klubu. 23-letni rozgrywający w obecnym sezonie średnio zdobywał 25,2 punktu, 4,9 zbiórki, 7,4 asysty oraz 1,1 przechwyty.

Charlotte jest niemal na samym dnie tabeli Konferencji Wschodniej, z bilansem 18-56 zajmuje 14. miejsce, wyprzedza tylko ostatni Washington. Klub celuje w jak najlepsze miejsce w loterii do czerwcowego draftu. Im będą tym gorsze szanse na wybór lepszego gracza w draftie. Hornets od lat kończą rozgrywki na sezonie zasadniczym, nie dostali się do fazy play off w żadnym z dziewięciu ostatnich sezonów. W niedzielę, już bez Balla, Szerszenie przegrały w Nowym Orleanie. Najlepszym graczem był Bośniak Jusuf Nurkić, który zaliczył double double (13 punktów, 12 zbiórek).

Wyniki: Cleveland - LA Clippers 127:122, San Antonio - Golden State 106:148, New York - Portland 110:93, New Orleans Charlotte 98:94, Minnesota - Detroit 123:104, Milwaukee - Atlanta 124:145.

(p)

Dominatorzy z Bytomia

II LIGA MĘŻCZYZN

Sezon zasadniczy zakończony. Na 64 startujące drużyny (w 4 grupach) tylko jedna nie przegrała meczu. To Polonia Bytom, która miała też imponującą ilość zdobytych koszy oraz wygrywała swoje mecze średnio aż 33 punktami! Zespół Mariusza Bacika jest głównym faworytem do awansu do pierwszej ligi, ale przed bytomianami jeszcze wiele trudnych spotkań. Na początek spotkania z Cracovią 5 i 9 kwietnia. Pierwszoligowe aspiracje mają też w Katowicach. Mickiewicz grał na finiszu bardzo dobrze, zajął trzecie miejsce. W pierwszej rundzie play off zagra z bielskim Basket Hills. Szalenie ważny mecz odbył się w Stalowej Woli, gdzie stal

podejmowała Wistę. Gospodarze musieli wygrać 19 punktami, by się utrzymać. Nie dali rady. Stal spada, Wawelskie smoki w lidze zostają.

Wyniki 30 kolejki: Niedźwiadki Przemyśl - MKS II Dąbrowa Górnicza 97:70, MKKS Rybnik - KS 27 Katowice 70:86, KS Cracovia 1906 Jome - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice 62:91, KKS Zagłębie Sosnowiec - AZS AGH Kraków 48:82, UJK Kielce - GTK AZS II Gliwice 76:89, Basket Hills Bielsko-Biała - BS Polonia Bytom 79:98, ZKS Stal Stalowa Wola - TS Wista Kraków 64:66.

Pary I rundy play off: BS Polonia Bytom - KS Cracovia 1906 Jome, AZS AGH Kraków - GTK AZS II Gliwice, AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice -

Basket Hills Bielsko-Biała, KS 27 - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry.

1. Bytom	30	60	2926:1936
2. AZS AGH	30	57	2696:2005
3. Mickiewicz	30	56	2589:1833
4. KS 27 Kat.	30	52	2585:2247
5. Tarnowskie G.	30	51	2327:2060
6. Bielsko-Biała	30	48	2515:2423
7. Gliwice	30	45	2265:2275
8. Cracovia	30	45	2240:2330
9. Kielce	30	44	2303:2432
10. Rybnik	30	43	2171:2330
11. Sosnowiec	30	40	1993:2240
12. Przemyśl	30	38	2017:2598
13. Dąbrowa Gór.	30	38	2311:2641
14. Wista	30	37	1976:2357
15. Stalowa Wola	30	35	1905:2410
16. Częstochowa	30	18	1087:1789

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 33 kolejki: ŁKS Coolpack Łódź - Weegree AZS Politechnika Opolska 91:85, Miasto Szkła Krosno

Ekipa trenera Mariusza Bacika jest głównym faworytem do awansu do pierwszej ligi.

- HydroTruck Radom 96:90, KKS Polonia Warszawa - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 76:74, Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 66:88, GKS Tychy - MKKS Żak Koszalin 98:89, Enea Basket Poznań - WKK Active Hotel Wrocław 74:89, Decca Pelplin - Muszynianka Sokół Łańcut 87:88, OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów - SKS Fulimpex Starogard Gdański 82:99, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - WKS Śląsk II Wrocław 76:70.

1. Krosno	33	58	2838:2636
2. Bydgoszcz	33	57	2763:2554
3. Łańcut	33	53	2817:2670
4. Tychy	33	52	2716:2591
5. Hotel	33	52	2733:2678
6. Pelplin	33	52	2745:2691
7. Inowrocław	33	51	2639:2661
8. Kołobrzeg	33	51	2673:2501
9. Łódź	33	50	2818:2815
10. Warszawa	33	49	2685:2668

11. Starogard	33	49	2707:2665
12. Poznań	33	48	2732:2738
13. Rzeszów	33	47	2606:2840
14. Śląsk	33	46	2523:2654
15. Opole	33	46	2691:2780
16. Koszalin	33	46	2677:2807
17. Radom	32	41	2448:2649
18. Sopot	32	40	2653:2866

I LIGA KOBIET

Ćwierćfinały play off: SMS PZKosz Łomianki - MKS Pruszków 48:67 (stan rywalizacji: 0-2, awans Pruszków), MUKS Poznań - Isands Wichos Jelenia Góra 79:92 (0-2, awans Jelenia Góra), Wisła CanPack Kraków - ŁKS KK Łódź 50:69 91-1, 5 mecz odbędzie się 2 kwietnia w Łodzi, Lider Swarzędz - Contimax MOSiR Bochnia 67:70 (0-2, awans Bochnia).
play out: Pompax Tęcza Leszno - Grot F&F Automatyka Pabianice 69:51 (stan rywalizacji: 2-0). Pabianice opuszczają ligę.

(p)

Pełna mobilizacja

JSW Jastrzębski Węgiel i ZAKSA Kędzierzyn-Koźle we wtorek mogą świętować awans do półfinału mistrzostw Polski.

PLUSLIGA

Jastrzębianie, jak przystało na mistrzów Polski, play off zaczęli w wielkim stylu. W pierwszym meczu ćwierćfinału we własnej hali pokonali Sten Hemarpol Norwid Częstochowa 3:0, mając problemy tylko w trzecim secie, wygranym 26:24. – Kontrolowaliśmy cały mecz. Nie daliśmy rozwinąć skrzydeł rywalom z Częstochowy. Do pewnego momentu szliśmy po równo, ale potem potrafiliśmy wskoczyć na wyższy poziom, prowadziliśmy grę i wygraliśmy – krótko podsumował pierwsze starcie Norbert Huber, środkowy JSW Jastrzębskiego Węgla. – Jesteśmy zadowoleni z tego, w jakim stylu weszliśmy w play off. Końcówka trzeciego seta trochę nam uciekła, ale z drugiej strony pokazała, że na najważniejsze piłki potrafimy się skoncentrować i wyjść z kłopotów obronną ręką – wtórował mu atakujący mistrzów kraju, Łukasza Kaczmarek.

Teraz rywalizacja przenosi się do Częstochowy. W sezonie zasadniczym gracz Norwida we własnej hali pokonali JSW Jastrzębski Węgiel 3:2. Do tego do składu wraca ostatnio chory kapitan i lider zespołu Milad Ebadipour. Częstochowianie, by przedłużyć nadzieję na awans do czołowej czwórki, muszą wygrać. – We własnej hali



Powrót do składu Milada Ebadipoura ma częstochowianom dać impuls.

damy z siebie maksa. Może przegramy, ale na pewno nie złożymy broni. Tak jak w pierwszym meczu – zapewnił Mateusz Masłowski, libero zespołu z Częstochowy.

Jastrzębianie nie mają jednak zamiaru przedłużać rywalizacji, tym bardziej że już za niespełna dwa tygodnie czeka ich występ w turnieju finałowym Pucharu Polski. – Częstochowa to trudny teren, ale jedziemy zmotywowani. Chcemy wygrać, mieć trochę wolnego i skupić się na przygotowaniach do Pucharu Polski – przyznał Kaczmarek.

Równie ciekawie zapowiada się spotkanie w Kędzierzynie-Koźlu, ZAKSA kontra Bogdanka LUK Lublin. Kędzierzynianie, choć do rywalizacji przystę-

powali niższego miejsca, pierwszy mecz w Lublinie wygrali 3:1, prezentując efektowną i efektywną siatkówkę i mają szansę przed własną publicznością zakończyć rywalizację. – Cieszy zwycięstwo, ale tak naprawdę jeszcze niczego nam nie dało. Cały czas musimy być skoncentrowani, ciężko pracować, polepszać naszą grę, żeby w kolejnym spotkaniu zaprezentować się jeszcze lepiej, bo do Kędzierzyna przyjedzie mocno zmotywowany rywal. Musimy pokazać jakość od pierwszej do ostatniej piłki – powiedział Bartosz Kurek, kapitan ZAKSY.

Dla lublinian zakończenie sezonu już na ćwierćfinale byłoby wielkim rozczarowaniem. Nie po to ścigano Wilfredo Leona. Mierzono w medal. –

Rywale grali świetnie, ale play off nie kończy się na jednym meczu. Mamy następny mecz. Jeszcze nic straconego. Jeśli zagramy swoją dobrą siatkówkę, to jestem przekonany, że w Kędzierzynie wynik może być pozytywny dla nas – stwierdził Marcin Komenda, rozgrywający Bogdanki LUK. – Jeśli ZAKSA mogła dobrze zagrać u nas, to czemu nie mamy zagrać dobrze w Kędzierzynie. Mam nadzieję, że przedłużymy tę rywalizację – dodał.

(mic)

DZISIAJ GRAJĄ

■ **CZĘSTOCHOWA, 17.30:** Steam Hemarpol Norwid – JSW Jastrzębski Węgiel
■ **KĘDZIERZYN-KOŹLE, 20.30:** ZAKSA – Bogdanka LUK Lublin

Śląska inauguracja

Biało-czerwoni reprezentacyjny sezon rozpoczną od udziału w turnieju Silesia Cup.

REPREZENTACJA POLSKI MĘŻCZYZN

Zawody odbędą się w dniach 28-31 maja w Katowicach i Gliwicach. Polacy zmierzą się z Ukrainą, Niemcami oraz Bułgarią. Sebastian Świderski, prezes PZPS przyznał, że Polacy chętnie grają na Śląsku. – Czujemy się tu jak w domu. „Spodek” sam w sobie jest częścią historii polskiej siatkówki i jej największych zwycięstw, a ja sam mam do niego szczególny sentyment, pamiętając swoje nieraz bardzo dramatyczne mecze, które tam rozgrywaliśmy. Z kolei Gliwice mają wspólny obiekt – jedną z najnowocześniejszych hal sportowych, którą budują coraz mocniejszą pozycję na siatkarskiej i sportowej mapie Polski – stwierdził.

– Jest nam ogromnie miło, że Polski Związek Piłki Siatkowej złożył taką fantastyczną propozycję, aby w województwie śląskim odbył się turniej piłki siatkowej z udziałem reprezentacji Polski mężczyzn. Przed nami mnóstwo emocji i fantastyczne spotkania – stwierdziła Joanna Bojczuk, członek zarządu Województwa Śląskiego.

Polacy turniej rozpoczną w katowickim „Spodku” meczem z Ukrainą, a następnie po dniu przerwy przeniosą się do Gliwic i w tamtejszej PreZero Arenie zagrają z Niemcami oraz Bułgarią. – Przed nami łącznie sześć meczów międzynarodowych, w tym aż trzy z udziałem reprezentacji

Polski. Dwa dni turniejowe rozegrane zostaną w Gliwicach, Jestem niezwykle dumna, że siatkówka po raz kolejny gościć będzie w naszym mieście – podkreśliła Katarzyna Kuczyńska-Budka, prezydent Gliwic. Nikola Grbić, trener naszej reprezentacji, kilka dni temu powołał szeroką, 30-osobową kadrę. Zabrakło w niej aż pięciu wicemistrzów olimpijskich: Mateusza Bieńka, Marcina Janusza, Łukasza Kaczmarka, Pawła Zatorskiego i Grzegorza Łomacza. – Jeżeli chodzi o proces powołań, to nie śmiem się wtrącać. A tak poważnie – oczywiście rozmawiamy z trenerem, konsultujemy ze mną wiele rzeczy. Natomiast to są jego decyzje, na końcu jego zdanie jest najważniejsze. On ma być do tych zawodników przekonany. To decyzje nie tylko na ten sezon, ale w kontekście czteroletnim. Najważniejsze są igrzyska olimpijskie w Los Angeles, ale nie zapominamy o poszczególnych turniejach. A trener Grbić z każdej imprezy chce przywozić medale – stwierdził Świderski.

Pierwsze zgrupowanie naszej kadry rozpocznie się 29 kwietnia w Spale. Po Silesia Cup siatkarczy czeka udział w Lidze Narodów, rywalizację rozpoczną 11 czerwca od turnieju w chińskim Xi'an. Najważniejszą tegoroczną imprezą są mistrzostwa świata (12-28 września na Filipinach).

(mic)

II LIGA

Kobiety
Turniej półfinałowy w Nysie

NTSK PANS Komunalnik Nysa – Amagraf Libero VIP Aleksandrów Łódzki 3:1, Karpaty PANS Krosno – Johny Bros AZS Uniwersytet Gdański 3:0, Nysa – Krosno 3:0, Aleksandrów Łódzki – Gdańsk 3:1, Aleksandrów Łódzki – Krosno 0:3, Gdańsk – Nysa 0:3.

1. Nysa	3	6	3/0	9:1
2. Krosno	3	5	2/1	6:3

3. Aleksandrów Ł.	3	4	1/2	4:7
4. Gdańsk	3	3	0/3	1:9

1-2 awans do turnieju finałowego

Turniej półfinałowy w Pajęcznie

KS Pajęczno – Biofarm Szamotuły 3:0, UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice – Marba Sędziszów Małopolski 0:3, Pajęczno – Katowice 3:1, Szamotuły – Sędziszów Małopolski 1:3, Katowice – Szamotuły 1:3, Sędziszów Małopolski – Pajęczno 1:3

1. Pajęczno	3	6	3/0	9:2
2. Sędziszów M.	3	5	2/1	7:4

3. Szamotuły	3	4	1/2	4:7
4. Katowice	3	3	0/3	2:9

1-2 awans do turnieju finałowego

Mężczyźni
Grupa 3

BS Żagań WKS Silesia Żagań – DOFU Bielawianka – Bester 3:0, KPS Akademia Silesiusa Chelmiec Wałbrzych – Ikar Legnica 3:2, Tubędzin Volley MOSiR Sieradz – MLKS Abo Energy Gubin 0:3, Eco-Team AZS UJD Stoelzle Częstochowa – AS PANS nysa 3:0, WKS Wieluń – Gwardia Wrocław 3:0, IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice – Chrobry Głogów

0:3. MLKS Abo Energy Gubin – BS Żagań WKS Silesia Żagań 2:3.

1. Wieluń	22	60	20/2	64:17
2. Głogów	22	51	16/6	56:23
3. Żagań	22	48	16/6	56:26
4. Wrocław	22	42	15/7	48:30

5. Częstochowa	22	39	14/8	48:39
6. Wałbrzych	22	37	13/9	47:39
7. Jelcz-Laskowice	22	31	11/11	41:42
8. Bielawianka	22	28	9/13	39:50
9. Legnica	22	26	8/14	37:49
10. Gubin	22	18	6/16	26:55

11. Nysa	22	8	2/20	13:62
12. Sieradz	22	5	2/20	17:62

Sieradz ukarany odjęciem 3 punktów
1-4 awans do play off; 11-12 spadek

Grupa 4

Wistok Strzyżów – MKS Andrychów 1:3, SMS Sparta Kraków – UMKS Kępczanin Kęty 1:3, TS Volley Rybnik – Karpaty PANS Krosno 3:1, AT Jastrzębski Węgiel – Avia Solar Sędziszów Małopolski 2:3, Volley Strzelce Opolskie – AKS V LO Rzeszów 0:3, TKS Tychy – Błękitni Ropczyce 3:0.

1. Andrychów	22	55	19/3	60:20
2. Sędziszów	22	53	19/3	58:26
3. Strzelce	22	49	16/6	55:28
4. Krosno	22	47	16/6	56:30

5. Rybnik	22	38	12/10	48:36
6. Strzyżów	22	33	11/11	42:42
7. Rzeszów	22	31	11/11	39:43
8. AT JW.	22	26	9/13	33:45
9. Kęty	22	25	6/16	37:54
10. Tychy	22	21	7/15	31:50

11. Ropczyce	22	15	5/17	22:56
12. Kraków	22	3	1/21	14:65

1-4 awans do play off; 11-12 spadek

Będzie na naszą korzyść

Rozmowa z **Damianem Kogutem**, przyjmującym Steam Hemarpol Norwid Częstochowa



Przeegraliście w Jastrzębiu Zdroju 0:3, ale zagraлиście lepiej niż w poprzednich spotkaniach. To napawa optymizmem przed drugim meczem z JSW Jastrzębskim Węglem?

– Mecz ze Skrą Bełchatów trzeba było szybko wyrzucić z pamięci. Wtedy dwa sety, które przegraliśmy po 12:25, nie powinny się wydarzyć. Było nam bardzo przykro. Zdawaliśmy sobie sprawę, że zawiedliśmy przede wszystkim kibiców. W Jastrzębiu Zdroju staraliśmy się nadrobić to, co „zaprezentowaliśmy” w Częstochowie

22 marca. W trzecim secie była walka, namiastka tego, co pokazywaliśmy przez cały sezon. Pokazaliśmy nasze ambicje – siatkówkę, którą potrafimy grać i prezentowaliśmy we wcześniejszej fazie rozgrywek. W końcówkach różne rzeczy się dzieją. Ta w ostatniej odsłonie padła na korzyść Jastrzębskiego Węgla, ale – miejmy nadzieję – następnym razem sytuacja się odwróci i przechylimy szalę zwycięstwa na swoją stronę. Nie mamy wiele czasu na regenerację, bo już we wtorek gramy kolejny mecz. Liczę, że będzie na naszą korzyść.

Opracowujecie już odpowiednią receptę na mistrza?

– Trudno powiedzieć. Na pewno musimy zagrać dużo lepiej, nie popełniać tych samych błędów, co w Jastrzębiu Zdroju. Wtedy rezultat może być inny.

W ostatnich spotkaniach musieliście sobie radzić bez chorego Milada Ebadipoura, a to jeden z waszych liderów. Bardzo go brakuje?

– Oczywiście, że tak. W całym sezonie był on wiodącą postacią Norwida. Trzymał nas w ryzach. Pokazywał ogromną jakość. Starałem

się go zastąpić najlepiej jak potrafię. Mam nadzieję, że sporej wpadki nie zaliczyłem. Przede wszystkim cieszę się, że mogłem spędzić dużo czasu na parkiecie.

We wtorek Ebadipour ma być już gotowy do gry. Z nim w składzie uda się pokonać jastrzębian?

– Na pewno się coś odmieni. Jednak czy to wystarczy, by odwrócić rolę? Zobaczymy. Zapowiada się dużo bardziej emocjonujące spotkanie niż w piątek. Zrobimy wszystko, aby się poprawić.

Rozmawiał Norbert Giżyński

Niekończący się wyścig

NHL

Na finiszu pierwszej części rywalizacji trwa niekończąca się rywalizacja na kilku płaszczyznach. Dwie najlepsze drużyny, Washington i Winnipeg, stoczyły korespondencyjny pojedynek, z którego zwycięsko wyszedł ten drugi. Z kolei Aleksandr Owieczkin ciągle walczy o wpis do historii. Ale po kolei...

Washington Capitals są liderami Konferencji Wschodniej i mają 103 pkt, zaś Buffalo Sabres zajmuje ostatnie miejsce i dzieli ich 37 „oczek”. „Murawany” kandydat sensacyjnie stracił punkty na własnym lodzie, przegrywając 5:8 (1:1, 1:3, 3:4). Tak wysoki wynik to przede wszystkim efekt „radosnej twórczości” w grze obronnej. To była trzecia porażka „Stołecznych” z rzędu i - jak twierdzą sami zainteresowani - trzeba powrócić do wygrywania. Powody do zadowolenia, przynajmniej częściowego, miał Aleksandr Owieczkin, który zdobył 37. gola (50 min) w sezonie i 890. w NHL. Do poprawienia rekordu Wayne'a Gretzky'ego brakuje mu zaledwie pięciu bramek. Kapitan Washingtonu zaliczył jednak dwie asysty: przy pierwszym trafieniu Jacoba Chychnura (11) oraz Pierrea-Luca Dubois (55, w przewadze). „Owi” w 57 meczach zgromadził 63 pkt (37+26). Oczywiście, ta porażka skomplikowała nieco rywalizację o Puchar Prezydenta za zwycięstwo w sezonie zasadniczym.

Potknięcie Washingtonu wykorzystali hokeiści Winnipeg Jets, liderzy tabeli, którzy na własnej taflí wygrali z Vancouver Canucks 3:1 (0:1, 1:0, 2:0). To było ich trzecie zwycięstwo z rzędu i czwarte w pięciu meczach. Kyle Connor zdobył gola (30) oraz miał asystę przy bramce Cole'a Perfettiego (53). Ponadto na liście strzelców znalazł się Mason Appleton (47). Connor Hellebuyck, bramkarska ostoja „Odrzutów”, miał 23 skuteczne interwencje. Jedyną bramkę dla gości zdobył Pius Suter (19).

W tabeli prowadzi Winnipeg - 106 pkt, przed Washingtonem - 103 i Dallas - 100.

Winnipeg - Vancouver 3:1, Washington - Buffalo 5:8, Chicago - Utah 2:5, Florida - Montreal 2:4, Pittsburgh - Ottawa 1:0 po dogrywce, Carolina - NY Islanders 6:4, Anaheim - Toronto 1:3, Los Angeles - San Jose 8:1. (ws)

Blisko, coraz bliżej...

Nic nie jest zakończone, bo gra się do czterech zwycięstw - przypominali w kuluarach hokeiści GieKSy.

TAURON HOKEJ LIGA

Wygrana w gościnnie ma niesłuchaną wartość, a w finale play offu jest w szczególnej cenie. Tego po heroicznym boju dokonali hokeiści GKS-u Tychy w „Satelicie” i prowadzą w serii już 3-1. Są blisko, bardzo blisko, by sięgnąć po swój szósty tytuł mistrzowski, jednak GieKSa wcale nie zamierza się poddawać. Historia ligowego play offu nie raz dowiodła, że i w takich momentach seria się odwracała. Nic nie jest zakończone, bo gra się do czterech zwycięstw - powtarzają jak mantrę hokeiści z Katowic i już przygotowują się do czwartkowego występu.

Zerwano z tradycją play offu i tym razem trzecie i czwarte spotkanie dzielił dzień przerwy. To jednak nie wpłynęło na formę obu zespołów, choć tyszenie po sobotniej przegranej mieli więcej czasu na analizę porażki. W poniedziałek zaczęło się znów od mocnych ataków gospodarzy i Tomasz Fučík musiał się mocno sprężyć, by nie przepuścić krążka. Najpierw sprawdził jego czujność Patryk Wronka (4 min), a potem Marcus Kallionkieli oraz Stephen Anderson (oba w 9 min) i Christian Mroczkowski (16). Gospodarze po okresie przewagi zwolnili nieco tempo i goście zaczęli staranniejsze konstruować akcje i kilka razy poważnie zagrozili. Mateusz Bryk (15) solidnie uderzył, ale John Murray nie dał się zaskoczyć. Gdy na 59 sek. przed końcem 1. tercji na ławie kar usiadł Santeri Koponen, przyjezdni zdobyli przewagę, ale bez rezultatu.



Patryk Wronka i jego koledzy mocno nacierali na tuskę bramkę, ale Tomasz Fučík był twardy jak skała.

Kara rozłożyła się na dwie tercje i byliśmy ciekawi, czy w przerwie padły jakieś konstruktywne wnioski. Tym razem gola nie było, ale w kolejnej przewadze tyszenie skarcieli gospodarzy. W boksie kar znalazł się Pontus Englund i Roni Allen, niezwykle aktywny obrońca, efektywnym

strzałem umieścił krążek w siatce. Trudno mieć pretensje do Murrraya, był bowiem szczególnie zasłaniany przez Bartłomieja Jeziorskiego, zaś uderzenie Fina było niezwykle precyzyjne. Potem nastął trudny czas dla przyjezdnych, bowiem najpierw bronili się we trzech przeciwko czwór-

ce, a potem w podwójnym osłabieniu. Przetrzymali to, a zaraz potem Dominik Paś, który rozgrywa więcej niż solidny play off, uderzył precyzyjnie i krążek wpadł tuż przy słupku.

Trzecia tercja przeszła nasze najśmielsze oczekiwania, bo wydarzeniami w niej można byłoby obdzielić kilka innych potyczek. Kiedy Englund zmniejszył straty, wydawało się, że gospodarze lada chwila dopadną rywali i wszystko rozpocznie się od nowa. W 46 min Olli Kaskinen faulował szarżującego na bramkę Jeana Dupuy. Sędziowie podyktowali karne go, lecz Kanadyjczyk go nie wykorzystał. Za moment Łyszczarczyk przy bandzie tuż przy linii niebieskiej zagrał wysokim kijem i zranił Grzegorz Pasiutę. Za ten faul otrzymał 4 min i znów zrobiło się gorąco. Pod koniec 47 min Mateusz Gościński kopnął kij leżący na środku

FINAL

■ GKS Katowice - GKS Tychy 1:3 (0:0, 0:2, 1:1)

Stan rywalizacji 1-3

0:1 - Allen - Heljanko - Łyszczarczyk (30:43, w przewadze), 0:2 - Paś - Łyszczarczyk - Turkin (36:18), 1:2 - Englund - Wronka - Pasiut (43:55, w przewadze), 1:3 - Komorski - Heljanko (58:53, do pustej).

Sędziowali: Michał Baca i Andrzej Nenko - Michał Gerne i Sławomir Szachniewicz. Widzów 1435.

KATOWICE: Murray; Runesson - Englund (2), Verveda - Norberg (2), Vartiainen (2) - Koponen (2), Maciasz Wronka - Pasiut - Dupuy, Kallionkieli - Sokay - Mroczkowski (2), Salituro - Anderson - Magee, Bepierszcz - Smal - Michalski. Trener Jacek PŁACHTA.

TYCHY: Fučík; Bryk - Allen (6), Kakkonen - Viinikainen, Kaskinen - Ciura, Pocięcha (2); Heljanko - Komorski (2) - Łyszczarczyk (6), Jeziorski (2) - Monto - Lehtonen, Viitanen - Alanen - Paś, Łarionow - Turkin - Gościński. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Katowice - 10 min, Tychy - 18 min.

Piąty mecz w czwartek, 3 kwietnia w Tychach. Początek o 18.00.

Pożegnanie z „Jastorem”

Sobotni mecz JKH GKS-u Jastrzębie z Replastem Unią Oświęcim miał nie tylko wymiar sportowy, ale również, a może przede wszystkim, sentymalny. Był to bowiem ostatni spektakl hokejowy na starym „Jastorze”.

Ten wysłużony obiekt został oddany do użytku w 1975 roku. Była to jednak tylko namiastka lodowiska z prawdziwego zdarzenia, ponieważ tafla była niezadaszona, a zaplecze miało niewiele wspólnego z obecnymi standardami. W czerwcu 2004 r. rozpoczęto prace modernizacyjne obiektu, które zakończy-

ły się rok później. Przebudowa „Jastoru” kosztowała ponad 12,5 mln złotych. W tamtym okresie było to jedno z nowoczesniejszych lodowisk w województwie śląskim.

Czas jednak robi swoje i po dwudziestu latach eksploatacji konieczny jest kolejny remont. Władze miasta, z prezydentem Michałem Urgołem na czele, podjęły decyzję, że nie będzie remontu kapitalnego, lecz stary obiekt zostanie zburzony, a w jego miejsce powstanie nowy. Na realizację tej inwestycji w kasie miejskiej przygotowano w tej chwili 75 milionów złotych. - Władze naszego

miasta opublikowały już stosowne zamówienie publiczne, a składanie ofert kończy się w przyszły wtorek, 8 kwietnia - powiedział wicedyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Jastrzębiu Zdroju, Michał Szelong. - To oczywiście nie oznacza, że tego samego dnia ruszy inwestycja. Kiedy komisja dokona wyboru wykonawcy, musi liczyć się z tym, że będą jakieś protesty, zażalenia itp., które trzeba będzie rozpatrzyć. Przewidujemy, że budowa nowej hali potrwa 18 miesięcy, czyli półtora roku.

We wspomnianym okresie drużyna trenera Roberta Kalabera będzie...

Przez dwa najbliższe sezony JKH GKS Jastrzębie będzie „bezdomny”.

„bezdomna”. Gdzie będzie trenować i rozgrywać mecze mistrzowskie, tego jeszcze nie wiadomo. Występy w Czechach nie wchodzi w grę ze względów regulaminowych. Może jastrzębianie będą korzystali z gościnności lodowisk w Bytomiu lub Sosnowcu? A może będą rozgrywali mecze jeszcze gdzie indziej. Pytań i znaków zapytania jest mnóstwo, odpowiedzi na nie będziemy otrzymywać sukcesywnie. I tylko szkoda, że brązowa drużyna pójdzie w rozsypkę. Sponsor strategiczny JKH, czyli Jastrzębska Spółka Węglowa, znacząco ogranicza wsparcie finansowe

tafli w stronę bandy. Arbitrzy uznali, że było to przeszkadzanie i znów podyktowali karne go! Tym razem niefortunnym strzelcem okazał się Anderson.

- Hokejowy Pan Bóg nad nami czuwał i mieliśmy szczęście, że wytrzymaliśmy do końca - mówił niezwykle zmęczony bramkarz gości, Tomasz Fučík. - Moi koledzy chyba się nie obrażą, gdy powiem, że w ostatniej odsłonie powinni zagrać odpowiedzialnie. Oni nie wygrają bez bramkarza, tak jak bramkarz nie wygra bez swoich kolegów. Wyciągnęliśmy wnioski z poprzednich niepowodzeń i teraz jesteśmy o te doświadczenia bogatsi. Nie wiem, co ten na górze nam zafunduje w czwartek, ale zagramy jak najlepiej potrafimy.

Na 1:56 min przed końcem trener Jacka Płachta wziął czas i z lodu zjechał z Murray. A 49 sek. później sprytny Filip Komorski w swoim stylu umieścił krążek w pustej bramce. Na chwilę między słupkami pojawił się bramkarz GKS-y, ale potem znów zniknął w boksie. Efektów żadnych.

- Ten mecz nas strasznie zabolął, bo przecież mieliśmy wiele okazji, by zmienić rezultat na swoją korzyść - przekonywał napastnik gospodarzy, Igor Smal. - To prawda, że przegrywamy w serii 1-3, ale przypominam, że gra się do czterech zwycięstw. Jedziemy do Tychów z mocnym postanowieniem, by odwrócić tę rywalizację.

Nie zmienia to faktu, że GieKSa znajduje się w niezwykle trudnej sytuacji, zaś hokeiści z Tychów są blisko, bardzo blisko...

Włodzimierz Sowiński

dla klubu. To powoduje, że większość obcokrajowców zmieni barwy klubowe. Być może na pokładzie nie zostanie żaden hokeista zagraniczny. W przyszłym sezonie zespół JKH ma być oparty na wychowankach i młodych hokeistach z Polski, którymi pokieruje kilku doświadczonych zawodników.

Bogdan Nather

PS

Drogą nieoficjalną „załatwiłem” sobie na pamiątkę krzesło, na którym siadałem przez 20 lat, relacjonując mecze JKH dla „Sportu”. Nie zaprzeczam, że mi się w oku kręci...

Uciekająca historia i przyszłość tenisa

Novak Djoković musi poczekać na setny tytuł ATP. W finale turnieju rangi 1000 w Miami serbskiemu tenisiście sprzątnął go sprzed nosa 19-letni Jakub Mensik.

O 18 lat młodszy od swojego idola nastolatek z Prościejowa, notowany dotąd na 54. miejscu na świecie, zapamięta ten dzień na długo. Jakub Mensik urodził się we wrześniu 2005 roku, kiedy Novak Djoković był już w pierwszej setce rankingu ATP. W niedzielę pokonał słynnego Serba 7:6 (7-4), 7:6 (7-4) i wywalczył pierwszy tytuł w karierze. A goniący historię Novak Djoković, triumfator 99 turniejów, czeka już półtora roku na tytuł numer 100.

- Niewiarygodne. Kiedyś marzyłem, żeby w ogóle z nim zagrać, a teraz go pokonałem. To był prawdopodobnie najważniejszy dzień w moim życiu i spisałem się super, pokazując dobry tenis i trzymając nerwy poza kortem przed meczem - mówił 19-letni Czech podczas ceremonii wręczenia nagród. Został drugim najmłodszym zdobywcą tytułu w historii turnieju w Miami po Carlosie Alcarazu, który w 2022 roku zdobył trofeum jako 18-latek.

Miał się wycofać!

Mensik po raz drugi zagrał w finale imprezy ATP, przed rokiem przegrał decydujące spotkanie w Dausze. Jego triumf na Florydzie nabiera nowego światła, gdy

już po finale wyjaśnił, że prawie wycofał się z turnieju przed jego rozpoczęciem z powodu zapalenia kolana. W rękach miał już arkusz wycofania, który chciał złożyć sędziemu turnieju, ale ten akurat był na lunchu, więc zamiast tego Jakub spotkał się z fizjoterapeutą. Dwa tygodnie później został mistrzem Miami Open.

W drodze po życiowy sukces pokonał m.in. zwycięzcę z Indian Wells Brytyjczyka Jacka Drapera, czwartego na liście światowej Amerykanina Taylora Fritz'a i wreszcie piętego obecnie w tym zestawieniu Djokovicia. Został pierwszym Czechem, który wygrał turniej ATP Masters 1000 od czasu triumfu Tomasa Berdycha w Paryżu w 2005 roku.

Z Serbem zmierzył się po raz drugi; w ubiegłym roku uległ mu w ćwierćfinale w Szanghaju po trzech setach. - Nie ma trudniejszego zadania w tenisie niż pokonanie Novaka w finale. Ale czułem się naprawdę świetnie i to był mój czas, więc po prostu starałem się skupić na meczu, tak jak robiłem to wcześniej w poprzednich rundach - stwierdził Czech.

Mistrz tie-breaka

W opóźnionym z powodu deszczu o sześć godzin fina-



Przyznanie tego boli, ale byłeś lepszy! - prawie 38-letni Novak Djoković docenił sukces 19-letniego Jakuba Mensika.

lowym pojedynku Mensik grał bez kompleksów, świetnie serwował (14 asów), był cierpliwy, wytrzymywał wymiany z głębi pola i mniej się mylił w kluczowych momentach. Djoković ma najlepszy w historii procent wygranych tie-breaków (prawie 66 proc.), ale to 19-latek był spokojniejszy, grając pod presją, wygrywając oba tie-breaki, kończąc turniej z bilansem 7-0 w tie-breakach.

Dzięki tej wygranej awansował o 30 miejsc w klasyfikacji tenisistów i w poniedziałek zameldował się na 24. pozycji. Dwa lata temu Mensik był na 390. miejscu

na świecie. Teraz wyprzedził m.in. Jirziego Leheckę i został czeskim numerem 2, za Tomaszem Machaczem (21. WTA).

Masz wszystko

37-letni Djoković w końcówce meczu sprawiał wrażenie bardziej zmęczonego, a przez całe spotkanie miał problem z prawym okiem - pocierał je, a w przerwach zakraplał. Mimo rozczarowania nie wyglądał na smutnego. Skupił się na uzupełnieniu młodszego rywala. - Nie będę dużo mówił, bo to jest moment Jakuba. Przyznanie tego boli, ale

byłeś lepszy! W kluczowych momentach dałeś z siebie wszystko niewiarygodnym serwisem i fenomenalnym wysiłkiem psychicznym, aby pozostać twardym w trudnym momencie. Masz wszystko, by przyszłość należała do ciebie - zwrócił się „Nole” do Mensika.

Serb wrócił do Miami po sześciu latach. Wygrał te zawody sześć razy (w latach 2007, 2011-12 oraz 2014-16), podobnie jak Amerykanin Andre Agassi. W 2009 roku w finale przegrał ze swoim aktualnym trenerem, Brytyjczykiem Andym Murrayem.

5

JAKUB MENSİK

jest zaledwie piątym nastolatkiem, który pokonał Novaka Djokovicia w ATP Tour. Wcześniej dokonał tego Serb Filip Krajinović (Belgrad 2010), Hiszpan Carlos Alcaraz (Madryt 2022), Duńczyk Holger Rune (halowy Paryż-Bercy 2022) i Grek Stefanos Tsitsipas (Toronto 2018).

W 307. występie w turnieju ATP Djoković walczył o setny triumf w karierze. Liderem klasyfikacji wszech czasów pozostaje Amerykanin Jimmy Connors - 109 wygranych turniejów, 103 zwycięstwa w cyklu ma Szwajcar Roger Federer.

W imprezie ATP Tour najlepszy był ostatnio w listopadzie 2023, kiedy wygrał kończący sezon turniej masters - ATP Finals. W ubiegłym roku sięgnął zaledwie po jeden tytuł, ale jakże upragniony i ostatni, którego brakowało w jego bogatej kolekcji - w Paryżu został mistrzem olimpijskim.

Tomasz Mucha

Magda Linette za plecami koleżanki

TENISOWE RANKINGI

Iga Świątek wciąż zajmuje drugie miejsce w światowym rankingu tenisistek, ustępując jedynie Arynne Sabalence, ale po zawodach WTA 1000 w Miami Polkę od Białorusinki dzieli już 3071 punktów. Świątek, która w Miami dotarła do ćwierćfinału, powiększyła dorobek o 95 punktów, ale Sabalenka, która przed rokiem odpadła już w 3. rundzie, a teraz triumfowała, „zarobiła” aż 935. Stąd już ponad trzytysięczna przewaga Białorusinki nad Polką. Trzecia w zestawieniu WTA jest niezmiennie Amerykanka Coco Gauff, która do Świątek traci 1407 pkt., a czwarta pozostaje finalistką z Miami Amerykanka Jessica Pegula, która wyprzedza swoją rodaczkę i triumfatorkę Australian Open Madison Keys. Na 6. pozycję z 7. awansowała Włoszka Jasmine Paolini. Coraz niżej, choć nadal w czołowej dziesiątce, jest Jelena Rybakina z Kazach-

stanu. Do Top 10 wróciła Hiszpanka Paula Badosa (9. pozycja), a wypadła z niego Amerykanka Emma Navarro (11.).

Największy awans odnotowała sensacyjna pogromczyni Świątek - Alexandra Eala. 19-latką z Filipin, która osiągnęła półfinał, w poprzednim notowaniu zajmowała 140. miejsce, a w obecnym jest 75.

Ćwierćfinał na Florydzie przełożył się na awans Magdy Linette. Poznanią przesunęła się z 34. na 31. lokatę. Tuż przed nią plasuje się Magdalena Fręch, która z kolei spadła z 27. miejsca. Awans o 10 pozycji i najwyższy ranking w karierze - 121. - zanotowała Maja Chwalińska, na 201. miejsce przesunęła się Linda Klimovicova, a 223. jest Katarzyna Kawa.

W rankingu tenisistów ATP Hubert Hurkacz utrzymał 22. miejsce, choć nie wystąpił w Miami. Prowadzi odbywający karę trzymiesięcznego zawieszenia za złamanie przepisów antidopingowych Jannik Sinner.

Włoch stracił 1000 punktów za triumf na Florydzie przed rokiem, ale ma ich 10 330 i 2685 przewagi nad drugim w zestawieniu Niemcem Alexandrem Zverevem, który z kolei o 925 wyprzedza Hiszpana Carlosa Alcaraza. Do tej dwójki zbliżyli się półfinalista z Miami Amerykanin

Taylor Fritz i Novak Djoković. Z czołowej „10” wypadł Rosjanin Danił Miedwiediew, wrócił do niej Australijczyk Alex de Minaur.

Kamil Majchrzak spadł ze 120. na 122. lokatę, a Maks Kaśnikowski przesunął się o trzy pozycje w górę i jest 221.

35

MILIONÓW DOLARÓW

taką sumę zarobków od początku kariery przekroczyła na korcie Iga Świątek w najwyższym notowaniu „listy płac” WTA, ale bez uwzględnienia zarobków w zakończonym w sobotę turnieju w Miami. 23-letnia Polka, która w ubiegłym roku dostała się do czołowej „10” zestawienia, z kwotą 35 035 177 USD plasuje się między Dunką Karoliną Woźniacką, a Niemką Angelique Kerber - obu polskiego pochodzenia. Do siódmej Woźniackiej traci niespełna

1,4 mln. Świątek jest najwyższą sklasyfikowaną z aktywnych tenisistek, choć zbliża się do niej Aryna Sabalenka. Liderka listy WTA z sumą 32 163 253 dolarów jest 10. Bezpośrednio za Białorusinką plasuje się Agnieszka Radwańska, która zarobiła na korcie 27 683 807 USD i zajmuje 11. pozycję. Magda Linette dotychczas z tytułu premii WTA podniosła z kortu 7 214 198 dolarów (106. lokata), a Magdalena Fręch 3 257 496 (229.). Prowadzi wyraźnie Amerykanka Serena Williams, która uzyskała z nagród 94 816 730 dolarów. Druga jest jej siostra Venus - 42 595 397, a trzecia Rumunka Simona Halep - 40 236 618.

Z KORTÓW

MAJCHRZAK W DRABINCIE

■ Kamil Majchrzak był rozstawiony z nr 1 w eliminacjach turnieju ATP 250 na kortach ziemnych w Marrakeszu (pula nagród 596 tys. euro) i pomyślnie przebrnął eliminacje. Najpierw pokonał Argentyńczyka Marco Trungelliego (164. ATP) 6:4, 6:3, a w decydującym spotkaniu uporał się z Hindusem Sumitem Nagalem (137.) 7:5, 6:1. W turnieju głównym piotrkwianin zmierzy się z rozstawionym z „szóstką” Hiszpanem Jaume Munarem (55.).

KAWA ZWYCIĘSKA

■ Katarzyna Kawa dzielnie walczyła w eliminacjach turnieju WTA 250 w Bogocie - i z powodzeniem. Najpierw wygrała z Bułgarką Gerganą Topalovą (341. WTA) 7:6 (7-1), 4:6, 6:4, a w meczu o awans - trwającym 4 godziny i 13 minut! - pokonała Rumunkę Patricię Marię Tig (243.) 7:5, 6:7 (2-7), 7:6 (8-6), wcześniej przy stanie 5:3 i 6:5 marnując 4 meczbole. W turnieju głów-

nym 32-letnia Polka zmierzy się z o 14 lat młodszą Kolumbijką Valentiną Mediorreal Arias (800.), która otrzymała „dziką kartę”. Z nr 1 w Bogocie występuje Czeszka Marie Bouzkova (51. WTA).

FRĘCH WYCOFANA

■ Nie będzie jednak polskiej tenisistki w turnieju WTA 500 w Charleston na kortach ziemnych (pula nagród 1,06 mln dolarów). Rozstawiona początkowo z nr 12. Magdalena Fręch wycofała się z imprezy w Karolinie Południowej - oficjalnie z powodu kontuzji prawego nadgarstka.

ANDRIEJWA RAZY DWA

Mirra Andriejewa i Diana Shneider wygrały deblowe zmagania podczas WTA 1000 w Miami. W finale Rosjanki pokonały Hiszpankę Cristinę Bucę i Japonkę Miyu Kato 6:3, 6:7 (5-7), 10-2. Dwa tygodnie wcześniej 17-letnia Andriejewa zdobyła tytuł singlowy w WTA 1000 w Indian Wells.

11

I było tylko gorzej...

Początek pracy Thomasa Thurnbichlera z polskimi skoczkami był udany, a potem wszystko się posypało.

Planica kibicom skoków kojarzy się nie tylko z długimi lotami narciarskimi i piknikiem uświetniającym koniec długiego sezonu, ale i miejscem, gdzie ogłaszane są ważne decyzje w sprawie przyszłości tej dyscypliny. W przypadku białoczerwonych o zmianach... trenerów - ostatnio w cyklu trzyletnim. To tam w 2019 roku Austriak Stefan Horngacher ogłosił, że nie będzie dłużej szkolił polskich skoczków, w 2022 roku z kadrą pożegnał się Czech Michal Doležal, a teraz prezes PZN Adam Małysz zakomunikował rozstanie z Thomasem Thurnbichlerem.

Skoczkowie byli przeciwni

A to właśnie Małysz, który był wtedy dyrektorem sportowym w PZN i wkrótce zastąpił ustępującego prezesa Apoloniusza Tajnera, postawił na młodego, 32-letniego wówczas Austriaka trzy lata temu. Wyczerpała się bowiem formuła współpracy z Doležalem, choć przeciwni temu byli czołowi nasi skoczkowie. Thurnbichler dostał więc szansę zaistnieć jako trener, żeby popracować z grupą doświadczonych i utytułowanych zawodni-



Aleksander Zniszczoł (z prawej) jest jednym z tych, którzy nie żałują odejścia Thomasa Thurnbichlera.

ków, celem miało być też przygotowanie zmiany pokoleniowej w reprezentacji. Był wówczas asystentem głównego trenera austriackiej kadry Andreasa Widhoelzla, która wtedy triumfowała w Pucharze Narodów, a w igrzyskach w Pekinie zdobyła złoty medal drużynowo. Wcześniej przez dwa lata prowadził austriackich juniorów, a jego podopieczni w mistrzostwach świata zdobyli trzy złote i dwa srebrne medale. To jego wychowankiem jest triumfator Pucharu Świata w tym sezonie, Daniel Tschofenig. Mało kto pamięta, że Thurnbichler był też skoczkiem, ale jego

kariera zawodnicza trwała krótko, a sukcesy odnosił jedynie jako junior. W 2007 roku zdobył brązowy medal MŚJ. W dorobku miał także dwa złote i jeden srebrny wywalczone w konkursach drużynowych MŚJ. W Pucharze Świata wystartował tylko raz - 6 stycznia 2008 roku w Bischofshofen i był 45. Dwa razy wygrał zawody Pucharu Kontynentalnego. W ostatniej oficjalnej imprezie międzynarodowej wystąpił mając zaledwie 22 lata. Postanowił bowiem zostać szkoleniowcem.

- To jest już nowa generacja trenerów. Do takich ludzi należy przyszłość. On ma świetną osobowość, bardzo

dobrze pracuje mentalnie, umie z zawodnikami nawiązać kontakt, zna języki, ma świetne pomysły szkoleniowe, jest dynamiczny. Do tego jest bardzo dobrym organizatorem - tak mówił PAP krótko po nominacji o nowym szkoleniowcu Tajner.

Data symboliczna

Austriak wejście miał znakomite. Dawid Kubacki wygrał Letnią Grand Prix, a sezon zimowy - choć w warunkach hybrydowych: lodowe tory najazdowe i lądowanie na igelicie - rozpoczął od dwóch zwycięstw w Wiśle. Później były podia jego i Piotra Żyły w Engelbergu oraz udany występ

w tradycyjnym Turnieju Czterech Skoczni, w którym Kubacki zajął drugie miejsce, Żyła był czwarty, a Kamil Stoch - piąty. Zwieńczeniem sezonu były medale mistrzostw świata w Planicy - brązowy Kubackiego na dużym obiekcie i złoty Żyły na skoczni normalnej. O udany finisz pierwszego sezonu pracy Thurnbichlera zatroszczył się Kubacki, który 16 marca 2023 wygrał zawody PŚ w Lillehammer. Ta data stała się symboliczną, bo oznaczała 99. polskie indywidualne zwycięstwo w tym cyklu i... jak na razie ostatnie.

Później było tylko gorzej. Sezony 2023/24 i obecny, który zakończy się w niedzielę, przyniosły białoczerwonym łącznie ledwie trzy miejsca na podium. Przed rokiem w Lahti i Planicy, czyli - co symptomatyczne - pod koniec rywalizacji, trzeci był Aleksander Zniszczoł, a w tym przed tygodniem w szczęśliwej dla Polaków fińskiej miejscowości w najlepszej trójce znalazł się Paweł Wąsek, po raz pierwszy w karierze. To jedyny zawodnik, o którym można powiedzieć, że pod wodzą Austriaka zrobił widoczny postęp, poprawił wyniki i wskoczył do szerokiej światowej czołówki.

Wotum nieufności

Rysą na pracy Thurnbichlera w Polsce była też zaakceptowana przez władze związku decyzja Stocha, by do sezonu 2024/25 przygotowywać się pod wodzą Doležala, poza główną kadrą. Było to swoiste wotum nieufności trzykrotnego mistrza olimpijskiego wobec Austriaka, choć nie przyniosło to spodziewanych przez zawodnika efektów.

Dorobek pracy Thurnbichlera w Polsce to dwa medale mistrzostw globu, sześć wygranych i w sumie 22 miejsca na podium tego cyklu indywidualnie, a także jedno zwycięstwo i łącznie trzy konkursy drużynowe w czołowej trójce. Dorobek niemały, ale jednak dwa ostatnie sezony pokazały, że trener po prostu nie został zaakceptowany przez starszych zawodników, którzy nie ukrywali krytycznego podejścia do niego. Adam Małysz nie ukrywał, że to właśnie ich opinia - w kontekście przyszłorocznych igrzysk zimowych - zadecydowała o rozstaniu z Thurnbichlerem.

Teraz za konsolidację w polskiej reprezentacji i oczywiście powrót do sukcesów będzie odpowiadał Maciej Maciusiak. Czy uda mu się tego dokonać, czas pokaże.

(PAP, a)

CO, GDZIE, KIEDY - KWIECIEŃ

do 5	ŻEGLARSTWO Puchar Księżniczki Zofii (Palma de Mallorca)	8-13	BADMINTON ME (Horsens)	13-22	STRZELECTWO PŚ (Lima)
do 6	TENIS WTA (Charleston, Bogota), ATP (Houston, Bukareszt, Marrakesz)	9	PIŁKA RĘCZNA eL MŚ kobiet: Polska - Macedonia Płn. (Koszalin)	14-20	TENIS WTA (Stuttgart, Rouen), ATP (Monachium, Barcelona)
do 11	SZACHY indywidualne mistrzostwa Europy kobiet (Rodos)	9	KOSZYKÓWKA finał Pucharu Europy mężczyzn	15	FUTSAL elim. ME: Słowacja - Polska (Bratysława)
1-2	NARCIARSTWO ALPEJSKIE mistrzostwa Polski w slalomie i gigancie (Strbske Pleso)	9	SIATKÓWKA rewanżowy finał Pucharu CEV: Ziraat Bankasi - Asseco Resovia	15-16	PIŁKA NOŻNA rewanżowe mecze ćwierćfinałowe LM
1-2	PIŁKA NOŻNA półfinały Pucharu Polski	9-13	KOSZYKÓWKA Finał Six EuroLigi kobiet (Saragossa)	16-19	GYMNASTYKA SPORTOWA PŚ (Dauha)
2	KOLARSTWO Dwars Door Vlaanderen (Belgia)	8-13	ŁUCZNICTWO Puchar Świata (Floryda)	16-20	AKROBATYKA ME (Luksemburg)
2	KOSZYKÓWKA finał Pucharu Europy kobiet	9-13	SIATKÓWKA PLAŻOWA Beach Pro Tour Elite 16 (Saquarema)	16-20	SIATKÓWKA PLAŻOWA Beach Pro Tour Elite 16 (Brasilia)
2	PIŁKA NOŻNA Supercup Polski: Jagiellonia Białystok - Wista Kraków (Warszawa)	10	PIŁKA NOŻNA pierwsze mecze ćwierćfinałowe Ligi Europy i Ligi Konferencji	17	PIŁKA NOŻNA rewanżowe mecze ćwierćfinałowe LE i LK
2	PIŁKA RĘCZNA 1/8 finału Ligi Mistrzów: Fuechse Berlin - Industria Kielce, Nantes - Orlen Wisła Płock	10	FUTSAL elim. ME: Polska - Turcja (Mielec)	18-20	GYMNASTYKA ARTYSTYCZNA PŚ (Baku)
2	SIATKÓWKA finał Pucharu CEV: Asseco Resovia - Ziraat Bankasi	10-12	TENIS turnieje kwalifikacyjne Billie Jean King Cup (Tokio, Ostrawa, Bratysława, Brisbane, Haga i Radom)	19-26	ŻEGLARSTWO Francuski Tydzień Olimpijski (Hyerres)
4	PIŁKA NOŻNA Liga Narodów kobiet: Polska - Bośnia i Hercegowina (Gdańsk)	10-13	JEŹDZIECTWO Strzegom Spring Open WKKW	20	FORMUŁA 1 GP Arabii Saudyjskiej (Dżudda)
4	ŻUŻEL indywidualne międzynarodowe mistrzostwa ekstraklasy im. Zenona Plecha (Łódź)	10-13	GYMNASTYKA SPORTOWA PŚ mężczyzn (Osijek)	20	KOLARSTWO Amstel Gold Race (Holandia)
4-6	SAMOCHOODY Rallye Sierra Morena - eL ME (Hiszpania)	10-13	GOLF The Masters (Augusta)	22-26	PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY PŚ (Budapeszt)
4-6	LEKKA ATLETYKA Grand Slam Track (Kingston)	11	KOSZYKÓWKA rewanżowy finał PE mężczyzn	22-27	ŁUCZNICTWO PE (Antalya)
4-6	GYMNASTYKA ARTYSTYCZNA Puchar Świata (Sofia)	11-12	RUGBY World HSBC Sevens Challenger (Kraków)	22.04.-4.05.	TENIS WTA i ATP (Madryt)
5	RUGBY Europe Trophy: Luksemburg - Polska	11-13	GYMNASTYKA SPORTOWA IMP (Zabrze)	23	KOLARSTWO Strzała Walońska (Belgia)
5	ŻUŻEL MP Par Klubowych (Grudziądz)	12	KOLARSTWO Paryż-Roubaix kobiet (Francja)	23-27	DŻUDO ME (Podgorica)
5-6	SNOWBOARD PŚ w snowboardcrossie (Mont-Sainte-Anne)	12	RUGBY Europe Trophy mężczyzn Szwecja - Polska	24-27	TENIS STOŁOWY MPJ (Gliwice)
5-6	RUGBY World HSBC Sevens (Singapur)	12	PIŁKA RĘCZNA eL MŚ kobiet: Macedonia Płn. - Polska (Bitola)	24-27	SAMOCHOODY Rajd Wysp Kanaryjskich - eL MŚ, Rajd Świdnicki - eL MP (Świdnica)
5-13	ŻEGLARSTWO ME klasy Finn (Neapol)	12	TENIS STOŁOWY PE kobiet - pierwszy mecz ćwierćfinałowy Fibrain AZS Politechnika Rzeszów - TTC Novi Sad (Rzeszów)	25	TENIS STOŁOWY rewanżowy mecz półfinałowy Ligi Mistrzów: KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg - TTC Berlin Eastside (Tarnobrzeg)
6	FORMUŁA 1 Grand Prix Japonii (Suzuka)	12-13	SUMO MP (Lublin)	25-27	ZAPASY MP junierek i juniorów (Siedlce)
6	KOLARSTWO Wyścig Dookola Flandrii (Belgia)	12-13	LEKKA ATLETYKA ME w biegach ulicznych (Bruksela, Leuven, Belgia)	25-27	GYMNASTYKA ARTYSTYCZNA PŚ (Taszkient)
6	LEKKA ATLETYKA maratony w Krakowie, Gdańsku i Łodzi	12-13	PIŁKARSTWO GP Polski (Olsztyn)	25-28	GYMNASTYKA SPORTOWA PŚ (Kair)
6-13	TENIS ATP (Monte Carlo)	12-13	SIATKÓWKA turniej finałowy PP mężczyzn (Kraków)	26	LEKKA ATLETYKA Diamentowa Liga (Xiamen), MP na 10 km (Warszawa)
7-8	HOKEJ Polska - Litwa towarzysko (Katowice)	12-19	ŻEGLARSTWO MEJ klasy ILCA 6 (Vilamoura)	27	MOTOCYKLE GP Hiszpanii (Jerez de la Frontera)
7-12	KOLARSTWO Wyścig Dookola Kraju Basków (Hiszpania)	13	LEKKA ATLETYKA Poznań Półmaraton	27	KOLARSTWO Liege-Bastogne-Liege (Belgia)
7-13	ZAPASY ME (Bratysława)	13	FORMUŁA 1 GP Bahrajnu (Sakhir)	27	TENIS STOŁOWY rewanżowy mecz ćwierćfinałowy PE kobiet: TTC Novi Sad - Fibrain AZS Politechnika Rzeszów (Serbia) i mężczyzn: HB Ostrov z.s. Havlickov Brod - SBR Dojlidy Białystok (Czechy)
7-13	HOKEJ MŚ Dywizji II A kobiet (Bytom)	13	MOTOCYKLE GP Kataru (Lusajl)	27.04.-3.05.	HOKEJ MŚ Dywizji I A mężczyzn (Sfantu Gheorghe)
7-15	SZERMIERKA MŚ kadetów do lat 17 i juniorów do lat 20 (Wuxi)	13-14	KOLARSTWO Paryż-Roubaix (Francja)	29-30	PIŁKA NOŻNA pierwsze mecze półfinałowe LM
8	PIŁKA NOŻNA Liga Narodów kobiet: Bośnia i Hercegowina - Polska	13-19	HOKEJ Polska - Ukraina towarzysko (Krynica Zdrój)	29.04.-4.05.	KOLARSTWO Tour de Romandie (Szwajcaria)
8-9	PIŁKA NOŻNA pierwsze mecze ćwierćfinałowe LM	13-21	HOKEJ MŚ U-18 Dywizji I B mężczyzn (Kowno)	30.04.-3.05.	PIŁKARSTWO GP Hiszpanii (Jerez de la Frontera)
			PODNOŚZENIE CIĘŻARÓW ME (Kiszyniów)		PLYWANIE MP (Łódź)

Mistrz walczy o zdrowie

Brytyjczyk Tai Woffinden w sparingu przedsezonowym uległ bardzo groźnemu wypadkowi. Do szpitala musiał zostać przetransportowany helikopterem.

Do makabrycznych scen doszło w niedzielę na torze żużlowym w Krośnie. Miejscowe Wilki podejmowały Stal Rzeszów w ramach przedsezonowego sparingu. W zespole gości wystąpił Tai Woffinden, trzykrotny mistrz świata, jeden z najlepszych zawodników na świecie w XXI wieku. Anglik po poprzednim sezonie odszedł ze Sparty Wrocław; w dolnośląskim klubie jeździł przez 12 lat. Wcześniej, podczas Grand Prix w Gorzowie, uległ wypadkowi, który spowodował złamanie łokcia w czterech miejscach. Anglik nie dokończył sezonu i po rozgrywkach zdecydował się na podpisanie kontraktu w Rzeszowie. Miał nadzieję, że sezon 2025 ukończy bezproblemowo. Ledwie kilka dni temu udzielił wywiadu portalowi WP SportoweFakty. „Od 2019 roku nie miałem sezonu bez poważnego wypadku. Jestem jednak gotowy, by wrócić do czołówki. Kontuzje są dla mnie zamkniętym rozdziałem. Wciąż kocham żużel. Za każdym razem po kontuzji myślałem o tym, żeby wrócić na motocykl jak najszybciej. Jestem szczęściarzem, że mogę nazywać to swoją pracą” - mówił. Miesiąc temu Woffinden wrócił do pełni sił i znów wsiadł na motocykl. W niedzielę to właśnie jemu przyglądali się kibice zgromadzeni na stadionie w Krośnie.

Pierwsza operacja

W siódmym biegu sparingowego starcia Woffinden wystartował obok Bartosza Bańbora,



W nocy z niedzieli na poniedziałek Brytyjczyk przeszedł pierwszą operację.

Franciszka Majewskiego i Jakuba Jamroga. Od razu po starcie, na pierwszym łuku, szepiły się motocykle Woffindena, Bańbora i Majewskiego. Zawodnicy upadli na tor i z ogromną prędkością uderzyli w dmuchaną bandę. Przez to, że najpierw w zabezpieczenie trafiły motocykle, banda podniosła się i Woffinden wylądował pod nią. Przez to nie mógł skorzystać na amortyzacji zagwarantowanej przez dmuchaną bandę, a uderzył z pełnym impetem w twardą część ogrodzenia. Zawodnik długo był opatrywany na torze, po czym podjęto decyzję, że musi trafić do szpitala. Po Woffindena przyleciał

helikopter, który zabrał go do placówki w Rzeszowie. Według pierwszych nieoficjalnych wieści Brytyjczyk doznał złamań we wszystkich kończynach! Na razie jednak jedyną potwierdzoną informacją jest fakt, że Woffinden w nocy po wypadku przeszedł pierwszą operację złamanej kości udowej. Komunikat w sprawie stanu zdrowia zawodnika Stali przekazał Kliniczny Szpital Wojewódzki nr 2 w Rzeszowie. „Pacjent został przetransportowany do naszego szpitala przez Lotnicze Pogotowie Ratunkowe ok. godziny 19:00. Trafił do szpitala z urazem wielomiejscowym, licznymi złama-

niami kończyn i urazem klatki piersiowej. Do godziny 2:00 w nocy był operowany przez zespół ortopedyczny i chirurgiczny. W chwili obecnej jego stan jest stabilny, jest wentylowany mechanicznie i pozostaje w śpiączce farmakologicznej. Przebywa w Klinice Intensywnej Terapii, gdzie pozostaje pod opieką lekarzy. Decyzje co do dalszego leczenia zapadną po kolejnych konsultacjach ortopedycznych” - przekazano. Wiele wskazuje jednak na to, że operacja, która odbyła się z niedzieli na poniedziałek, nie będzie jedynym zabiegiem, któremu będzie musiał zostać poddany Woffinden.

Przytwierdźmy bandy do ziemi

Po wypadku głos w sprawie zabrał Tobiasz Musielak, zawodnik Wilków Krosno, który był naocznym świadkiem wypadku. 31-latek jest aktywnym użytkownikiem portalu „X”. W mediach społecznościowych wyraził swoje zdanie na temat dmuchanych band. „Możemy te dmuchane bandy przytwierdzić w końcu do ziemi? Są na to gotowe projekty, a my nadal nic z tym nie robimy i przykro, że taka legenda tego sportu jak Tai leży teraz w szpitalu” - napisał żużlowiec Wilków. Wtórował mu Darcy Ward, były znakomity żużlowiec, który w 2015 roku uległ wypadkowi, przez który doszło u niego w organizmie do przerwania rdzenia kręgowego. „Jak to, k...a, nie są przytwierdzone do ziemi? Sądziałem, że takie są przepisy. Bandy są stworzone do tego, żeby były przytwierdzone” - odpisał Musielakowi Australijczyk. Nie jest to pierwszy wypadek w ostatnich latach, w którym zawodnik zostaje poważnie poszkodowany po tym, jak jego ciało ląduje pod dmuchaną bandą. W 2023 roku podobnemu nieszczęśliwemu zdarzeniu uległ Patrick Hansen, który dopiero pod koniec 2024 roku wrócił na motocykl, zmagając się z poważnym urazem kręgosłupa. Sprawa bezpieczeństwa w żużlu wciąż budzi więc spore kontrowersje, a wypadek Woffindena wywołał kolejne dyskusje na ten temat.

Kacper Janoszka

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 1 KWIEŹNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

17.45 Piłkarska 3, 19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

16.30 Gol - mag. piłkarski, 18.00 Pn: półfinał Pucharu Polski, studio i Puszcza Niepotomice - Pogoń Szczecin, 21.05 Półfinał Pucharu Hiszpanii: studio i Real Madryt - Real Sociedad (na żywo)

POLSAT SPORT 1

9.00 Polsat SiatCast, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, ćwierćfinał play offu, Steam Hmarpol Norwid Częstochowa - JSW Jastrzębski Węgiel, 20.30 ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Bogdanka LUK Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT 2

16.50 Siatkówka: finał Pucharu CEV kobiet, CS Volei Alba Blaj - Igor Gorgonzola Novara, 20.55 Pn: półfinał Pucharu Włoch, Empoli - Bologna, 2.25 Copa Libertadores: Fortaleza - Racing (na żywo)

POLSAT SPORT 3

19.55 Pn: półfinał Pucharu Króla, Al-Ittihad SAC - Al-Shabab FC (na żywo)

EUROSPORT 1

14.00, 20.00 Snooker: 2. dzień Tour Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT 1

20.55 Pn: liga angielska, Nottingham Forest - Manchester United (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

17.00 Tenis: 2. runda WTA w Charlestonie (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

15.55 Pn: ćwierćfinał Ligi Młodzieżowej UEFA, Trabzonspor - Inter Mediolan (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: półfinał Pucharu Niemiec, Arminia Bielefeld - Bayer Leverkusen (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania
Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Z KOLARSKICH TRAS

KARIERA NA ZAKRĘCIE

■ Fabio Jakobsen, który w 2020 roku miał bardzo poważny wypadek podczas Tour de Pologne, po raz kolejny musi przerwać karierę. Jak poinformowała jego grupa Picnic-PostNL, Holender przeszedł operację udrożnienia tętnic miednicy. Kariera 28-letniego kolarza, zwycięzcy etapów Tour de France i Vuelta a Espana, naznaczona jest kłopotami

zdrowotnymi.

W sierpniu 2020 roku doznał poważnych obrażeń wskutek wypadku na finiszowych metrach etapu w Katowicach. Spychany na prawą stronę jezdni przez swojego rodaka Dylana Groenewegena, uderzył z ogromnym impetem w metalowe barierki i wyłamał je, zderzając się z ścianą obsługującym fotokolor. Stracił w tej kraksie wszystkie zęby z wyjątkiem jednego, a na twarzy zatożo-

no mu 130 szwów. Przeszedł też kilka operacji, m.in. rekonstrukcji górnej i dolnej szczęki. Do ścigania wrócił po prawie rocznej rekonwalescencji.

23 DRUŻYNY W TDF

■ Międzynarodowa Unia Kolarska (UCI) zatwierdziła projekt powiększenia pelotonu w wielkich tourach do 23 drużyn, dając organizatorom możliwość zaproszenia trzeciej dodatkowej ekipy. Już

kilkadziesiąt minut później organizatorzy Tour de France rozdali trzy „dzikie karty”. W wielkich tourach - Tour de France, Giro d'Italia i Vuelta a Espana - obowiązuje zasada, że 18 ekip z licencjami World Tour kwalifikuje się automatycznie, podobnie jak dwie najlepsze drużyny zaplecza elity z rankingu UCI na zakończenie poprzedniego sezonu - Lotto oraz Israel Premier-Tech. Poniedziałkowa decyzja

UCI umożliwia organizatorom zaproszenie nie dwóch, jak dotychczas, a trzech zespołów. Jak poinformowali organizatorzy Tour de France na platformie X, „dzikie karty” otrzymały: francuska ekipa TotalEnergies, szwajcarski zespół Tudor, którego liderem jest francuski weteran Julian Alaphilippe, oraz norweski Uno-X Mobility. Tour de France rozpocznie się 5 lipca w Lille.

POWRÓT DO KORZENI

Michał Listkiewicz



Myślenie Młynarskim

Dziś „prima aprilis”, ale jakoś nie przychodzi mi do głowy dobry żart, na który daliby się nabrać Czytelnicy „Sportu”, ludzie wyrobieni i z poczuciem humoru. Jeżeli napiszę, że Michała Probiezra zastępuje duet Guardiola - Mourinho, to czy ktoś w to uwierzy? To przecież baśń z mchu i paproci. Albo z drugiej marki: uniewinniony ostentycznie przez szwajcarski sąd apelacyjny były prezydent FIFA Sepp Blatter uzyskał polskie obywatelstwo dzięki długiej relacji z naszą rodzaczką Iłoną i zamierza stanąć w wyborcze szranki z Cezarym Kuleszą. No i deser: premier Donald Tusk, przecinając węzeł gordyjski, mianował Radosława Piesiewicza ministrem sportu, a dotychczasowego szefa tego resortu Stawomira Nitrasa wysłał w ambasadory do Brazylii. Wszak to przysięgły fan Pogoni

Szczecin i zapewne kibicował „Portowcom” w czasach, kiedy grali tam sami Brazylijczycy ze stajni Antoniego Ptaka. Pan Antoni zarządza dziś największym w Polsce centrum wystawienniczym w Nadarzynie pod Warszawą. Wiedzie mu się świetnie, wciąż żywo interesuje się futbolem, ale do brazylijskiego eksperymentu wracać nie zamierza. Koniec z żartami, następne będą za rok, w poważnej gacie nie wypada sobie robić jaj co tydzień. Stawiam dolary przeciw orzechom, że Probiezra dotrwa do końca eliminacji i poprowadzi ją na mundialu z niezłym skutkiem. Jeszcze bardziej prawdopodobne, że Stawomir Nitras doprowadzi do zakończenia sporu wokół PKOl i wreszcie ruszą przygotowania olimpijskie zamiast bicia personalnej piany. Z kolei Blatter jest już w wieku, przy którym nawet nasze leśne dziadki to juniorzy.

Zbigniew Boniek kończy misję w UEFA z podniesioną głową. Był pierwszym w historii polskim wiceprezydentem europejskiej federacji piłkarskiej, pewnie przyczynił się do przyznania nam prestiżowych imprez i stworzenia przyjaznego dla Polski klimatu w Nyon. Zibi jest już w wieku emerytalnym, gdy składa mi życzenia urodzinowe, to zawsze życzę mu, by nie gonił mnie zbyt szybko; jest o trzy lata młodszy. Nie wyobrażam go sobie w fotelu i ciepłych kapciach. Jak zawsze będzie komentował, recenzował, ironizował, doradzał. I bardzo dobrze, każde sprowokowanie do repliki i wymiany poglądów jest cenne. Stojący staw potrzebuje zamieszania wody, by szczupaki mogły polować, a roślinność żyć.

Ostatnio Boniek wypowiedział się na temat zmian w przepisach gry w piłkę nożną i nowej dziwacznej odmiany futbolu w wersji jeden na jednego. Bardzo nie podoba mu się zapis

mniej nie spada. Wybaczyłem zabójcom mojej śp. Mamy, a karę długoletniego dla nich więzienia zaakceptowałem, czego wielu z moich bliskich nie rozumie.

wspinaczki na ścianie, breakdance, deskorolki, snowboardu, windsurfingu. Przed tygodniem obiecałem moje prywatne podsumowanie ostatnich meczów piłkarskiej reprezentacji Polski. Szczerze mówiąc, gra podopiecznych Michała Probiezra dupy nie urywała, ale zwycięzców się nie sądzi. To jak w eliminacjach konkursu skoku o tyczce lub wzwyż. Trzeba zaliczyć podstawową wysokość, choćby w pokręconym stylu, by czekać na finałową rozgrywkę. A będą nią mecze z Finlandią i przede wszystkim z Holandią. Krótką mamy pamięć, flekując Probiezra, a zapominając o „dokonaniach” jego portugalskich poprzedników. Sousa był mistrzem kitu i bajeru, na koniec zdezerterował, a Santos deklarowaną miłość do Polski okazywał z tarasu pod Lizboną. Teraz powtórzył swój manewr w Azerbejdżanie i właśnie szykują mu taczkę z Baku do Porto. Bezpardonowe ataki na polskiego selekcjonera bardziej mnie śmieszą niż bulwersują. Dokonania trenerskie Ryszarda Komornickiego, Dariusza Dziekanowskiego i Tomasa Hajto nie rzucają na kolana, są też smaczki moralno-obyczajowe, o których nie będę się teraz rozwodził. Dlaczego tak małe zainteresowanie budzą rzeczowe i kulturalne oceny wielkich autoritetów, Grzegorza Łato i Włodzimierza Lubańskiego, bez

Futbol był, jest i będzie grą zespołową - na wieki wieków amen. Na solówki zapraszam do boks, dżudo, zapasów, szermierki. Cała frajda grania w piłkę nożną, ręczną, koszykówkę lub rugby to poczucie bycia częścią zespołu, zasady „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”

o ośmiu sekundach do dyspozycji bramkarza z piłką. Przekroczenie limitu skutkować będzie rzutem różnym dla rywali. Zbyszek był piłkarzem, a ja sędzią, nasze punkty widzenia zależą od miejsca siedzenia. Arbitrzy niechętnie karzą bramkarzy za grę na czas rzutem wolnym pośrednim. To surowa kara, pachnie zamieszaniem w polu karnym i bramką, przepychankami, symulacjami. Lepiej przymknąć oko i mieć święty spokój, tak to niestety działa. Boniek proponuje żółtą kartkę za każde celebrowanie kontroli bramkarza nad piłką. Rygorystyczne tego stosowanie sprawi, że mało który golkeeper dotrwa do końca meczu. Znowu drakońska kara zniechęciaby sędziów do konsekwencji w działaniu. W prawie karnym to nie wysokość kary, a jej nieuchronność jest skuteczniejsza w redukowaniu przestępczości. W krajach, gdzie stosuje się wciąż karę śmierci, liczba okrutnych czynów bynaj-

Wracając do futbolu: rzut różny za opóźnianie gry jako żywo przypomina odebranie piłki w koszykówce, gdy akcja trwa zbyt długo lub w szczypiorniaku, gdy nastąpi zbyt wiele podań pod sygnalizację gry pasywnej. Nawet w tenisie teoretycznie czas na serwowanie jest ograniczony, ale konia z rżędem temu, kto wskaże sędziego stosującego ten przepis bezdusznie. Pełna zgoda z Zibim odnośnie grania jeden na jednego. Futbol był, jest i będzie grą zespołową - na wieki wieków amen. Na solówki zapraszam do boks, dżudo, zapasów, szermierki. Cała frajda grania w piłkę nożną, ręczną, koszykówkę lub rugby to poczucie bycia częścią zespołu, zasady „jeden za wszystkich, wszyscy za jedne-

Bezpardonowe ataki na polskiego selekcjonera bardziej mnie śmieszą niż bulwersują. Dokonania trenerskie Ryszarda Komornickiego, Dariusza Dziekanowskiego i Tomasa Hajto nie rzucają na kolana, są też smaczki moralno-obyczajowe, o których nie będę się teraz rozwodził.

go”. Takie hasło każdorazowo przekazywał w szatni swoim podopiecznym legendarny trener Michał Globisz, najbardziej utytułowany szkoleniowiec polskich reprezentacji juniorskich. Przekształcanie gry zespołowej w sport indywidualny to aberracja. Jeśli ktoś chce pokopać futbolówkę solo, to zapraszam do teqballa promowanego przez samego Ronaldinho, bardzo popularnego w Azji i Brazylii. Tym bardziej, że Polak jest mistrzem świata w tej pięknej dyscyplinie. To Adrian Duszak, skromny chłopak z Ostrołki, który porzucił grę na dużym boisku w okręgówce na rzecz wielkiej kariery przy zakrzywionym stole. Młodzi poszukują nowości, odmiany. Stąd popularność teqballa, koszykówki trzy na trzy,

wątpienia lepszych piłkarzy od kłusujących Probiezra byłych reprezentantów? Odpowiedzią niech będą słowa piosenki niezapomnianego Wojciecha Młynarskiego: „Ludzie to lubią, ludzie to kupią, byle na chama, byle głośno, byle głupio”. Wierzę, że z każdym kolejnym meczem Biało-czerwoni będą grać lepiej niż ostatnio i wygrywać jak ostatnio. Na pewno nie dorównamy Seszelczykom, którzy z dumą informują, że są najgorszą drużyną Afryki, a prawdziwa gra w piłkę jest na plaży. Nic dziwnego, że za chwilę organizują mistrzostwa świata w beach soccer. Tym wydarzeniem kreolskie wyspy żyją jak my kilkanaście lat temu polsko-ukraińskim Euro.

Zbigniew Boniek kończy misję w UEFA z podniesioną głową. Był pierwszym w historii polskim wiceprezydentem europejskiej federacji piłkarskiej, pewnie przyczynił się do przyznania nam prestiżowych imprez i stworzenia przyjaznego dla Polski klimatu w Nyon.

Zbigniew Boniek, choć nie będzie już pełnił oficjalnych funkcji, na pewno nikomu nie da o sobie zapomnieć.